



Aldona Skrzypoń-Powroźnik

matylda

s e r i a m a f i j n a # 2

Kontynuacja bestsellera *Prezes!* Jeszcze bardziej emocjonująca...



Aldona Skrzypoń-Powroźnik

matylda

s e r i a m a r i j n a # 2

Mojemu mężowi.

Za miłość, czułość i syna.



Prolog

Matylda

Zapewne w innych okolicznościach cieszyłabym się z nadejścia dorosłości. Możliwość picia alkoholu na legalu czy decydowania o samej sobie to tylko namiastka możliwości. Ja tym nie dysponowałam. Pozbawiono mnie tego. Musiałam poświęcić się dla rodziny i, mimo że nie wiedziałam na co się piszę, byłam gotowa. Oswoiłam się z myślą o śmierci. Było mi wszystko jedno.

Stary przed śmiercią powiedział, że zostałam zrodzona dla mafii, do objęcia władzy, ale jak to się miało do mojego wieku? Przecież ja jeszcze byłam dzieckiem. Po co niby byłam im potrzebna?

Siedziałam jak na szpilkach, czekając na swój wyrok, razem z bratem i jego żoną. Wiktor nadal działał dla mafii, ku niezadowoleniu Igi. Miało się to skończyć dawno temu, jednak ten bydlak, Joachim, znów zaczął go szantażować. Miał dwóch synów i żonę, byli więc idealną kartą przetargową.

Podniosłam oczy, kiedy usłyszałam dzwonek do drzwi. Serce mi zamarło, gdy do moich uszu dotarły jakieś obce głosy. Obce, bo nie rozmawiali z Wiktorem po polsku.

– Jestem tu z tobą – powiedziała Iga, chwytając mnie za rękę. – Damy radę – motywowała mnie.

– Mamy gości z Hiszpanii – oznajmił brat, wprowadzając do salonu dwóch mężczyzn.

Przez znaczną różnicę wieku, wyglądali jak ojciec z synem. Patrząc na młodszego coś zakłuło mnie w brzuchu. Nie, to nie była miłość od pierwszego wejrzenia, nic z tych rzeczy. Choć był niewątpliwie przystojnym mężczyzną, na którym w innych okolicznościach zawiesiłabym oko, nadal pozostawał gangsterem. A jego spojrzenie zdradzało jak bardzo był niebezpieczny. Jego ciemnobrązowe tęczówki wzbudzały strach i wymuszały szacunek.

Obaj ubrani byli w garnitury. Czarne koszule z dwoma rozpiętymi guzikami na górze dodawały im tego „gangsterskiego looku”. Gdyby Wiktor nie uprzedził, że są Hiszpanami, od razu bym poznała. No, ewentualnie mogli być Włochami.

Nie rozumiałam z ich rozmowy kompletnie nic. Właściwie to była rozmowa między Wiktorem a Enrique, bo tak miał na imię starszy mężczyzna.

Staralam się nie zwracać uwagi na natarczywe spojrzenie tego młodszego, który od momentu wejścia nie spuszczał mnie z oczu. Krępowало mnie to i jednocześnie wkurzało. Miałam ochotę wstać i zapytać „co się gapisz frajerze”, ale doskonale zdawałam sobie sprawę z kim rozmawiam i jak powinnam się w tym momencie zachowywać.

– Chyba wpadłaś mu w oko – powiedziała szeptem Iga, która cały czas obejmowała mnie ramieniem.

– Niedoczekanie jego! – prychnęłam, patrząc mu prosto w oczy. Oczywiście, nie zrozumiał mojego ojczywego języka, zmrużył tylko powieki, natarczywiej mi się przyglądając.

Rozmowa nie trwała długo i, o dziwo, Wiktor był spokojny, choć po tylu latach współpracy z „tymi ludźmi” umiał się kryć z emocjami. Tylko przy Idze miał problem.

– *Vamos Javier!* – rzucił nagle straszny mężczyzna.

Obaj się podnieśli, jednocześnie przy tym zapinając guziki marynarek. My z Igą również podniosłyśmy się i odprowadziłyśmy ich wzrokiem do wyjścia. Zanim zniknęli za rogiem, Javier się odwrócił i posłał mi ostatnie spojrzenie. Przysięgam, że poczułam coś, na kształt dreszczu.

– Jezu, co za facet – powiedziałam pod nosem, wypuszczając całe powietrze z płuc. – Aż mnie krępował sposób w jaki na mnie patrzył.

Iga zdążyła się tylko uśmiechnąć, bo w tym momencie wrócił do nas Wiktor.

– I czego chcieli? – zapytała, nie czekając aż on zacznie. Ten westchnął i drapiąc się po karku, rzucił:

– Przyjadą po ciebie za pół roku.

– Ale jak to? Gdzie mnie zabrają? – zapytałam spanikowana.

Na samą myśl, że miałabym gdziekolwiek z nimi jechać, z tym całym Javierem, dostałam gęziej skórki. Sam na sam? Z nim? Przecież ja nie mogłam znieść dziesięciu minut jego obecności i to jeszcze przy świadkach.

– Do Hiszpanii – oznajmił, siadając na kanapie.

– Ja pierdolę – powiedziałam pod nosem. – A po co?

– Masz zostać jego żoną – odpowiedział, zanim upił trochę whisky.

– Co? Mam wyjść za tego starucha? – krzyknęłam przerażona.

– Nie, za Javiera, jego syna – odparł nieco spokojniej.

– Chociaż tyle... – dodałam ledwo słyszalnie. Na myśl, że mam się bzykać z tym podstarzałym Hiszpanem, zrobiło mi się niedobrze.

– Tylko jest problem – rzucił Wiktor, po czym westchnął jakby zrezygnowany.

– Jaki? – dopytała jego żona.

Podobnie jak mnie przerastała ją ta sytuacja. Była dla mnie jak matka, zastępowała mi ją. To oczywiste, że się martwiła i przejmowała moim losem.

– Wszystko przez tego... zdobywcę dziewictw. Gdybyś się z nim nie zadała...

Oczywiście chodziło o Bartka, z którym byłam niecałe pół roku. Był zarówno moim, jak i Igi pierwszym. Wiktor miał z tego powodu kompleks. Oczywiście ukrywałam przed nimi nasz związek. W głównej mierze ze względu na różnicę wieku jaka nas dzieliła. Jednak gdy poznałam prawdziwą tożsamość Bartka, zerwałam z nim. Wykrzyczał mi wtedy, że miałam być jego przepustką i narzędziem do przejęcia władzy.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Oni myślą, że jesteś dziewicą. Ojciec obiecał Enrique, że tego dopilnuje. Taka była ponoć umowa.

Słyszając to, zaczęłam się śmiać. Niesamowite – tatuś mnie sprzedał, zanim się urodziłam. Szkoda, że nie przewidział, iż w tym wieku jego córeczka nie będzie już dziewicą. I do czasu, kiedy mój przyszły małżonek o tym nie wiedział, byłam względnie bezpieczna.

– No cóż, ale mu się zdechło – rzuciłam, nadal się śmiejąc.

– Bawi cię to? – warknął nagle Wiktor. – Bo mnie, kurwa, nie. Mogą cię zabić, rozumiesz?

– A co, niby życie u boku tego pojebanego Hiszpana będzie sielanką? – westchnęłam, szukając jakiegoś rozwiązania. – Dobra, zapytam cię jako faceta. Idzie wyczuć, że kobieta już to robiła?

– Cóż... – zaczął.

– Nie – odpowiedziała za niego Iga. – Ja nią nie byłam, a mimo to Wiktor miał wątpliwości. Byłam ciasna, bo nie współżyłam regularnie.

– Czyli wystarczy, że przez ten czas nie będę uprawiać seksu? Spoko, da się zrobić.

– Chcesz go oszukać?

– A mamy inne wyjście? – zapytałam. Wiktor wzruszył ramionami, a Iga potarła czoło. – Co jeszcze powiedział?

– Że masz sześć miesięcy na naukę hiszpańskiego, a potem zabierają cię do siebie. Po tym czasie, jak już tam będziesz, przejdziesz szkolenie.

– Szkolenie?

– Tak, nauka posługiwania się bronią i... kurwa, to będzie najgorsze. Będziesz musiała być mu posłuszna. Javier ponoć ma trudny charakter, nie znosi sprzeciwu. Lubi mieć wszystko pod kontrolą, a swoich pracowników trzyma krótko.

– Świetnie, trafił mi się mąż psychopata. – Wyrzuciłam ręce w górę. – Ale zawsze to lepsze niż burdel, nie? – zapytałam ich sarkastycznie, na co pokręcili głowami. – Coś jeszcze ważnego powiedział, bo chcę już iść do siebie?

– Że jesteś piękna i Javier na pewno będzie zadowolony.

– Palant! Stary erotoman... Niedoczekanie jego. Już ja przetestuję tego Javierka, aż mu dziurkami nosa wyjdzie to całe małżeństwo. Może Hiszpanki są posłuszne, ale sorry... – Wzruszyłam ramionami.

– Widziały gały co brały.

- Matylda, błagam cię.
- Nie martw się, braciszku, szwagier będzie zadowolony.

Wstałam z kanapy i poszłam do swojego pokoju. Położyłam się na łóżku, wspominając Javiera i jego pełne mroku spojrzenie.

– To nawet może być zabawne – powiedziałam pod nosem, patrząc w sufit. – Ale kurde, jak tu wytrzymać tyle bez seksu? Ciekawa jestem ile on ma na liczniku. Taki Alvaro z niego, że pewnie laski same rozkładają przed nim nogi. Ale niby dlaczego ja sobie tym głowę zaprzątam? Ma być przecież moim mężem. – Zerwałam się nagle i usiałam na łóżku. – A jak będzie mnie zdradzał? Matylda, jesteś jebnięta! – skarciłam się momentalnie. – Wyrzuć go z głowy i idź się nawalić. Ten ostatni raz. Tylko pamiętaj, zero seksu. Jesteś dziewicą z odzysku.

Rozdział 1

Matylda

– Nie musisz tego robić – powiedziała moja bratowa.

– Nie muszę?

– Jakoś sobie poradzimy.

– Żyjemy w strachu od ponad dziesięciu lat. Wolę to, niż skończyć jak Olka. Będę wykorzystywana przez jednego faceta, a nie przez tysiące obleśnych starych dziadów. Poza tym, martwię się też o was. A co jeśli zrobią coś chłopakom? Pomyślałaś o tym? Moje życie od samego początku było gównem i tak już pozostanie. Dlatego pomóż mi zapiać tę cholerną walizkę.

– Moja matka też się poświęciła, żeby mnie ratować.

– Pomyśl, że będziesz miała wakacje w gorącej Hiszpanii za free.

– Serio? Ciebie to nie rusza?

– Te pół roku pozwoliło mi się do tego przyzwyczaić i nabrać dystansu.

– On ci się podoba. Widzę to.

– No brzydki nie jest... – odparłam rozbawiona, klęcząc na swojej walizce.

– Wiem jak to jest. Mnie też spodobał się ten mrok w Wiktorze.

– Proszę cię, Wiktor to pantofel, posłuszny i uczynny, a Javier...

– Kreci cię to?

– Posłuchaj, dobrze wiemy jaki w łóżku był Bartek. Oczywiście przy Wiktorze tego nie powiesz, ale był dobry w te klocki, a ja nie miałam bolca od pół roku, więc... sama rozumiesz. – Wzruszyłam ramionami.

– Czyli ta sprzedaż jest ci na rękę? Matylda, on jest gangsterem i mordercą. Niby po co mają cię nauczyć strzelać? Ja przy Wiktorze nie musiałam tego robić.

– Mówiłam, pantofel z niego. Nie mam wyboru, więc pogodziłam się ze swoim losem. A że mój przyszły mąż nie jest obleśnym starym capem, to mam się tym faktem dołować?

– Ty naprawdę nie żartujesz?

– Dobrze wiesz, że nie należę do tych lękliwych. Pokażę mu, co znaczy mieć żonę Słowiankę. Wszystko przez ten rok zaplanowałam.

– Jesteś idealna dla mafii.

– Mówisz tak, jakbyś ty była bezbronną kobietką. Dobrze wiemy, co wyczyniałaś z Wiktoorem dziesięć lat temu. Ja też mam na to ochotę i będę przykładną żoną, tylko wtedy kiedy Javier Angel Fontelles sobie na to zasłuży. Swoją drogą, to nieprawdopodobne, że na drugie ma anioła – zaśmiałam się.

– Jesteś niemożliwa.

– Szukam superlatywów w tej całej gównianej sytuacji. A teraz mi pomóż, bo się spóźnię na samolot.

– Nie możemy na to pozwolić, co? – zakpiła.

Uśmiechnęłam się szeroko i skinęłam głową. Wizja ponownego spotkania Javiera była ekscytująca. A świadomość, iż zostaną tam na zawsze, potęgowała to uczucie. Oczywiście, obawiałam się go. Wygląd to nie wszystko. Poza tym był mafiozem z krwi i kości. Jednak moja zwariowana natura i szczeniacki wiek przysłaniały racjonalne myślenie. Jak to się mówi? Kto nie ryzykuje, nie pije szampana? Cóż, miałam przeczucie, że Javier był wart tego ryzyka.

– Oj, Matylda – westchnęła. – Nie byłam na to gotowa. Chyba zaraz się rozpłaczę – wyznała, patrząc mi prosto w oczy. – Czuję, że wyfruniesz z gniazda i już nie wrócisz. Czuję się jak... twoja mama.

– Chodź tutaj, mamusiu. – Rozłożyłam szeroko ręce.

Wtuliła się we mnie i mocno mnie objęła.

– Zawsze byłaś i będziesz moją matką – zapewniłam. – Co prawda to chore, że spałyśmy z tym samym facetem, ale jednak matka to matka.

Nie odpowiedziała, po prostu się rozplakała.

* * *

Wysiadłam z samolotu i momentalnie dotarł do mnie panujący na zewnątrz skwar. Na szczęście na lotnisku była klimatyzacja, ale i tak spociłam się jak wieprzek.

Odebrałam walizkę i rozejrzałam się za kimś, kto wedle ustaleń miał na mnie czekać. W oddali zauważyłam mężczyznę koło czterdziestki, z kartką w ręce, na której widniało moje nazwisko.

Podeszłam do niego, mówiąc, że czeka właśnie na mnie. Wziął ode mnie walizkę i zaprowadził do samochodu. Czułam się dziwnie, wsiadając do czarnej długiej limuzyny.

– A nie mogę usiąść obok ciebie? – zapytałam zanim wsiadłam.

Mężczyzna pokręcił głową, nadal milcząc. Zrezygnowana wsiadłam do auta, a on zamknął za mną drzwi.

– Javier nie mógł po mnie przyjechać? – zapytałam, kiedy uruchamiał silnik.

– Ma od tego ludzi – odparł.

– Ciekawe czy od pieprzenia też ma ludzi, bo od prania swoich gaci zapewne tak – dodałam pod nosem w ojczystym języku, na co facet się zaśmiał.

– Nie będzie miał z tobą łatwo – wrócił do hiszpańskiego. Zdziwiłam się, co zauważył, więc dodał: – Coś tam rozumiem w waszym języku.

– Jaki on jest?

– Javier? – dopytał, patrząc we wsteczne lusterko. Przytaknęłam, więc odpowiedział: – Trudny, ale da się z nim wytrzymać. Nie wiem jakim będzie mężem, ale dla pracowników jest dobry. Wymaga szacunku, lojalności i posłuszeństwa, to wszystko.

– To z tym drugim będzie miał problem.

– Czyli w domu będzie wesoło – rzekł rozbawiony. – To dobry chłopak, tylko pogubiony. Więcej nie mogę ci powiedzieć, ale zawsze służę radą i pomocą. Wy, Polki, jesteście niesamowicie temperamentnymi kobietami.

– To pomyśl, że ja tego temperamentu mam dwa razy więcej – odparłam, po czym obydwój się zaśmialiśmy.

Patrzyłam na mijaną okolicę z zachwytem. Saragossa – miasto, o którym mało co słyszałam – była niezwykle malownicza. Płynąca przez nią rzeka i kopuły jakiegoś pałacu przypomniały mi Wenecję, w której byłam z Igą, Wiktoorem i bratankami w zeszłym roku.

Jechaliśmy dobre pół godziny, wyjeżdżając poza granice miasta.

– Gdzie my właściwie jedziemy? – zapytałam Sergia, bo tak miał na imię pracownik Javiera.

– Posiadłość jest za miastem. Już niedaleko. Nie wiedziałem, że tak tęskno ci do męża – stwierdził rozbawiony.

– A on się za mną stęsknił? – spytałam. Nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami.

Jakieś pięć minut później zaparkowaliśmy pod domem. Otwarłam usta ze zdziwienia, widząc to, co widziałam.

– To hacjenda – wyjaśnił Sergio, gasząc silnik samochodu. – I nie, nie mamy bydła czy upraw, ale mamy konie, dokładnie mówiąc stadninę.

– Łał – powiedziałam wysiadając.

Przed domem była fontanna – to pierwsze, co zauważyłam. Później spostrzegłam wysokie palmy. Sam dom był biały, gdzieniegdzie porośnięty zielono-czerwonymi bluszczami. Był jednopiętrowy, ale strasznie rozciągnięty. Typowe dla tego regionu były półkola nad wejściem i drewniane okiennice.

– Chodźmy – powiedział do mnie, wyciągając uprzednio walizkę z bagażnika.

Poszłam za nim, nadal oglądając za siebie i podziwiając otoczenie domu.

Wprowadził mnie do wielkiego i ciemnego salonu, w którym od razu zauważyłam Javiera. Spojrzał na mnie, a potem skinął do Sergia, aby ten wszedł.

– ¡Hola! – rzuciłam na przywitanie hiszpańskie „cześć”.

Javier wstał z fotela i podszedł do mnie. Przełknęłam ślinę, podziwiając go w codziennej stylizacji, a nie w garniturze. Miał na sobie czarne spodnie i dość opiętą czarną koszulkę. Patrząc na umięśnione ramiona, pomyślałam, że reszta ciała zapewne też tak wygląda. Tak, tobie już w głowie jego kutas.

– *Bienvenidos* – odpowiedział mi hiszpańskim „witamy”, lustrując mnie od stóp do głów. Wyszedł i zniknął za tymi samymi drzwiami, co chwilę wcześniej Sergio.

– No świetnie – powiedziałam do siebie pod nosem, patrząc na jego plecy. – To żeśmy sobie pogadali. Kutas jeden.

– Nieładnie, aby kobieta przeklinała.

Słyszając swój ojczysty język, aż podskoczyłam. Odwróciłam się i zauważyłam stojącą nieopodal kobietę w średnim wieku.

– Matilde, jak się domyślam? – zapytała podchodząc.

– Tak, Matylda.

– Tu w Hiszpanii twoje imię wymawia się Matilde i pewnie będziesz to słyszeć często, więc proszę nie bądź zdziwiona. – Kiwnęłam głową, a ona wtedy zapytała: – Głodna? Zrobiłam specjalnie dla pana Javiera paellę z kurczakiem, to jego ulubiona potrawa.

– A on nie będzie jadł z nami?

– Nie, kochanie, on je sam. A poza tym, ja jestem służbą. Jadam w kuchni dla pracowników razem z Sergio i ochroniarzami.

– Mogę zjeść z wami? – zapytałam z nadzieją.

– No nie wiem. Pan nie będzie zadowolony.

– Tak właściwie, to gdzie on jest?

– Miał iść do gabinetu jak tylko się zjawisz. Mam mu podać kawę.

– A jak w ogóle masz na imię?

– Adela, ale tutaj mówi się Adelina. Pochodzę z Poznania. Poznałam na studiach męża i przyjechałam tu za nim. Mieszkam tu już... no... będzie trzydzieści lat.

– Łał, to musiała być miłość – odparłam z uznaniem.

– Tak, ci Hiszpanie i ten ich miękki akcent. Pokażę ci twój pokój.

– Nie będę dzieliła pokoju z Javierem?

– Po ślubie pewnie tak. Póki co masz swoją sypialnię. Chodź.

– Ja ją wezmę – powiedziałam, kiedy chwyciła moją walizkę.

Adelina skinęła głową, po czym wyprostowała się. Wskazała ręką kierunek, w którym powinnyśmy były się udać, i ruszyłyśmy do mojej tymczasowej sypialni.

* * *

Przez panujący na zewnątrz skwar spociłam się, więc wzięłam szybki prysznic w mojej przypokojowej łazience, która swoją drogą była nieźle wyposażona. To dziwne, że znalazłam tam wszystkie moje ukochane płyny, kosmetyki i perfumy.

– Przygotowałeś się – powiedziałam do siebie, mając na myśli Javiera. – Sprawdźmy, czy aby na pewno... – Uśmiechnęłam się do siebie, wyciągając z walizki ciuchy.

Gotowa zeszałam na dół. Nigdzie nie było Adeli, dlatego ruszyłam na poszukiwania kuchni dla pracowników.

– Mogę do was dołączyć? – zapytałam, widząc cztery osoby, jedzące w kuchni z tyłu domu. Była Adela, Sergio i dwóch młodych facetów. Same ciacha w tej Hiszpanii.

– Podam panience w waszej kuchni dobrze? – odezwała się Adela, podnosząc się z krzesła.

– Dlaczego? Przecież mieszkamy tu wszyscy razem.

– My jesteśmy pracownikami, a ty... już niedługo zostaniesz naszą szefową – odparł Sergio, odrywając się od talerza.

– W takim razie, Adela... – zwróciłam się do gospośi – podaj mi talerz. I to jest polecenie służbowe.

Kobieta niechętnie wykonała mój rozkaz, a ja wzięłam od niej talerz i nałożyłam na niego sporą porcję jedzenia z ogromnej patelni, która leżała na stole.

– No co? – zapytałam, widząc ich zdziwienie. – My, Polki, mamy apetyt – odparłam z dumą.

Przysiadłam się do nich. Nasza uczta minęła w świetnych nastrojach. Niekiedy zmieniałam język na ojczysty, mówiąc coś do Adeli. Oczywiście kąśliwe komentarze pod adresem mojego przyszłego męża – sztywniaka. Wiedziałam, że Sergio to prawdopodobnie rozumiał, ale wydawał się spoko gościem. Lojalnym przede wszystkim. A nawet jeśli lojalność względem Javiera była silniejsza od tej względem mnie, to trudno. Byłam na to gotowa. Byłam gotowa na konfrontację z tym diabłem.

Dwoma ochroniarzami okazali się Diego i Santiago. Obaj byli blondynami przed trzydziestką. Kiedy po raz kolejny wybuchliśmy śmiechem na opowieść Diega, jak to koń kopnął Santiaga prosto w przyrodzenie, usłyszeliśmy chrząknięcie. Nagle wszyscy ucichli, więc doskonale wiedziałam kogo spodziewać się za swoimi plecami. Chłopaki od razu podnieśli się z krzeseł, stając na baczność. Serio? Ja pierdołę.

– Wynosić się stąd – krzyknął do nich Javier, a oni posłusznie wyszli.

Adela zdążyła mi tylko posłać lekki uśmiech, a ja odprowadziłam ją wzrokiem. Westchnęłam i spojrzałam na niego. Był wściekły, ale nie robiło to na mnie wrażenia.

– Co to za ubranie? – powiedział, patrząc na moje nagie nogi i odsłonięte ramiona. Tak, założyłam krótkie szorty i bluzkę na cienkich ramiączkach. Miałam biustonosz, ale bez ramiączek. Co mnie obchodzi co on tam sobie pomyślał?

– Normalne? – zapytałam, wzruszając ramionami. – Jest gorąco.

– Masz iść się przebrać.

Słyszając to, zaśmiałam się. Wtedy chwycił mnie za szyję, podnosząc tym samym z krzesła. Bałam się, ale nie dałam nic po sobie poznać. Tak, pierwszy raz mnie przeraził. Czyli taki z ciebie macho?

– Nie wiem jak jest u was, w Hiszpanii – zaczęłam, patrząc mu prosto w oczy. Jednocześnie nadal czułam jego dość mocny uścisk na szyi. – Ale u nas w Polsce jest równouprawnienie. – Poczulałam, że jego uścisk zelżał, więc, wykorzystując to, odepchnęłam go od siebie. Był zaskoczony i to bardzo. – Posłuszeństwo to nie jest moja mocna strona – dodałam, masując szyję. – Więc albo to uwzględnisz, albo po prostu strzel mi w łeb i zakop w ogrodzie.

Posyłając mu wściekłe spojrzenie, wyminęłam go.

– Aaa... I jeszcze jedno.

Był wściekły, a jego twarz była czerwona. Czyżbyś się tego nie spodziewał kochaniutki?

– Nie życzę sobie takiego traktowania. Ostatni raz podniosłeś na mnie rękę – dodałam, wychodząc z kuchni.

– Wracaj tutaj! – krzyknął za mną, kiedy zostawiłam go samego.

– Ja już skończyłam tę rozmowę – odkrzyknęłam, będąc na korytarzu.

On najwyraźniej zrezygnował, bo mnie nie dogonił. A ja? Wróciłam do swojego pokoju, rzucając pod nosem przekleństwami.

Rozdział 2

Matylda

Leżałam na łóżku trzymając telefon nad głową, kiedy usłyszałam pukanie do drzwi. Odruchowo spojrzałam w ich kierunku i powiedziałam „proszę”.

Do pokoju weszła Adelina, na widok której mimowolnie się uśmiechnęłam. Przyniosła tacę z jedzeniem.

– Mówiłam, że nie jestem głodna – powiedziałam do niej.

– Wiem, ale kiedy pan Javier się o tym dowiedział, polecił zanieść ci do pokoju.

– A gdzie on teraz jest?

– Jak zwykle w gabinecie.

– Jadł już? – zapytałam, mając w głowie pewien pomysł.

– Nie, jeszcze nie.

Zerwałam się z łóżka, okładając na nie telefon, i zwróciłam się do niej:

– Daj mi to.

Adela była zdziwiona, ale nie protestowała. Podała mi tacę, a ja wychodząc rzuciłam:

– Javier ma już kolację, nie kłopotz się i odpocznij.

Zostawiając kobietę zdezorientowaną w moim pokoju, wyszłam i poszłam prosto do mojego przyszłego męża. Nie zwracałam sobie głowy pukaniem. Przecież byłam u siebie, prawda?

Spojrzał na mnie zaskoczony, kiedy oderwał się od laptopa. Uśmiechnęłam się sztucznie i położyłam tacę z kolacją na jego biurku.

– Proszę, smacznego.

– To twoja kolacja? – zapytał, patrząc na tacę.

– Powiedziałam, że nie jestem głodna, więc ci ją oddaję. Spokojnie, jestem pyskata, ale nie bezczelna. Śmiało, nie naplułam.

Odwróciłam się, chcąc wyjść, ale ten mnie zatrzymał.

– Poczekaj. – Kiedy znów na niego spojrzałam, dodał: – Mogłabyś w końcu zmienić nastawienie?

– Zabawny jesteś. Mam wziąć ślub z mafiozem wbrew własnej woli. W dodatku zostałam sprzedana, więc niby jak miałabym to zrobić? Po tym, jak będziesz brał mnie siłą, mam ci dziękować? A może mam się w tobie zakochać? Niby jakim cudem, skoro jesteś zimny jak ryba?

– Szef mafii nie bywa romantyczny. Czy tam czuły, jak wolisz – odparł beznamiętnie.

– Mój brat jest taki, względem swojej żony.

– Twój brat nie jest mafiozem. On nikogo nie umiałby zabić.

– A ty? Ilu już ludzi zabiłeś?

– Zapytaj lepiej kiedy ostatni raz – skwitował. Czułam, że z mojej twarzy odplywa cała krew. –

I co, już nie jesteś taka odważna? Powiało strachem?

Przewróciłam oczami i kiedy chciałam wyjść, po raz kolejny zostałam zatrzymana.

– Nie pozwoliłem ci wyjść. – Wstał zza biurka i podszedł do mnie.

– Nie mam zamiaru pytać o pozwolenie – powiedziałam dumnie z wysoko uniesioną głową.

– Może ja też nie mam w zwyczaju prosić o pozwolenie?

Jednym, mocnym ruchem odwrócił mnie do siebie tyłem i przygwoździł do ściany. Czułam na swoich pośladkach jego podniecenie, które mimowolnie podnieciło i mnie. Jedną ręką chwycił mnie w tali, a drugą sunął po mojej nagiej nodze od kolana do moich przykrótkich szortów.

– Zapewne mnie czujesz... – wyszeptał mi do ucha zmysłowym głosem. – Cóż, dziś inna skorzysta. A teraz wyjdź. – Chwycił mnie za ramiona i wyrzucił za drzwi.

– Jaka inna? – zapytałam samą siebie, stojąc zaskoczona na korytarzu. – Tak chcesz się bawić?

To proszę bardzo – rzuciłam po polsku do zamkniętych już drzwi i poszłam prosto do swojego pokoju.

Javier

Nie mogłem skupić się na pracy. Pobudzony i rozstrojony przez tę małą, pyską dziewczynę. Zamknąłem laptopa i zgarniając z biurka telefon, wyszedłem z gabinetu. Wziąłem kluczyki do mojego dwuosobowego porsche i z piskiem opon wyjechałem z posesji.

Musiałem się wyładować, dlatego pojechałem do swojego klubu. Przy wejściu przywitałem się z Pedrem, stojącym na bramce. Idąc do swojego gabinetu, spotkałem menadżera i alfonsa w jednym, mojego zaufano pracownika Juana.

– Flora jest wolna? – zapytałem o swoją najlepszą w klubie dziwkę.

– Tak. Mam ją do ciebie przyprowadzić?

– Byle szybko – rzuciłem i zniknąłem za drzwiami swojego gabinetu.

Nalałem sobie whisky do szklanki i wypłem ją jednym tchem, nadal mając w głowie Matilde. Nie tylko ta akcja w gabinecie mnie wzburzyła. Jej bratanie się z moimi pracownikami nie było na miejscu. Miała być moją żoną, moją podporą. Jak niby mieliby ją szanować?

Kiedy uzupełniałem szklankę po raz kolejny, usłyszałem pukanie do drzwi. Rzuciłem „wejść”, a chwilę potem zauważyłem w nich cycatą blondynkę. Uwielbiałem jej cycki, chuj, że były zrobione, chuj, że ona cała była zrobiona... Nie miało to żadnego znaczenia.

– Od czego mam zacząć? – zapytała, podchodząc do mnie na niebotycznie wysokich szpilkach w samej bieliźnie. Tak, wszystkie prostytutki i barmanki w moim klubie chodziły w samej bieliźnie.

Odłożyłem szklankę na biurko i rozsiadłem się wygodnie na kanapie. Ona podeszła do mnie i stając naprzeciw wyczekiwała mojego polecenia.

– Obciągaj – rzuciłem pobudzony jej widokiem.

Uklękła przede mną, między moimi nogami, i chwyciła za rozporek. Rozpięła go i wyciągnęła z bokserek mojego gotowego i sterczącego kutasa. Nie pierdoliła się, od razu wzięła go głęboko do ust, jednocześnie masując go ręką.

Odchyliłem głowę do tyłu i delektowałem się jej ustami. Obciągała wybornie. Już wspominałem, była moją najlepszą dziwką, a przetestowałem wszystkie. Tak, można powiedzieć, że posuwanie ich przez właściciela było elementem rekrutacyjnym.

Kiedy zwolniła tempo położyłem rękę na jej głowie, wciskając swojego kutasa najgłębiej jak się dało. Dałem znak, że ma utrzymać dotychczasowe tempo, bo niewiele mi brakuje.

Chciałem się spuścić, potrzebowałem tego. Tak się jednak nie stało, bo kiedy zaczęła się krztusić spojrzałem na nią wściekły i zamiast niej, ujrzałem ją, tę małą, pyską dziewczynę.

No jasne, że chciałem ją wyruchać w gabinecie. Marzyłem o tym, od kiedy pierwszy raz ją zobaczyłem. Obserwowałem ją od dłuższego czasu. Widziałem ją też wcześniej na zdjęciach. Na niektórych z nich była z jakimiś młokosami, którym odstrzeliłbym jaja, gdyby położyli na niej łapy. Była moja i tylko moja. W gabinecie ostatkami sił się powstrzymałem i ze stojącym problemem przyjechałem tutaj.

Choć do końca niewiele było mi trzeba, wygoniłem Florę, a kiedy zostałem sam, poszedłem do łazienki i skończyłem to, co zaczęła. I nie, nie myślałem o blondynce, tylko o Matilde. O jej długich nagich nogach zarzuconych na moje ramiona...

Kiedy godzinę później wróciłem do domu, zarzuciłem na siebie slipki i poszedłem do basenu. Rano ćwiczyłem w domowej siłowni, a wieczorami pływałem kilka długości. Dziś jednak nawet w basenie nie miałem spokoju.

Matylda

Nie mogłam spać, tak bardzo wyprowadził mnie z równowagi. Wszedł chwilę po tym, jak wyrzucił mnie z gabinetu. Obawiałam się, że nie kłamał, mówiąc, iż inna skorzysta.

Wyszłam na balkon i usiadłam na fotelu, podziwiając basen. Nagle pojawiła się przy nim jakaś postać. Nie widziałam dokładnie, bo było ciemno. Ale tuż przy samym basenie zauważyłam jego. W kąpielówkach wskakiwał do wody.

– No to do dzieła, Matylda. – Zerwałam się szybko z fotela. – Pokaż temu hiszpańskiemu kutasowi, gdzie raki zimują.

Weszłam do garderoby w poszukiwaniu swojego bikini, ale w ostatniej chwili się powstrzymałam. Zrzuciłam szybko szlafrok i wyszłam do ogrodu.

Pokonał kolejną długość basenu, kiedy stanęłam przy brzegu po drugiej stronie. Zatrzymał się i spojrzał na mnie zdziwiony. Nic nie mówił, tylko patrzył.

Zrzuciłam z siebie jedwabny materiał, który osłaniał moje nagie ciało. Stanęłam akurat w miejscu, gdzie lampa dokładnie je oświetliła. Spiał się. Widziałam jak zaciskał pięści, opierając się ramionami o brzeg. Nie myśląc dłużej, wskoczyłam do basenu i podpłynęłam do niego.

Należałam do tych kobiet, które niezwykle dobrze prezentują się bez mejkapu, nie miałam więc problemu z zanurzeniem się cała. Wypłynęłam tuż przy nim i, stając dosłownie metr od niego, uniosłam ręce do góry, wyciskając wodę z włosów i eksponując przy tym moje okazałych rozmiarów piersi.

Patrzył na nie jak zahipnotyzowany. Byłam pewna, że mu stoi. Jego wzrok momentalnie pociemniał, a ja chłonełam ten widok z ogromną satysfakcją.

Kiedy odepchnął się od brzegów, podsuwając się bliżej, spojrzał mi głęboko w oczy, w taki sposób, że odczuła to moja cipka.

Nagle postanowił przejąć inicjatywę. Przyssał się do mojej prawej piersi, a drugą podtrzymywał dłonią. Chciałam go odepchnąć, naprawdę chciałam, ale robił to tak wybornie, że od razu stwardniały mi sutki, które stercząc prosiły się o więcej. Jęknęłam, nie miałam wyjścia.

Kiedy skończył ssać jednego sutka, nachylił się do drugiego i przejechał po nim swoim gorącym językiem.

Nie możesz Matylda. Nie możesz. Wiem, że dawno nie miałaś bolca, ale nie możesz.

Z wielką niechęcią odepchnęłam go od siebie. Był zaskoczony, a ja zniesmaczona. Trudno, najwyżej dokończysz ręką. On zresztą pewnie też.

– Co ty robisz? – zapytałam, udając głupią. Wchodzę do basenu naga, wystawiam się mu na tacy, a potem pytam co robi. No idiotka.

– To, na co mamy ochotę od dawna? – powiedział, patrząc na mój biust. Faceci...

– Nie wiem jak ty, ale twoja przyszła żona jest katoliczką i z seksem czeka do ślubu – powiedziałam pewnie, choć w środku śmiałam się całą sobą. Z tego tekstu i jeszcze bardziej z jego miny.

– Szukaj szczęścia gdzie indziej. – Odwróciłam się i ponownie zanurkowałam.

Wyłoniłam się na drugim brzegu, wyszłam z basenu po drabince, jak zawodowa modelka na samych paluszkach, z gracją podnosząc też szlafrok. Zrzuciłam go na siebie i spojrzałam na niego. Był wkurwiony. W jego oczach dostrzegłam furię. Odwróciłam się na pięcie i z ogromną satysfakcją poszłam do domu.

– Przejmujesz kontrolę – powiedziałam rozbawiona do samej siebie.

Kiedy weszłam do swojej sypialni od razu pobiegłam na balkon. W basenie już go nie było. Na wszelki wypadek przekręciłam klucz w drzwiach.

– Czyli poszedłeś fantazjować? Cóż, ja też będę musiała. I na moje nieszczęście, będę fantazjować o tobie i o twoim wielkim kutasie, którego czułam na swoich pośladkach.

Rozdział 3

Matylda

Dzisiaj była niedziela, zapewne teraz wybierałabym się z Igą do kościoła. Mimo wszystko, to była nasza tradycja. Mój wyjazd to zmienił i choć byłam tu tylko dwa dni, już za nią tęskniłam. Postanowiłam do niej zadzwonić. Wyszłam na balkon i wybrałam jej numer. Odebrałam niemal od razu.

– No hej. Chyba nie przeszkodziłam ci w baraszkowaniu z moim bratem?

Zaśmiałam się na wspomnienie kilku razów, kiedy ich naszłam. Co za wstyd. Nie wiem kto czuł się tym bardziej zażenowany.

– Od wczoraj może mnie posuwać gdzie tylko zechce. Chłopcy są u mojej matki. A jak tam u ciebie?

Opowiedziałam jej w skrócie cały wczorajszy dzień: o Javierze, o naszym spotkaniu w basenie i o jego wybuchu agresji przy pracownikach.

– Mimo wszystko, moja fascynacja tym facetem nadal trwa. On jest taki... – szukałam odpowiedniego słowa, kiedy akurat w ogrodzie pojawił się Javier. Rozmawiał przez telefon gestykulując przy tym rękoma. Wpatrywałam się w niego z cieknącą po brodzie śliną.

– Halo, jesteś tam?

– Jestem, jestem, właśnie podziwiam jego kształtny tyłeczek. Palce lizać.

– Matylda, błagam cię, bądź rozsądna. Tak się boję o ciebie i o to, że to się wyda.

– Będę musiała z nim o tym chyba pogadać.

– Tylko obiecaj mi, że będziesz ostrożna. Chuj wie, jak na to zareaguje.

– Tak, wiem. Dlatego muszę się do niego zbliżyć.

– Chcesz go w sobie rozkochać? Nie, że w to nie wierzę, ale sam ci powiedział, że nie jest skory do takich uczuć.

– Dam mu radę. Gdybyś widziała jego wzrok na moich cyckach, ten obłęd w oczach i ten jego jęzor...

– Dobra, bez szczegółów. Dla mnie zawsze będziesz dzieckiem.

Zauważyłam, że Javier skończył rozmowę i wszedł do domu, dlatego szybko się rozłączyłam i wskoczyłam w letnią sukienkę z dużym dekoltem, odsłaniającą moje szczupłe i długie nogi.

– Jemu może się nie spodobać, ale jego małemu, choć liczę, że jest duży, już pewnie tak – powiedziałam, poprawiając w lustrze ramiączka sukienki.

Ułożyłam włosy i pociągnęłam usta szminką w kolorze nude, która idealnie współgrała z moimi brązowymi oczami i włosami.

– Do dzieła – dopingowałam się, ostatni raz przeglądając się w lustrze.

Wyszłam z pokoju i poszłam do jadalni, gdzie czekało na mnie śniadanie i nie tylko. Javier siedział przy stole, przeglądając gazetę. Kiedy usłyszał moje kroki podniósł wzrok i przyjrzał mi się badawczo. Zapewne pojawił się na mojej twarzy rumieniec na samo wspomnienie naszej wspólnej kąpieli w basenie. Paliło mnie od środka, paliło mnie jego spojrzenie.

– Mogłabyś tak nie paradować? – zaczął na przywitanie.

– Dzień dobry. – Usiadłam naprzeciwko niego i sięgnęłam po bułeczkę maślaną. – Przykro mi, że nie możesz na to patrzeć. Choć wczoraj nie odniosłam wrażenia, że nie jestem w twoim typie. – Spojrzałam na niego i dodałam: – A poza tym jestem u siebie, prawda?

On tylko pokręcił głową i wrócił od gazety.

– A właśnie, kiedy jest ten nasz ślub? – dopytałam, nalewając sobie soku do szklanki.

Odłożył gazetę i chwycił za widelec, nakładając jakieś danie, którego nie znałam.

– Miał być za miesiąc, ale będzie szybciej. Myślałem o dwóch tygodniach.

– A zmieniłeś zdanie po moim wczorajszym wyznaniu w basenie? Już się nie możesz doczekać?

– zapytałam rozbawiona.

Odłożył sztućce z brzękiem, wytarł usta chusteczką i wstał.

– Nie przeginaj. Gdybym chciał, to już bym cię miał.

– No tak, gwałty to też twoja specjalność? – Również podniosłam się z krzesła, zrównując się z nim.

– Żadnej kobiety nie tknąłem wbrew jej woli. Same się prosiły.

– Ale z ciebie fiutek, znałam takiego... – odparłam po polsku, czego oczywiście nie zrozumiał.

– Powiedz to po hiszpańsku. Nic nie rozumiem.

– I to błąd. Dlaczego ja mam się uczyć twojego języka, a ty mojego już nie? Równouprawnienie, pamiętasz? – Mierzyliśmy się na spojrzenia. W końcu dodałam: – Straciłam ochotę na śniadanie. Smacznego.

– Powiedz to, co powiedziałaś, tylko po hiszpańsku – zażądał, kiedy go mijałam.

– Nic ważnego. Nie zaprzataj sobie tym swojej ślicznej główki.

Próbowałam odejść, ale chwycił mnie mocno za nadgarstek, aż zapiszczalam.

– Puszczaj – wycedziłam, patrząc mu prosto w oczy.

– Powtórz to – również wycedził, zaciskając przy tym mocno szczękę.

– Nie mam najmniejszego zamiaru. A teraz mnie puść. Umieję się bronić.

Wyrwałam swoją dłoń i rozmasowałam nadgarstek. Kiedy wychodziłam przez drzwi tarasowe, zatrzymałam się, słysząc jego słowa.

– Jutro zjawi się tutaj mój najlepszy i najbardziej zaufany człowiek. Zawodowy morderca. Nauczy cię obchodzić się z bronią.

– Przystojny? – zapytałam, chcąc go ponownie zdenerwować.

Ten jednak podszedł szybkim krokiem i przygwoździł mnie do ściany. Poczułam jego tors przy moich piersiach. Nasze twarze dzieliły zaledwie centymetry. Dlaczego w mojej głowie pojawiła się myśl o tym, jak bierze mnie na ścianie?

– Nie prowokuj mnie, nie chcę się go pozbywać.

– A w czym problem? Jesteś zazdrosny?

– Tu nie o zazdrość chodzi, tylko o zasady. Twoje spoufalanie się z pracownikami nie jest na miejscu.

– A co, mam być taka jak ty?

Przyjrzałam się uważnie jego twarzy, kiedy nie odpowiadał. Również mi się przyglądał, wyczułam między nami budzące się pożądanie. Mimo wielkiej chęci, walczyłam sama z sobą, aby go nie pocałować.

– Gdzie jest ta stajnia z końmi? – zapytałam, zmieniając temat. – Sergio mówił mi, że mamy tu stadninę.

– No, i w końcu mówisz tak, jak powinnaś. Jesteśmy jednością. Ja i ty. – Wziął mój podbródek w dłoń i uniósł wysoko do góry. – I zapamiętaj to sobie.

– Niby co, że jestem twoim człowiekiem?

– Moją kobietą – poprawił mnie.

– Nie jestem twoja – odparłam dumnie.

– Jesteś. Nawet, kurwa, nie wiesz, jak bardzo jesteś moja.

– O czym ty mówisz?

– Kiedyś się dowiesz. Może mnie wtedy znienawidzisz, ale i tak nie będziesz miała drogi ucieczki. Czas pogodzić się ze swoim losem, skarbie, i być posłuszną.

– O czym ty mówisz? – powtórzyłam zdenerwowana, kiedy odsunął się ode mnie. – Javier! – krzyknęłam za nim, kiedy tak zwyczajnie zasiadł przy stole, kontynuując śniadanie. – Mówię do ciebie! Nie odpowiedział, bo do jadalni szybkim krokiem wszedł Sergio.

– Mamy problem i to poważny.

Javier wstał, uprzednio wycierając usta chusteczką. Zgarniając telefon ze stołu, wyszedł razem z pracownikiem. Zanim zostawił mnie samą, rzucił mi jeszcze jedno wściekłe spojrzenie.

– Świetnie – powiedziałam do siebie. – O co mu mogło chodzić? I za co miałabym go znienawidzić?

Postanowiłam dokończyć śniadanie, którego i tak nie tknęłam, nadal rozpamiętując jego słowa. Tu musiało być coś głębszego. Coś dużo gorszego. Ta niewiedza mnie przerażała. Przerazało mnie, że „to coś” mogłoby zachwiać moim uczuciem do Javiera.

* * *

Był już wieczór, a Javiera nadal nie było. To dziwne. Wyszedł o dziewiątej rano, a dochodziła dwudziesta druga. Nie mógł mieć spotkania, bo wyszedł w szortach i polówce.

Zastanawiałam się, co mogło się wydarzyć, ale nie miałam pojęcia czym się na co dzień zajmował ani jakie biznesy prowadził. Wtedy zdałam sobie sprawę, że jarałam się facetem, o którym nie wiedziałam kompletnie nic, a mimo tego zakochiwałam się w nim. Tak, zakochiwałam. Był idealny dla mnie. Nie tylko wyglądem, ale i temperamentem. A niezaprzeczalnym dowodem były ciarki na moim ciele, jakie wywoływała jego obecność i to, jak moje ciało reagowało na jego dotyk.

Gdy tylko go widziałam, marzyłam o tym, aby wszedł we mnie. Mocno, a nawet brutalnie. Aby mnie pieścił swoimi ustami i całował każdy centymetr mojego ciała. Nie poznałam jeszcze smaku jego ust, ale – sądząc po pieszczotach, które zaserwował moim piersiom – byłam przekonana, że kiedy mnie pocałuje, dojdę w sekundę.

Dopiero kładąc się spać odczułam skutki leżenia plackiem na słońcu.

– Idiotka – skarciłam samą siebie, wstając z łóżka. – Jak mogłaś zapomnieć o kremie z filtrem. Zawsze to samo. A mówią niby, że mądry Polak po szkodzie. Kretynka, kretynka, kretynka.

Nie dbając o szlafrok, zeszałam do kuchni w samej koszulce. Było ciemno, więc bez skrupowania podeszłam do lodówki. Otwarłam ją i zaczęłam przeszukiwać półki. Na szczęście Adelina miała spore zapasy. Kiedy zadowolona chwyciłam za pudełko, usłyszałam za sobą głos Javiera.

– Co tu robisz po ciemku? – zapytał, gdy moja głowa nadal tkwiła w lodówce.

Zamknęłam lodówkę i chwyciłam się za serce.

– Jezu, wystraszyłeś mnie. – Obciągnęłam koszulkę, która zapewne odstoniła mój nagi tyłek, uprzednio odkładając na blat śmietanę. Javier podszedł do mnie i zmarszczył brwi, patrząc to na mnie, to na pudełko. – Opalałam się i spaliłam się na słońcu. Mam lekkie poparzenia – wyjaśniłam, pokazując mu plecy.

– I to ma pomóc? – dopytał zdziwiony.

– Zobaczymy. – Uśmiechnęłam się lekko i, biorąc do ręki pudełko, chciałam wrócić do pokoju. Miałam zamiar posmarować się w łazience przy lusterku, ale Javier zatrzymał mnie w progu.

– Może ci pomogę? – zaproponował.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego spod przymrużonych powiek.

– Trudno ci będzie posmarować sobie plecy – wyjaśnił.

Rozwahałam jego propozycję, stwierdzając, że czemu nie. Może to nawet był dobry pomysł, mogłam znów się z nim podroczyć. Uśmiechnęłam się w duchu, wspominając bezbłędnie przeprowadzoną akcję w basenie.

Podeszłam do wysokiego krzesła stojącego przy wyspie i na nim usiadłam. Wyciągnęłam rękę ze śmietaną przed siebie. Javier wziął ją, podchodząc do mnie.

Kiedy dotknął mojej skóry mimowolnie zapiszczałam z powodu chłodu. Zsunął mi koszulkę z ramion, więc przytrzymałam ją na piersiach.

– Wy, Polki, macie taką delikatną skórę – powiedział, odsuwając moje włosy na bok.

– Znasz jakieś inne Polki? – dopytałam zdziwiona, jednak ten nie odpowiedział. To było dziwne, ale uznałam, że skoro nic nie mówi, to znaczy, że nie chce.

Kiedy moje plecy były już całe w śmietanie, poczułam jego wargi na moim barku. Wzdrygnęłam się i mimowolnie popatrzyłam przez ramię. Widziałam jak po raz kolejny zbliża twarz do moich pleców. Między jednym a drugim pocałunkiem powiedział coś, co mnie zabolowało, a jednocześnie uszczęśliwiło.

Zabolało, bo zdając sobie sprawę, iż uwierzył w moje kłamstwo, zrozumiałam, że tym samym oddalił się ode mnie. Do czasu ślubu mogłam pomarzyć o seksie z nim, o jakiegokolwiek intymności. Z drugiej zaś strony cieszyło mnie, że nie traktuje mnie przedmiotowo, szanuje moje zdanie i nie weźmie mnie siłą. Choć nie ukrywam, że w żadnym razie nie byłby to gwałt.

– Szanuję twoją decyzję o współżyciu dopiero po ślubie. Choć rozrywa mnie od środka, szanuję to. Teraz pewnie byłabyś już moja. Marzę o tym od dawna. Podobasz mi się, nawet nie sądziłem, że tak bardzo.

Uśmiechnęłam się i przegryzłam dolną wargę, usatysfakcjonowana jego odpowiedzią. Cieszyło mnie to. Nie spodziewałam się, że Javier był zdolny do takich wyznań.

– Ale poczekam – dodał i pocałował mnie po raz ostatni, po czym wstał i poszedł do części kuchennej.

Poczułam pustkę. Biło od niego ciepło, którego teraz mi zabrakło. Do tego jego pocałunki. Jego miękkie wargi. Żałowałam, że nie całował moich ust. Chciałam to zmienić. Musiałam.

Zesłam z krzesła i poszłam za nim. Kiedy wyrzucił do kosza puste opakowanie i odwrócił się, już przy nim stałam.

– Pocałuj mnie – zażądałam. Nie czekałam długo na jego reakcję.

Chwytał moją twarz w dłonie i zaczął całować. Smakował whisky, ale mnie to nie przeszkadzało. Po chwili dodał język i pochłaniał mnie w całości. Nie odrywając się ode mnie, podniósł mnie za pośladki i posadził na kuchennej wyspie. Stał między moimi nogami i wrócił dłońmi do mojej twarzy, całując ją namiętnie i jednocześnie agresywnie.

– Musimy przestać, bo inaczej nie będę umiał się powstrzymać – wyszeptał, opierając swoje czoło o moje.

Bałam się, że jeśli dam mu się przelecieć pozna prawdę, ale moja cipka tak bardzo potrzebowała jego kutasa. Tak bardzo tego chciałam. Nie odpowiedziałam nic, nie powstrzymałam go, więc ściągnął ze mnie koszulkę, po czym westchnął na widok moich nagich piersi.

Całował mnie po szyi, a jedną ręką bawił się moim sterczącym sutkiem. Jęczałam i wiałam się od jego dotyku. Miałam gdzieś, czy nas ktoś przyłapie albo usłyszy moje jęki. Byłam napalona i rozgrzana do granic możliwości.

Kiedy odchyliłam głowę do tyłu, dając mu lepszy dostęp do moich piersi, które na przemian podgryzał, ssał i lizał, zauważyłam coś, co automatycznie mnie schłodziło. Przestałam czuć, przestałam mieć ochotę na więcej. Javier ssał moje piersi, ale ja nie czułam kompletnie nic. Wpatrywałam się ślepo w ślad pozostawiony na jego białym kołnierzyku. Ślad, bordowej szminki.

– Gdy już będziesz moim mężem – zaczęłam zupełnie obojętnym głosem, choć w środku wylałam z bólu na myśl o nim i innej kobiecie. Javier oderwał się ode mnie i spojrzał na mnie wzrokiem pełnym pożądania. Wtedy go odepchnęłam i kontynuowałam: – Radzę ci nosić ciemne koszule. – Zeskoczyłam na podłogę i sięgnęłam szybko po moją koszulkę. Spojrzałam na niego, był totalnie zaskoczony. – Żebyś nie mogła zauważyć oznak twojej zdrady i śladów innej kobiety na tobie – doprecyzowałam i zostawiłam go samego z jego myślami.

Chwilę mu zajęło zakodowanie moich słów, potem rzucił do mnie klasyczne zdanie:

– Matilde, to nie tak jak myślisz.

– Nie tak? – Odwróciłam się i na niego spojrzałam. Łzy zbierały mi się już pod powiekami. – Mnie nie możesz mieć, to idziesz do innej? I co, dobra była? Szybko nogi rozłożyła? Nie musiałeś się pewnie nawet specjalnie starać, co?

– Nie przeginaj – podniósł głos urażony. Ale to chyba ja tak powinnam się czuć, prawda?

– Idę zmyć z siebie twoje pocałunki. Chuj wie, co dziś robiłeś swoimi ustami.

– Matilde! – krzyknął za mną, ale wyszłam.

Rzuciłam tylko po polsku „pierdol się, skurwielu” i zaszyłam się w swojej sypialni, uprzednio zamykając za sobą drzwi na klucz.

Gdyby przerwał w trakcie i zostawił mnie niezaspokojoną, zapewne dokończyłabym ręką, jak poprzedniego wieczoru, fantazjując o nim. Ale tym razem było inaczej. Nie chciałam dochodzić dzięki niemu, nie chciałam mu czegokolwiek zawdzięczać, a doskonale wiedziałam, że nie umiałabym

fantazjować o innym.

– Kurwa, zaczęłaś się zakochiwać, a on okazał się zwykłym chujem – powiedziałam do swojego odbicia w lustrze i się rozpłakałam.

Po chwili płakałam pod prysznicem, a potem w łóżku. Przez całą noc rozpamiętywałam ślad tej jebanej szminki.

Rozdział 4

Javier

Siedziałem u siebie w gabinecie rozmyślając o niej. Kurwa, od trzech dni jechałem na ręcznym, a miałem pod ręką kilkadziesiąt dziwek. Miałem ją tak blisko, na wyciągnięcie ręki.

Wczoraj nie przerwała, chciała tego tak samo mocno jak ja. Była dziewczyną, a mimo to była kokieteryjna i wyzywająca. Zastanawiało mnie to. Nie powinna być raczej wstydliva i strachliwa? Nie wiem, nie znam się. Nigdy nie miałem do czynienia z dziewczynami, choć w sumie...

Wkurwiłem się na myśl o naszej nocnej akcji w kuchni. Była szczupła, ale zachowała przy tym niezwykle kobiece kształty. Miała obfity biust, szersze biodra i okazałe uda. Jej piersi były idealne. Kurwa, chętnie bym zanurkował pomiędzy nimi.

Była między nami spora różnica wieku, ale wiedziałem, że była dla mnie. Idealna na żonę gangstera. Z nią, mogłem wiele osiągnąć. Każdy szanujący się mafiozo musi mieć żonę. I choć ona tego nie chciała, musiała być moja.

Chciałem też, aby była moja w łóżku. Moja, z własnej woli. Widziałem jak na mnie reagowała, nie bez powodu mnie kusiła. Odkąd zabawiam się sam ze sobą, mam jej wielkie cycki przed oczami. Ich widok sprawia, że dochodzę w kilka sekund jak jakiś pieprzony małolat. Kurwa, a jak już da mi się przelecieć i dam plamę? Mam trzydzieści dwa lata, ale to chyba nie czas na niebieskie tabletki albo te przedłużające czy opóźniające, jak tam je nazywają.

Wczoraj prawie jej powiedziałem. O mały włos, a zdradziłem jej mój sekret. To przez to, że tracę przy niej rozum. Mami mnie swoimi oczami. Robi mi z mózgu gówno. Póki co, nie mogła wiedzieć. Inaczej byłoby po ślubie, wtedy, choć pewnie by mnie zniechęciła, nie mogłaby ode mnie uciec. Będzie moją żoną, a miejsce żony jest u boku męża. Nareszcie wszystko wróci do normy. Będzie jak dawniej.

Sytuacja między nami się zaostrzyła. Zamiast zbliżać się do siebie, powiększaliśmy przepaść między nami. Wkurwiła się, gdy zauważyła ten ślad. Ta dziwka umazała mnie szminką. Nie posuwałem jej. Rzuciła mi się z wdzięczności na szyję i zapewne wtedy umazała mi kołnierz.

Wczoraj podczas śniadania Sergio poinformował mnie, że mamy problem. Kurwa, problem był poważny. Klient skatował jedną z dziewczyn. Trafiali się nieraz agresywni albo za bardzo naćpani, ale chłopaki zaraz ich eliminowały. Z tym było inaczej. Mało tego dziewczyny spierały się o niego, taki był z niego Alvaro.

Jak się okazało afrodyzjakiem było jego pochodzenie – to był Francuz. Na szczęście nie zdążył uciec i siedział właśnie w piwnicy magazynu oddalonego o kilka minut od miasta. Tak, był czymś człowiekiem. Nie przyjechał tu bez powodu. Moi ludzie mieli za zadanie wyciągnąć z niego wszystko, co wiedział.

Znów wróciłem myślami do Matilde. Mój kutas budził się do życia. Miałem iść do kibla sobie ulżyć, ale wtedy usłyszałem pukanie.

– Szefie? – Do mojego gabinetu wsadził łeb Juan.

– No, co jest? – Wyprostowałem się na fotelu, uważając na swoje podniecenie.

– Nie chce nic mówić.

– A tortury?

– Szefie, on już nie ma żadnego palca, a zaczęli od wyrywania mu paznokci. Nabrał wody w usta.

– To się go pozbadź. Albo wiesz co? Ja to zrobię. – Wstałem z fotela i podwinąłem rękawy białej koszuli.

– Na pewno?

– Tak, od trzech dni chodzę nabuzowany. Dobrze mi to robi.

Do magazynu dotarliśmy piętnaście minut później. Kazałem Sergiowi zostać za drzwiami. Chciałem załatwić to osobiście i bez świadków. Twarzą w twarz stanąć z wrogiem. Przez moment zastanawiałem się w jaki sposób to zrobić. Czy pozbyć się go jednym strzałem pomiędzy oczy, czy może zrobić z niego tarczę i rozmazać na posadzce? Nie, zdecydowanie opcja numer jeden była zbyt łagodna. Gdy tylko przekroczyłem próg, do moich nozdrzy dotarł smród krwi połączonej z moczem. Pokręciłem głową, żeby się nie zrzygać. Kurwa, mimo tylu lat ten smród zawsze wzbudzał we mnie odruch wymiotny.

Podszedłem do niego bliżej. Siedział na krześle ze zwieszoną głową. Był w białej koszuli i jasnych jeansach, na których widniały wielkie plamy brunatnej krwi.

– Zmieniłeś zdanie? – zapytałem jego ojczystym językiem.

Podniósł głowę zdziwiony, z chłopakami zapewne rozmawiał po angielsku. Właściwie to nie była rozmowa. Sukcesywnie odmawiał. Może przy mnie stanie się rozmowny.

– Pierdol się – powiedział z grymasem bólu na twarzy.

Czyli chyba jednak nie, pomyślałem.

– Zaraz zdechniesz. Może uda ci się wzbudzić we mnie litość i zabiję cię od razu – odparłem, przyglądając się narzędziom do tortur rozłożonym na stole.

– I tak nie liczę na zaproszenie ślubne.

– Coś ty powiedział? – zdziwiłem się. Byłem zaskoczony jego słowami. Co miał do tego mój ślub?

– No, niezła ta mała. W końcu dopiąłeś swego, ale naraziłeś się tym komuś.

– O czym ty mówisz? No gadaj! – podniosłem głos, kiedy ten głupio się uśmiechał.

– Wymiana władzy. Komuś zależy na tej małej.

– Doskonale wiesz, że żony są nietykalne. A kto tego nie szanuje, ściąga na siebie wyrok.

– Tylko, że ona nie jest jeszcze twoją żoną – powiedział i znów się zaśmiał.

Nie wytrzymałem, wziąłem nóż ze stołu i podszedłem do niego. Przejechałem ostrzem po jego ładnej buźce, z której od razu połała się krew.

Zawył z bólu i odwrócił głowę w drugą stronę, idealnie nadstawiając drugi policzek. Zrobiłem z nim to samo co z poprzednim, a ten znów zawył.

– Nic ci nie powiem! – ryknął. Jego twarz była cała we krwi. – Dam ci tylko radę. Lepiej jej pilnuj.

Nie wytrzymałem po raz kolejny. Sięgnąłem po pistolet, który nosiłem za paskiem i odbezpieczyłem go. Wycelowałem mu prosto w łeb. Jego śmiech ucichł, a w oczach momentalnie pojawił się strach.

– Kogo masz na myśli, mów – warknąłem.

– Wkrótce go poznasz, ale nie wiem czy do tego czasu nadal będziesz miał z kim wziąć ślub – ostrzegł.

Nie chciałem go słuchać, dlatego pociągnąłem za spust. Jego bezwładne ciało spadło z krzesła, przewracając się z hukiem na podłogę.

Patrzyłem na jego zwłoki ciężko oddychając. Kto chciałby mi ją zabrać? Niech tylko wyciągnie po nią swoje łapy, a upierdolę mu je u samej dupy.

– Posprzątajcie to gównu – rzuciłem do Jauna i Pabla, kiedy wyszedłem z piwnicy.

Wyciągnąłem telefon z marynarki i wybrałem numer Sergia. Odebrał niemal od razu. Dowiedziałem się, że Matilde ćwiczy z Franco na strzelnicy.

Miałem pojechać do swojej firmy, ale straciłem kompletnie ochotę. Ostatnio częściej przesiadywałem w klubach niż w firmie. W sumie miałem od tego pracowników, ale i tak raz na jakiś czas musiałem się tam zjawiać.

Wróciłem do klubu po dokumenty, które tam zostawiłem. Chciałem popracować w domu. Chociaż po rewelacjach, które usłyszałem od tego żabojada, nie byłem pewien czy dam radę.

Kiedy wychodziłem, zjawiała się Flora, nad wyraz szczęśliwa.

– Cześć – zaczęła kokieteryjnie, zagradzając mi drogę. – Już wychodzisz? – zapytała, patrząc na trzymaną przez mnie teczkę.

– Na to wygląda – odpowiedziałem oschle.

Próbowała mnie pocałować. I pewnie bym jej na to pozwolił, ale zauważyłem jej dosyć jaskrawą szminkę, która przypomniała mi o wczorajszym. Odsunąłem się od niej, czym wprowadziłem ją w konsternację.

– Wczoraj umazałaś mnie szminką. Moja narzeczona to zauważyła i zrobiła mi awanturę.

– Jaka narzeczona? – zapytała zaskoczona, marszcząc przy tym brwi.

– Chyba nie sądzisz, że będę ci się tłumaczył? – odparłem chłodno.

– Już nie będziesz korzystał z mojej... pomocy?

Była nad wyraz zawiedziona.

– Nie zdradzę żony – powiedziałem pewnie. Kurwa, od dwóch dni o niej fantazjujesz, a gdzie tam do ślubu? Przecież ty nie umiesz żyć bez seksu. Bywały dni, że posuwałeś trzy, cztery razy dziennie.

– Póki co, jeszcze nią nie jest.

Flora znów się od mnie zbliżyła, ale powstrzymałem ją unosząc rękę.

– Wyjdź stąd – zażądałem.

– Ale Javier... – zaczęła zmysłowo.

– Wyjdź stąd, albo każę przydzielać ci najgorszych klientów. Nie wykorzystuj faktu, że kiedyś lubiłem cię rżnąć.

– Lubieś? A kiedy to się zmieniło? Od kiedy ty właściwie masz narzeczoną?

– Juan! – zawołałem swojego ochroniarza, który i tak by się nie zjawił, bo był zajęty robotą, którą mu w między czasie przydzieliłem.

– Już wychodzę – powiedziała potulnie. – Pamiętaj, że jestem – dodała, muskając mnie dłonią po klatce piersiowej, zanim zniknęła za drzwiami..

* * *

Wchodząc do domu, od razu udałem się do strzelnicy. Otworzyłem drzwi i zauważyłem rozbawioną Matilde. To był cudowny widok. Kurwa, cudowny? Co to za cipowaty tekst? To było dziwne, że kompletnie nie bała się Franca. A może? Nieee, on nie może się jej podobać. Kurwa, tylko nie to.

Kiedy zauważyłem, jak staje za nią i nakierowuje jej dłonie, podniosło mi się ciśnienie. Czy on ochujał? Chce skoczyć z kulką we łbie?

Podszedłem bliżej nie zważając na huk wystrzału. Matilde podskoczyła, zadowolona z udanej próby i już miała rzucić mu się na szyję, ale zauważyła mnie. Przewróciła oczami, jakby urażona, że śmiałem jej przerwać. Kurwa, ona zaczyna wlać mi na łeb.

– Jak jej idzie? – zapytałem Franca, nie odwracając wzroku od Matilde. Ona z kolei kompletnie złała moją obecność.

– Dobrze, szefie. Naprawdę dobrze.

– Jesteś już wolny. Od dzisiaj ja będę szkolił moją przyszłą żonę.

Specjalnie wspominałem o tym fackie. Niech sobie obydwójce nie myślą, że za moimi plecami... Co niby oni mogliby robić? Czy ja jestem zazdrosny? Kurwa.

– Oczywiście szefie. – Franco skinął głową i spojrzał na brunetkę. – To była przyjemność. Do widzenia. – Ukłonił się jej.

Skinąłem do niego głową, żeby natychmiast wyszedł. Matilde odprowadziła go wzrokiem. Nie wiem czy robiła to specjalnie, czy spodobał jej się na tyle, aby przy mnie sobie na to pozwalała. Ona w ogóle się mnie nie bała.

– Musimy przyspieszyć ślub – powiedziałem.

– Dlaczego? – zapytała wyraźnie spanikowana.

– Ze względu na bezpieczeństwo. Twoje – doprecyzowałem, kiedy uniosła brwi.

– Coś mi grozi?

– Powiedzmy, że ktoś jest tobą zainteresowany. Ktoś chce mi ciebie odebrać.

– To mnie mu oddaj – powiedziała, jakby to była jakaś błahostka, a ona była przedmiotem. – Przecież jestem twoją kulą u nogi. Nawet pewnie mnie nie lubisz.

– Co ty pieprzysz?

– Ochota na seks nie ma tu nic do rzeczy. Dobrze o tym wiesz. Nie nadaję się na twoją żonę.

– Nie mów tak. Musisz mnie po prostu poznać. Na tyle, ile jestem w stanie ci o sobie powiedzieć.

– Zawsze coś – zakpiła.

Dłuższą chwilę wpatrywaliśmy się w siebie. Chciałem ją pocałować, chyba to wyczuła, bo nagle, zbijając mnie z tropu, zapytała: – Dobra, to powiedz mi zatem, kiedy ostatni raz kogoś zabiłeś?

– Dzisiaj. Przed godziną – odparłem beznamiętnie.

Otworzyła usta ze zdziwienia i odwróciła się przerażona, mówiąc przy tym coś po polsku. Wkurwiała mnie coraz bardziej, że nie znałem jej języka i że nie wiedziałem o czym mówi.

– Mówisz to tak po prostu? – zapytała po chwili, stojąc do mnie tyłem.

– Nie był dobrym człowiekiem. – Wzruszyłem ramionami. – Należało mu się – dodałem.

Odwróciła się i zobaczyłem w jej dłoniach broń. Wciągnąłem głośno powietrze, kiedy wycelowała we mnie.

– A co ty jesteś Bogiem, żeby wymierzać sprawiedliwość? Dlaczego go zabiłeś? No powiedz – krzyknęła wzburzona.

Czekałem na odpowiedni moment, aby zabrać jej broń, ale chyba Franco zaczął szkolenie od tej właśnie kwestii. Cofnęła się i znów zapytała:

– Albo powiesz, albo na własnej skórze przekonasz się, czego nauczył mnie twój przystojny morderca. Swoją drogą niezła z niego dupa. Jest singlem?

– Jesteś zainteresowana? – zapytałem wkurwiony. Podobał się jej i, kurwa, on w ogóle jej nie przerażał. Przystojny morderca, to było dobre.

– Zadałam ci pytanie.

– W nocy skatował jedną z moich... prostytutek.

Matilde słysząc to, zrobiła duże oczy. Wykorzystałem moment jej nieuwagi i wyrwałem broń. Odwróciłem ją tyłem do siebie i mocno przycisnąłem.

Wyrywała mi się i szarpała, mówiąc przy tym coś po polsku. Kiedy zrozumiała, że nie ma ze mną szans, uspokoiła się i zapytała:

– Jesteś alfonsem?

– Mam klub – odparłem spokojnie.

– Chcę tam pójść – powiedziała po chwili.

– Nie, w żadnym wypadku.

– Dlaczego?

– Bo to nie jest miejsce dla ciebie.

– Niby dlaczego? Myślisz, że nigdy nie byłam w takim miejscu? Że nie widziałam dziewczyn tańczących na rurach? Że nie paliłam skręta?

– Masz dopiero osiemnaście lat...

– Prawie dziewiętnaście.

– To nadal osiemnaście. Poza tym, teraz nie jest tam bezpiecznie. Właściwie, to dopóki nie jesteś moją żoną, wszędzie jest niebezpiecznie.

– A ty niby się o mnie troszczysz, tak?

Wykorzystała mój moment nieuwagi i odwróciła się, stając ze mną twarzą w twarz.

– Sypiasz z nimi? – zapytała. – Z tymi dziwkami?

– Nie.

– Ale sypiałeś?

– Tak.

– Świetnie. Zanim po raz kolejny mnie dotkniesz albo pocałujesz, masz mi dać swoje wyniki badań na choroby weneryczne. Wszystkie – powiedziała i odeszła.

– Super, że zakładasz dotyk i całowanie. Możemy nie czekać do ślubu.

– Zawsze może ci pomóc jakaś twoja koleżanka – rzuciła stojąc w progu. – Na pewno bez oporów

spełni twoje zachcianki.

– Od tego mam ciebie. – Odwróciłem się i usłyszałem znów ten nieznany mi język. Wyszła, zostawiając mnie samego.

Starłem się zapamiętać co powiedziała i powtarzając to w głowie, poszedłem do Adeliny. Tylko ona mogła mi to przetłumaczyć.

Wkurwiony poszedłem prosto do sypialni Matilde. Akurat leżała na łóżku. Świetnie, pomyślałem. Teraz dokończymy to, co zaczęliśmy wczoraj.

– Miękką faja, tak? – zapytałem, wchodząc na łóżko, a tym samym na nią. – Już ja ci pokażę, jak bardzo się mylisz.

Rozdział 5

Matylda

Wracałam do swojego pokoju klnąc jak szewc i mówiąc sama do siebie.

Co on sobie myśli? Że jestem jego własnością? Że będę na każde jego skinienie? A jak po ślubie będzie chciał się bzykać kilka razy dziennie? Nieee, Matylda, chociaż... A czy tobie by to przeszkadzało? No, a jak okaże się słaby? Gorszy od... Nie, nie wspominaj nawet tego kutasa.

Położyłam się na łóżku i wzięłam telefon do ręki. Miałam kilka nieodebranych połączeń od Igi i jedną wiadomość. Gdy ją otworzyłam, wciągnęłam głośno powietrze i mimowolnie się uśmiechnęłam. To był MMS ze zdjęciem USG i podpisem: „Gratulacje, będziesz ciotką. Olka jest w ciąży i oczywiście schizuje”.

Odpisałam pospiesznie: „Z powodu swojego wieku czy utraty figury? Obstawiam do drugie :)”.

Czekając na wiadomość zwrotną, przejrzałam portale społecznościowe. Moi znajomi sądzili, że jestem na wakacjach, nawet moją najlepszą przyjaciółkę musiałam okłamać. Z jednej strony zrobiło mi się smutno na myśl o utracie dotychczasowego życia, ale z drugiej strony był on.

Wpadł do mnie do pokoju, otwierając drzwi z hukiem. Spojrzałam na niego przerażona, kiedy szedł w moim kierunku. Serce zaczęło mi mocniej bić, przełknęłam ślinę i otwierałam usta. Bałam się go, ale kiedy poznałam powód jego złości, zupełnie nie zrobiło to na mnie wrażenia. Wręcz przeciwnie, bawił mnie.

– Miękką faja, tak? – zapytał wchodząc na łóżko.

Był taki piękny, gdy się wściekał. Może innych wtedy przerażał, ale nie mnie. Nie, zdecydowanie nie.

– Już ja ci pokażę, jak bardzo się mylisz.

Wszystko działało się tak nagle.

– Złaz ze mnie – krzyknęłam, kiedy usiadł na mnie. – Zostaw – poprosiłam, kiedy chwycił moje ręce i uniół je nad głowę. Nie mogłam się ruszyć. Przygwoździł mnie swoim ciężarem.

– Ostrzegałam, żebyś mnie nie prowokowała. Boże, dlaczego musisz nosić te sukienki? – Spojrzał na moje odsłonięte uda i nadal trzymając ręce nad moją głowę zszedł ze mnie.

Rozsunął mi nogi i klęknął między nimi. Wierciłam się, próbowałam złączyć nogi, ale nie dałam rady. Był silniejszy.

– I co, teraz za karę weźmiesz mnie siłą? Mówiłeś, że nie gwałcisz kobiet.

– Ciii... – Przyłożył palec do moich ust. Próbował rozchylić mi wargi, a kiedy to zrobił ugryzłam go. Zawył z bólu i spojrzał na mnie z grymasem na twarzy. – Nieładnie. Powinienem teraz dać ci teraz klapsa.

– Kręca cię takie rzeczy? – prychnęłam rozbawiona. – Twoje koleżanki zapewne mają posiniaczone tyłeczki. Klienci nie narzekają? – zakpiłam z niego, a on wkurzył się jeszcze bardziej.

Był przy mnie takim nieporadnym mafiozem, że aż śmieszne. Zupełnie jakbym widziała Igę i Wiktora.

– To niesamowite, że się mnie nie boisz. A wiesz dlaczego tak się dzieje? To znaczy, że jesteś idealna, stworzona tylko dla mnie. Będziemy zgranym duetem.

Pochylił się nade mną i pocałował szyję. Kiedy musnął ją zarostem jęknęłam.

– A wiem o tym, bo cała drżysz. Złożę się też, że jesteś mokra – wyszeptał mi do ucha, a potem dotknął dłonią wewnętrznej strony mojego uda, a chwilę później mojej kobiecości przez cienki materiał majtek.

To było jednocześnie niezwykle podniecające, ale i frustrujące. Jak lizanie cukierka przez papiera. Mimo, że udawałam twardą, chciałam, żeby posunął się dalej. Ale nie mogłam mu dać tej

satysfakcji. Chciałam, żeby mnie szanował, dlatego musiałam mu się opierać, choć w środku uległam mu już dawno.

Kiedy poczuł wilgoć na palcach, trąc moje majtki, dodał z satysfakcją:

– Miałem rację.

– A skąd wiesz, że jestem mokra dzięki tobie? Przypomnę ci, że przez dwie godziny ćwiczyłam strzelanie z Franco.

Oczywiście, że to nie była zasługa blondyna. To kłótnia z Javierem tak mnie nakręciła i teraz to nasze zbliżenie... Tak na mnie działał. Działał nieustannie od pół roku.

– Podoba ci się? – skrzywił się, a ja zaśmiałam się z jego miny. – Próbował czegoś? Zajebię go.

– Wstał nagle z łóżka, a ja podparłam się na łokciach, patrząc na to.

– Co ty chcesz zrobić? – zapytałam przerażona, kiedy zobaczyłam go idącego w kierunku drzwi.

– Nie! – krzyknęłam głośno, bo tylko tak miałam szansę go zatrzymać. Zerwałam się z łóżka i stanęłam przy nim. – Zostaw go.

– Bronisz swojego kochasia? – zapytał z wyrzutem.

– Jakiego kochasia?

– Widziałem jak na niego patrzyłaś, jak się przy nim zachowywałaś. Flirtowałaś z nim, a on jest tylko facetem. Mimo że wie, że mu nie wolno, prędzej czy później ulegnie.

– Tak jak ty ze swoimi dziwkami?

– Nie mieszaj pojęć.

– Pojęć? – Założyłam dłonie na piersiach i znów się zaśmiałam. – A to dobre. Tobie wolno, a mnie już nie?

– Czyli próbował czegoś? Już po nim! – Ruszył z miejsca, więc ja też zrobiłam krok. Zderzyliśmy się ze sobą, a przed upadkiem w ostatniej chwili uchroniło mnie jego silne ramię. – Aż tak bardzo zależy ci na tym, aby nie oberwał? – zapytał, trzymając mnie w mocnym uścisku.

– Franco jest przystojny, zabawny i w ogóle nie zachowuje się jak zawodowy morderca, ale... – Przeniosłam wzrok na jego usta i dokończyłam: – Nie jest w moim typie.

– To dlaczego przy nim jesteś taka... inna? – zapytał.

Spojrzałam mu w oczy marszcząc przy tym brwi.

– Przy mnie się nie śmiejesz, nie zachowujesz w ten sposób – dodał.

– I ciebie to dziwi? – prychnęłam i pokręciłam głową.

Chwyił mnie za nadgarstki i przyciągnął tak, że nasze usta się złączyły. Całował mnie delikatnie, chwytając jedną ręką w talii, a drugą wplątując we włosy. Początkowo tego nie odwzajemniłam, ale kiedy zwiększył tempo, ulegam, dając mu dostęp.

Wzdrygnęłam się, kiedy jego język musnął mój. Zaczęłam się z tego śmiać i, odrywając się od jego ust, oparłam się czołem o jego. Spojrzał na mnie swoim pełnym pożądania wzrokiem. Takim, który dał impuls mojej cipce. Chciałam go – tu i teraz. A on? On chciał tego samego.

– Kuszysz mnie – powiedział, patrząc na moje usta. – Ale pamiętam o twoim postanowieniu. Szanuję to. I nie zrobię nic, czego ty byś nie chciała.

– Chcę więcej, ale...

Nie wiedziałam jak mu wytłumaczyć, że już z kimś byłam. Nie byłam gotowa na tę rozmowę. Musiałam zebrać myśli.

– Rozumiem, potrzebujesz czasu.

– Nie, po prostu... ja... Chcę, żebyś wiedział... – próbowałam jakoś to wytłumaczyć.

Wtedy uratował mnie jego telefon. Wyciągnął go z kieszeni spodni, spojrzał na wyświetlacz i westchnął. Odebrał i nie odwracając ode mnie wzroku słuchał swojego rozmówcy. Dotknął dłonią mojego policzka, na co lekko się uśmiechnęłam.

– Okej, przyjadę najszybciej jak się da – obiecał i się rozłączył.

– Idź – powiedziałam, kiedy spojrzał na mnie zrezygnowany.

– Dokończymy potem?

– Jasne. Coś się stało?

– Nie. – Pokręcił głową i podrapał się po czole. – To, co zwykle.

– W klubie? – dopytałam.

– Tak, muszę tam jechać. Nie czekaj na mnie z kolacją. – Uśmiechnął się lekko i wyszedł.

Czy liczyłam na jakiegoś całusa? No jasne.

Pomyślałam, o tym, że tam pojechał. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że były przede mną w jego życiu kobiety, ale fakt, że zajmuje się tym biznesem i że ma te panienki na wyciągnięcie ręki dobijał mnie.

Ja, mimo że z Bartkiem naprawdę dobrze bawiłam się w łóżku, nie byłam taka wyuzdana i nawet pewnie nie byłam w tym seksowna. Okej, kokietowałam go, byłam odważna, ale wynikało to ze sposobu bycia. Te „profesjonalistki” były na lepszej pozycji. W porównaniu z nimi, byłam nudziarą, a taki facet potrzebował kobiety, a nie dziecka. Jeszcze do tego dziewicy? Po co ja mu byłam?

Postanowiłam się o tym przekonać na własnej skórze. Bałam się, że mogę zobaczyć coś, co by mi się nie spodobało, ale kto nie ryzykuje ten nie pije szampana.

Będąc jeszcze w Polsce, aby o nim nie zapomnieć, szukałam na jego temat wiadomości, ale nigdzie nie doczytałam się, że jest właścicielem nocnego klubu. Musiałam kogoś wypytać. Oczywiście nie mogłam zapytać Adeliny ani Sergia. Posłałam więc do stadniny, w której na co dzień pracował Diego.

Był ochroniarzem, ale pracował również przy koniach, w przeciwieństwie do Santiaga, który tylko nadzorował monitoring i czasem jeździł z Adelą na zakupy. Tyle zdążyłam się dowiedzieć przez te kilka dni. Z zewnątrz domownicy wyglądali jak rodzina, co mnie cieszyło. Jadąc tu, nie wiedziałam czego się spodziewać, bałam się, że będę zamknięta w pokoju i nie będę mogła wyjść.

Posłałam na tył domu, gdzie zaczynała się duża polana. Stajnia mieściła osiem koni i kilka źrebiąt. Nie było to utrzymywane w calach zarobkowych. Z tego co wiedziałam od Adeliny, Javier trzymał konie ze względu na pamięć o matce. Nie rozmawiałam z nim o tym jeszcze. Ponoć to niezwykle drażniący go temat.

– Diego? – zawołałam i się rozejrzałam. Nagle wyłonił się przede mną w kapeluszu na głowie. – Wyglądasz jak prawdziwy kowboj. – Uśmiechnęłam się lekko, podziwiając jego strój: wysokie kozaki, jasne jeansy i koszulę w czerwonej kratkę. – Mam do ciebie sprawę.

– Tak, proszę pani.

Skrzywiłam się, słysząc to określenie.

– Proszę cię, mów mi po imieniu.

– Pan Javier...

– Dobra, dobra. – Machnęłam ręką. – Rozumiem. To w takim razie mów tak tylko przy nim, okej?

– Dobrze, jak pani sobie życzy. Znaczy ty... jak sobie życzysz.

– Tak lepiej. – Uśmiechnęłam się znowu i, śledząc jego poczynania, z zastanowieniem potarłam dłonią czoło. – A co mu będziesz robił? – zapytałam, kiedy uniósł kopyto konia do góry.

– Czyścił mu podkowy.

– A umiesz jeździć konno? Mógłbyś mnie nauczyć?

– Jeśli pan się zgodzi, to nie ma problemu.

– A właśnie! Jeśli o niego chodzi, bo z tym tu przyszłam... chciałabym cię o coś zapytać. Tylko ma to zostać między nami, dobrze?

– Stawia mnie pani... znaczy ty, stawiasz mnie w kłopotliwej sytuacji.

– Ale to nic złego. Chcę zrobić Javierowi niespodziankę i chcę pojechać do jego klubu. Tylko że nie znam adresu.

– Ty tam? Nie ma mowy. – Pokręcił głową.

– A czego mi niby brakuje, żeby tam pójść?

Spojrzał na mnie i odwrócił się, nie odpowiadając. Wziął do rąk stojące obok widły, nabił trochę siana, które wrzucił potem do boksu konia.

– Byłeś tam kiedyś? No proszę cię, odpowiedz.

– Byłem. Zbyt często.

– Nie oceniam cię, każdy lubi rozrywkę.

– *La furia* jest... tam jest...

– To nazwa tego klubu, tak?
– Błagam cię, nie idź tam. – Odwrócił się i spojrział na mnie błagalnym wzrokiem. – Jak się dowie, że wiesz to ode mnie...
– Spokojnie, coś wymyślę. Dzięki Diego. Adres znajdę w necie.
– Obyś wiedziała co robisz! – krzyknął do moich pleców.
– *La furia* – powtórzyłam pod nosem, wracając do domu. – Już ja ci pokażę moją słowiańską wściekłość. Niech tylko któraś położy na tobie swoje łapy... Niech tylko ja to zobaczę.

* * *

Javier był chyba naiwny, skoro wierzył, że nie wymknę się z hacjendy. Co prawda musiałam odciągnąć uwagę Santiaga, który siedział w budce przy wjeździe, jednak nie było to wcale takie trudne.

Zjadłam kolację z pracownikami, z czego nie byłby zadowolony Javier, ale dzięki temu dowiedziałam się, że Santiago jest miłośnikiem kawy i nader często po nią chodzi. Obserwowałam jego budkę z tarasu, na którym przebywałam już zbyt długo. Kiedy zobaczyłam go idącego w kierunku domu, schowałam się za filarem, aby mnie nie spostrzegł, i ściągając szpilki z nóg pobiegłam ile sił w nogach.

Udało się, nikt mnie nie zauważył. Zapewne Santiago cofnie nagranie z kamer, aby sprawdzić czy coś niepokojącego przez te pięć minut jego nieobecności się wydarzyło i zgłosi to Javierowi, dlatego musiałam się spieszyć.

Taksówka czekała na mnie już od piętnastu minut. Uprowadziłam, że się spóźnię, dlatego kierowca nie miał większych pretensji.

– Ale wie pani co to za klub? – zapytał, kiedy powiedziałam, gdzie ma mnie zawieźć.

– Tak, wiem doskonale. Zapłacę dwa razy więcej, jeśli zawiezie mnie tam pan jak najszybciej się da.

– *Si señorita* – odpowiedział i lekko się uśmiechnął.

Siedziałam w taksówce jak na szpilkach. W myślach wspominałam chwilę, kiedy spakowałam do walizki swoją najlepszą kieckę. Świętowałam w niej swoje osiemnaste urodziny. Założyłam ją pierwszy raz z myślą o nim, kiedy go poznałam i wyszłam na miasto odreagować. Będąc w klubie z moimi znajomymi w każdym facecie widziałam jego. Nawet celowo do tańca wybierałam brunetów. Jego mroczne spojrzenie i bijący od niego chłód mnie podniecał. Koniec końców tak się spiłam się, że majaczyłam. Obląpiałam Pati, u której nocowałam, nazywając ją jego imieniem. Wtedy też zaliczyłam lesbijski pocałunek. Moja przyjaciółka jednak szybko mnie odrzuciła.

Z rozmyślań wyrwał mnie głos kierowcy. Rozejrzałam się i przez szybę zauważyłam neonowy napis *La furia*. Zapłaciłam starszemu mężczyźnie, który życzył mi powodzenia, i na chwiejnych nogach wysiadłam z taksówki.

Podeszłam w stronę wejścia, przy którym stało dwóch goryli. Spojrzeli na mnie, a potem po sobie.

– Jestem pełnoletnia – powiedziałam i na dowód dałam im dokument tożsamości.

Jeden z nich wziął go ode mnie, przyjrzał się mu i coś szepnął do drugiego. Ten z kolei zmierzył mnie wzrokiem. Byłam mocniej umalowana, więc zapewne dziwił ich mój wygląd nieadekwatny do wieku. Krępiąc się ich pozerającymi spojrzeniami, obciągnęłam sukienkę. Była czerwona i niezwykle błyszcząca. Miała długi rękaw, ale za to głęboki dekolt i wycięte plecy – odważna i megaseksowna.

– Już się napatrzyliście? – zapytałam wściekła, wyciągając dłoń do ochroniarza. Oddał mi dowód i przepuścił w przejściu.

– Tylko niech pani uważa. Robi pani konkurencję naszym dziewczynom – odezwał się ten drugi.

– Chłopaki mogą się pomylić – powiedział i zaczął się śmiać.

– Gdybyś wiedział, kutasie, z kim rozmawiasz, byłbyś miłszy – odparłam po polsku, patrząc na niego. – Nie z takimi jak ty sobie radziłam – dodałam, tym razem po hiszpańsku.

Ochroniarze spojrzeli po sobie zaskoczeni. Uśmiechnęłam się i pomachałam kokieteryjnie dłonią.

W klubie było dość ciemno, a jedyne światła, które miały cokolwiek oświetlać, zamontowane były nad klatkami, w których wiły się pół nagie dziewczyny. Tańczyły przy rurach w bieliźnie niezbyt zasłaniającej ich ciała.

W powietrzu było czuć seks. Zapach spoconych ciał, alkoholu i perfum tych wszystkich ludzi.

Podeszłam bliżej i zauważyłam facetów śliniących się na ich widok. Większość z nich, jak nie wszyscy, zapewne miała gotowe do działania przyrodzenia. Ja pierdolę, serio chłopaki? To na was działa?

Po lewej stronie zauważyłam łoże, w których zaczynało się coś dziać. W jednej z nich zauważyłam blondynkę siedzącą okrakiem na jakimś starszym facecie, który bawił się jej sztucznymi cyckami. Tak, silikon to ja poznam z daleka. W innej, jakaś brunetka klęczała między nogami chłopaka, chyba już szczytującego w jej ustach. Skrzywiłam się i pokręciłam głową chcąc to z niej wyrzucić. Popatrzyłam na jeszcze jedną łożę, w której zabawiało się aż sześć osób. To tak można? Chciałam się ruszyć, ale wtedy poczułam czyjś oddech na szyi.

– A może tak, dołączyłabyś do koleżanek i tak jak one wyskoczyłabyś z tego fatałaszką?

Słyszając to odwróciłam się i zobaczyłam przed sobą młodego chłopaka. Był albo pijany, albo naćpany. Żal mi go było, kiedy kopnęłam go w jaja. Skrzywił się momentalnie, a ja, korzystając z okazji, uciekłam od niego. Jednak nie na długo, bo chwilę później znalazłam się w czyichś ramionach.

Tym razem się nie bałam. Czułam go, to był on. Podniosłam wzrok i napotkałam jego wściekłe spojrzenie.

– Co tu robisz? – Pociągnął mnie za rękę, aż się skrzywiłam. Widząc mój grymas na twarzy, puścił mnie, a ja od razu rozmasowałam bolące miejsce. – I dlaczego uciekłaś chłopakom? Oszalałaś?

– Tak, na twoim punkcie. – Chwyciłam go za brzegi marynarki i przyciągnęłam do siebie.

Pocałowałam go. Musiał być zdziwiony, bo nie odwzajemnił tego. To był impuls, że dotknęłam ręką jego krocza. Otworzył wtedy usta, dając mi lepszy dostęp, co wykorzystałam.

Rozdział 6

Javier

Znów byłem blisko, ale po raz kolejny coś nam przeszkodziło. Z tej frustracji oszaleję, muszę w końcu spuścić z krzyża. Do tego te problemy w klubie. Musiałem znaleźć jakiegoś menadżera, ale nikomu nowemu nie mogłem powierzyć swoich brudnych interesów. To musiał być ktoś, komu ufałem, a nie było zbyt wielu kandydatów.

Mimo że był poniedziałek, klientów było sporo. Nie miałem w zwyczaju przeglądać monitoringu, ale jakiś impuls mną pokierował. Na pierwszy rzut oka nic mnie nie zaniepokoiło, dopóki nie zauważyłem dziewczyny. Ubranej. I to mnie zastanowiło. Przybliżyłem obraz z kamery i rozpoznałem w niej moją przyszłą żonę.

– Co jest do cholery? – zapytałem sam siebie. – To nie może być ona.

Wybrałem numer Sergia i nakazałem przeszukać mu dom. Okazało się, że nie ma jej nigdzie. Wykiwała ochronę i tym samym mnie. Nie sądziłem, że będzie chciała uciekać. Byłem zbyt ufny względem niej.

Wyszedłem na balkon połączony z biurem, z którego można było podziwiać całą salę z wysokości. Bez problemu odnalazłem ją w tłumie. Skupiła uwagę na łóżach, w których pracowały dziewczyny. Nie chciałem, żeby na to patrzyła, była taka niewinna i czysta. To było za dużo.

Wybiegłem z biura i poszedłem prosto do niej. W oddali widziałem jak kopniakiem w jaja powala faceta i mu ucieka. Było ciemno, widać, że nie wiedziała co robić. Zagroziłem jej drogę, przez co wpadła w moje ramiona.

– Co tu robisz? – zapytałem wściekły, kiedy na mnie spojrzała. Chwyciłem ją zbyt mocno za rękę, a kiedy zauważyłem grymas na jej twarzy puściłem ją. – I dlaczego uciekłaś chłopakom? Oszalałaś?

– Tak, na twoim punkcie. – Przeszła masować bolące miejsce i chwytając mnie za brzegi marynarki, przyciągnęła do siebie. Byłem zaskoczony, kiedy mnie pocałowała i kiedy położyła dłoń na moim budzącym się do życia kutasie. – Chcę, żebyś mnie przeleciał – powiedziała mi na ucho.

– Co? – Odsunąłem ją od siebie i pociągnąłem w miejsce, gdzie było trochę ciszej. Myślałem, że się przesłyszałem.

– Zabierz mnie do swojego biura i przeleć mnie na biurku.

– Ale...

– I o nic nie pytaj. – Przyłożyła palec do moich ust. – Po prostu to zrób.

Stałem, patrząc na nią podejrzliwie. Kurwa, nie pasowało mi to. To nie mogła być Matilde. Nie taka. Nie przypominała kobiety, którą przed wyjściem zostawiłem w domu. Była... I ta jej kiecka. Dopiero wtedy zauważyłem jej odsłonięte piersi.

– Javier, wskaż mi drogę. No nie daj się prosić. Wystawiam ci się na tacy. Bierz co twoje, do kurwy nędzy.

Nie myśląc dłużej, chwyciłem ją za rękę, a ona z uśmiechem na ustach wtuliła się w mój bok. Przy schodach prowadzących do mojego biura zatrzymał nas Juan. Popatrzył dziwnie na Matilde, a ta z dumą wyprostowała pierś. Kurwa, te jej cycki... Że też każdy mógł na nie patrzeć.

– Szefie... – zaczął, ale spojrzął na nią raz jeszcze.

– Spokojnie, możesz mówić. Moja narzeczona o wszystkim wie.

– Narzeczona? – zdziwił się i po raz kolejny obrzucił ją dziwnym spojrzeniem.

– Tak, jakiś problem? – zapytałem zirytowany jego dziwnym zachowaniem. – Kochanie – zwróciłem się do Matilde – zaczekasz na mnie? Zaraz przyjdę.

– To te drzwi? – Spojrzała na schody i wskazała palcem.

– Tak, rozgość się.

Pocałowała mnie namiętnie na oczach mojego ochroniarza i wyszła po schodach, znikając za

drzwiami.

Zauważyłem jak Juan odprowadzał ją wzrokiem. Jej sukienka była bardzo krótka i do tego te szpilki. Nie dziwiłem mu się, ale, kurwa, to była moja kobieta.

– Chcesz mi coś powiedzieć? Co masz do Matilde?

– Ja? Nie no, co szef mówi. Nic, zupełnie nic. To piękna kobieta, tylko tyle.

– Piękna, ale i moja – odparłem, wkładając ręce do kieszeni spodni.

– Ma szef rację. Sorki.

– To co to za sprawa, bo jak widzisz śpieszę się.

– Jeden gnojek grozi nam nalotem psów.

– Wiesz co robić w takich sytuacjach. Żeby nie było masakry, przekupujesz. Jeśli koleś nie chce iść na układ, sam prosi się o lanie. Wypadki chodzą po ludziach. Cokolwiek zrobisz, zrób to jak należy. To wszystko?

– Tak, szefie.

– No, to wracaj na bramkę.

Szybkim krokiem pokonałem schody, a kiedy przekroczyłem próg biura zauważyłem Matilde siedzącą na biurku tyłem do mnie. Była naga. Ja pierdołę.

– Ja czekam i czekam, i ci stygnę – zaczęła, kiedy mnie usłyszała. – Usiądź na swoim fotelu – poprosiła, a ja wykonałem to w kilka sekund. – Podoba ci się to, co widzisz? – zapytała kokieteryjnie, kiedy rozsiadłem się wygodnie.

– Jesteś taka piękna – powiedziałem, przyglądając się jej obfitemu biustowi.

– Ja? Czy moje piersi, na które tak z apetytem patrzysz?

– Są idealne, tak jak ty.

– Chcesz ich dotknąć?

Przytaknąłem, nie odrywając od nich wzroku. Czułem się jak mięczak. Przy niej byłem chujowym gangsterem. Przy niej to słowo nie miało kompletnie żadnego znaczenia.

Wstała z biurka, a na mojej wysokości moich oczu znalazła się tym razem jej cipka. Kurwa, nie wytrzymam. Podeszła bliżej i usiadła na mnie okrakiem, tak, że teraz jej piersi były tuż przy mojej głowie.

– Nie krępuj się – zachęciła.

– Chyba nie mówisz mi, że chcesz swój pierwszy raz przeżyć tutaj.

W ostatniej chwili pomyślałem o jej cnocie. Kurwa, debil ze mnie.

– Czyli mnie nie chcesz? – Zeszła ze mnie wyraźnie urażona.

– Co ty bredzisz? Marzę o tobie od tak dawna. Chodź tutaj. – Wyciągnąłem rękę, którą chwyciła.

– Będę delikatny, jak nigdy.

Usiadła z powrotem na mnie, a ja nie byłbym sobą, gdybym nie przyssał się do jej piersi. Kiedy się nimi bawiłem, ona wplątała dłonie w moje włosy i docisnęła mnie do siebie. Momentalnie zrobiłem się twardy. Nie pomagało to, że wierciła się i ocierała o mnie przez spodnie.

– Chcę więcej – wyjęczała po chwili.

Jedną ręką przytrzymałem ją w talii, a drugą musnąłem jej kobiecość. Była taka gotowa. Miałem zamiar zrobić jej palcówkę, ale w ostatniej chwili zmieniłem plany. Podniosłem ją za pośladki i posadziłem na biurku. Uklęknąłem przed nią, zarzuciłem sobie jej nogi na ramiona i, uprzednio spoglądając w jej pełne pożądaniami oczy, zanurzyłem głowę między jej udami.

– O Boże... – wyjęczała znów i mimowolnie przycisnęła moją głowę do siebie.

Smakowała obłędnie. Raz za razem zalewała moje usta kolejną porcją wilgoci. Ssałem i lizałem ją do czasu, aż nie wytrzymała i z głośnym jękiem doszła pod moimi ustami.

– Chodź do mnie.

Podniosłem się, a ona od razu przyssała się do mnie, jednocześnie mocując się z moim paskiem od spodni.

– Chcę cię poczuć – wyszeptała między jednym a drugim pocałunkiem.

– Widzę, że mamy nową koleżankę.

Usłyszałem znajomy mi głos. Oboje z Matilde popatrzyliśmy w kierunku idącej do nas Flory.

– Może przetestujemy ją razem? – zaproponowała. – Jak za dawnych czasów.
– Kto to jest? – zapytała mnie brunetka, zasłaniając ręką piersi. – I dlaczego tak do ciebie mówi?
– Twoja nowa koleżanka, więc radzę ci być miłsza – odpowiedziała i podnosząc z ziemi sukienkę przyjrzała się jej. – Radzę ci zapomnieć o tym. – Rzuciła nią w twarz Matilde.

Widząc to, wkurwiłem się. Zanim jednak do niej doskoczyłem, dodała:

– Tutaj chodzi się w samej bieliźnie. Tak zdecydował Javier.

– Flora! – wrzasnąłem na nią, aż się wzdrygnęła. – Wyjdź stąd.

– Chcesz ją przetestować samotnie?

– Nikt mnie nie musi testować.

– Kochanie, taki jest etap rekrutacji. Szef posuwa potencjalną pracownicę. Od tego, czy go zadowolisz, zależy twoja posada. Także rozciągaj usteczka, bo za tym Javier przepada najbardziej.

– Dość! – krzyknąłem i chwyciłem ją za rękę, chcąc wywalić za drzwi.

– Ale Javier...

– Przegięłaś. Juan! – zawołałem swojego goryla. – Ostrzegałem cię – warknąłem do Flory.

– Nie, proszę.

– Juan! – wrzasnąłem po raz kolejny. – Przydziel Flor dziś trzech facetów. Niech ją zmęczą, bo chyba zapomniała co to szacunek.

– Nie, proszę, Javier... – próbowała się tłumaczyć, ale Juan przewiesił ją sobie przez ramię i zabrał z moich oczu. Westchnąłem i wszedłem do biura.

Matilde właśnie pospiesznie się ubierała. Kiedy podszedłem bliżej, dała mi z liścia, a potem zaserwowała drugiego. Zapieкло, ale stałem ze spuszczonej oczyma, wpatrując się w podłogę i przyjmując cios za ciosem. Należało mi się. Kiedy uderzyła mnie po raz szósty, nie wytrzymałem.

– Opanuj się! – krzyknąłem i chwyciłem ją za nadgarstki.

– Zostaw mnie! Puszczaj! Jesteś obrzydliwy! Brzydę się tobą... – Wybuchnęła płaczem, więc wziąłem ją w ramiona. – Nienawidzę cię. Chcę stąd wyjść, nie mogę tu być. Rzygać mi się chce.

– Ej, spójrz na mnie. – Chwyciłem jej twarz w dłonie, starając się nakierować na siebie jej wzrok. Nie chciała jednak na mnie patrzeć. Chwyciła moje nadgarstki i odepchnęła od siebie.

– Jesteś obrzydliwy. Już więcej mnie nie dotkniesz! Myślisz, że jak ją zerznie równocześnie trzech facetów, to stanie się miłsza? Albo zamkniesz jej usta, żebym się więcej nie dowiedziała o tobie i twoich upodobaniach?

Nie odpowiedziałem jej. Nie wiedziałem jak miałbym jej to wytłumaczyć. Właśnie dowiedziała się, że jej przyszły mąż testuje potencjalne dziwki i czasem urządza sobie przy tym trójkąiki.

Matilde otarła łzy i chwytając szpilki wyszła z mojego biura. Wyciągnąłem telefon z kieszeni spodni i wybrałem numer Juana.

– Zatrzymaj ją na bramce. Nie może stąd wyjść.

Schowałem telefon, westchnąłem i poszedłem za nią. Kiedy dotarłem do wyjścia, szarpała się z Juanem i Carlosem.

– Puśćcie ją – zażądałem, a oni momentalnie przystali na mój rozkaz. Matilde poprawiła włosy i ubrała buty. – Sergio cię odwiezie.

– A ty? – zapytała z wyraźną pogardą w głosie.

– Muszę tu zostać. Muszę coś załatwić.

– Będziesz korzystał z jej usług? W takim razie miłej zabawy. A ty odwieź mnie do domu – rzuciła do Sergia, który do nas podszedł.

– Szefie, toż to kobieta torpeda – odezwał się Carlos. – Zazdroszczę.

– Taaa... – westchnąłem, patrząc jak wsiada do auta.

Nawet zaśmiałem się pod nosem, mimo tej całej patowej sytuacji, kiedy pokazała mi środkowy palec. Znieważyla mnie przy pracownikach i powinienem... ale nie potrafiłbym.

– Jak wrócę do domu, będę musiał zmierzyć się z huraganem Matilde... – powiedziałem. Chłopaki popatrzyły na mnie ze współczuciem, a ja po raz kolejny westchnąłem. – Ale dobra, gdzie jest ten frajer? Załatwiłeś sprawę?

Gdy przymierzałem się do torturowania chłopaka, zadzwonił mój telefon. Zapewne w innej

sytuacji bym nie odebrał, ale kiedy zobaczyłem na wyświetlaczu „Sergio”, byłem pewien, że Matilde znów coś wykombinowała.

– Jak to zniknęła? – zapytałem go przerażony i poczułem, że z twarzy odplywa mi cała krew.

Rozdział 7

Matylda

Siedziałam w limuzynie, którą wiozł mnie Sergio. Patrzyłam niewidzącym wzrokiem przez szybę, a po moich policzkach płynęły łzy. W mojej głowie siedziała ta kobieta i jej słowa. Ta cała otoczka tego klubu... jak mogłam myśleć, że on jest inny? Zobaczywszy to, powinnam była stamtąd uciec, a ja jeszcze chciałam się z nim bzyknąć. Kurwa, to jak posługiwał się swoimi ustami, jak operował językiem...

– Co tam się stało? – zapytał mnie Sergio, wrywając z zadumy.

– Chyba nie sądzisz, że będę z tobą o tym rozmawiać?

– Dlaczego?

– Jesteś jego psem. Chrzań się – odparłam wściekła, choć w duchu momentalnie się skarciłam. Był dużo starszy ode mnie, a ja mimo wszystko byłam dobrze wychowana.

Mimowolnie pomyślałam o Idze. Tak bardzo chciałam, żeby była przy mnie. Żeby mnie pocieszała jak wtedy, kiedy zerwałam z Bartkiem.

– Matilde, on jest naprawdę dobrym facetem.

– A to kurwa dobre – odparłam po polsku i zaczęłam się śmiać. – Ciekawe, w którym momencie to przegapiłam. Kutas.

– Wiesz, że rozumiem każde twoje słowo? – zapytał, patrząc we wsteczne lusterko.

– I co, doniesiesz mu, że nazwałam go kutasem? – zakpiłam z niego, a ten korzystając, że stanęliśmy na czerwonym świetle odwrócił się i z lekkim uśmiechem na ustach, powiedział:

– Znam go jakiś czas, i wierz mi, że zależy mu na tobie. Jeśli tego nie okazuje w taki sposób, w jaki byś tego chciała, to musisz dać mu czas.

– Sergio, tu nie ma nic, absolutnie nic, czemu mogłabym dawać czas.

– Czy chcesz, czy nie, zostaniesz jego żoną. – Odwrócił się i ruszył, bo auto z tyłu trąbiąc, dało znak, że światło się zmieniło. Daleko jednak nie dojechaliśmy, bo był korek. – I tylko od ciebie zależy jak to małżeństwo będzie wyglądało – dodał i znów zahamował.

– Przekaż mu, żeby się walił. – Pociągnęłam za klamkę i wysiadłam z limuzyny.

Nie zważając na krzyki Sergia, przeszłam między autami, zupełnie zlewając rozbrzmiewające klaksony.

Nie znałam miasta, nie wiedziałam gdzie idę. Co prawda miałam w torebce kartę kredytową, ale bałam się jej użyć. Idąc do hotelu, musiałabym podać nazwisko – Javier znalazł by mnie pięć minut od zameldowania. Nie myśląc dłużej, zadzwoniłam do brata.

– No hej – powiedział na przywitanie.

– O nic nie pytaj. Powiem to najszybciej jak się da, bo nie wiem czy nie namierza mojego telefonu. Potrzebuję pomocy. Muszę wrócić do domu. Masz możliwości, a ja jakoś dojadę na lotnisko. Wyślij po mnie samolot, proszę.

– Coś ci zrobił? – zapytał spanikowany. W tle słyszałam przerażoną Igę.

– Nie, nie zrobił mi nic. Dasz radę coś załatwić? Wezmę taksówkę i użyję twojej karty, znaczy tej od ciebie. Tylko muszę wiedzieć czy mi pomożesz. Wiem, że mu się narazisz, ale proszę.

– Dobra – westchnął i po chwili namysłu powiedział: – Zrobimy tak. Kupię ci bilet do Madrytu dla zmyłki, jakby cię tam szukali. A ty ukryjesz się na lotnisku. Wyłącz telefon i wyciągnij kartę. Włącz go za pół godziny i zadzwoń do mnie. Wtedy ci wszystko wyjaśnię.

– Dobra, tak zrobię. Dziękuję.

– Jeśli coś ci zrobił, zajebię go. Będzie moim pierwszym trupem.

– Nie martw się. Wszystko okej. Do usłyszenia.

Rozłączyłam się i, tak jak polecił Wiktor, wyłączyłam telefon. W oddali zobaczyłam czynny sklep z ciuchami. Weszłam pospiesznie i zgarniając po drodze trampki, spodnie oraz sweter w odpowiednich rozmiarach podeszłam do kasy.

– Poproszę te rzeczy, byle szybko.

Kasjerka spojrzała na mnie wystraszona, zapewne moim wyglądem. Kiedy liczyła, ja oglądałam się za siebie, czy aby nikt mnie nie śledzi.

– Zapłacę kartą – odparłam i przyłożyłam ją do czytnika. – Mogłaby pani odciąć metki, chciałabym się od razu przebrać.

Opuściłam sklep zarzucając kaptur bluzy na głowę. W przymierzalni zostawiłam sukienkę i – na wypadek, gdyby ją znalazł – kartkę. Kasjerka pożyczyła mi długopis i na paragonie nabazgrałam „Nienawidzę cię. Nawet jeśli mnie znajdziesz, nie wrócimy do tego, co miało miejsce na twoim biurku. Pierdol się”.

Piszząc to śmiałam się. Użyłam polskiego, bo doskonale wiedziałam, że nic nie wkurwia go tak bardzo jak nieznajomość mojego języka.

Zauważyłam jadącą taksówkę, miałam szczęście, była pusta. Wsiadłam pospiesznie i wskazałam kierunek jazdy. W wewnętrznej kieszonce małej torebki miałam schowane czterdzieści euro, które na szczęście mi wystarczyło, a nawet kierowca dostał napiwek, z czego był wyraźnie zadowolony.

Będąc już na lotnisku od razu poszłam do toalety i włączyłam telefon. Zadzwoiłam do brata. Samolot już czekał. Nie wiem jak mu się udało to załatwić, ale odkąd prowadził filię firmy w Hiszpanii wyrobił sobie pewną sieć kontaktów. Powiedział mi, do którego wejścia mam podejść i na jakie nazwisko się powołać. Nie znałam gościa o nazwisku Caldera, ale w tamtej chwili byłam mu cholernie wdzięczna.

Przeszłam przez bramki bez jakiegokolwiek kontroli. Czego to pieniądze nie załatwią? Weszłam na płytę lotniska wraz z jednym z celników. Samolot był mały, pasażerski. Weszłam na pokład i siadając w fotelu odetchnęłam z ulgą. Kilka minut później wzbiliśmy się w powietrze.

Z nerwów bolał mnie brzuch. Bałam się, że moja ucieczka nic nie da i że w Warszawie będzie na mnie czekał. Zaczęłam kombinować, gdzie się zaszyć, gdzie przeczekać najgorszy moment.

Przymknęłam powieki i próbowałam zasnąć. Sen jednak nie przychodził, powracały uporczywe myśli i wyobrażenia jego z tymi kobietami. Byłam głupia, naiwna. Byłam dzieciakiem marzącym o szczęśliwej miłości. Dzieciakiem, który zderzył się z rzeczywistością i którego ta rzeczywistość zgniotła.

– Może podać coś na uspokojenie? – zapytała z troską stewardessa.

– A ma pani jakiś alkohol?

Kobieta przytaknęła głową i lekko się uśmiechnęła.

– A na co ma pani ochotę?

– No na pewno nie na szampana – powiedziałam smutno.

– Whisky?

– Może być.

– Z colą? – zapytała, jakby wiedziała, że w Polsce tak właśnie pije się whisky.

– Nie, bez.

Zostawiła mnie samą, a ja wyjrzałam przez okno. Było już ciemno, niewiele widziałam prócz swojego odbicia. Znow zaczęłam płakać i chowając twarz w dłoniach dałam po raz kolejny upust swoim emocjom. Potrzebowałam wsparcia. Potrzebowałam Igi.

Włączyłam telefon, aby do niej zadzwonić i wybrałam pospiesznie jej numer. W międzyczasie stewardesa przyniosła szklankę z whisky i wyszła.

– Iga? – zaczęłam, płacząc.

– Jezu, Matylda, co się tam podziało? Odchodzimy od zmysłów. Jesteś już w samolocie?

– Tak, jestem.

– Coś ci zrobił? Jeśli nie chcesz, nie rozmawiajmy o tym – dodała, kiedy między nami zapanowała cisza.

– On ma burdel, testuje dziwki i urządza sobie z nimi orgie.

– O mój Boże... – słyszałam jak wciąga głośno powietrze.

– Gdybyś widziała ten klub... te pół nagie dziewczyny i napalonych facetów. Oni przy

wszystkich się różni.

– A co ty tam robiłaś? Zabrał cię tam?

– Nie. Uciekłam z domu i tam pojechałam. Chciałam zrobić mu niespodziankę. I głupia, zamiast stamtąd zwać, chciałam się z nim bzyknąć.

– Zrobiłaś to?

– Byliśmy w trakcie, kiedy weszła jedna z jego... pracownic. Iga, ja nie chcę do niego wracać.

Gdyby nie Wiktor... – pociągnęłam nosem. – Boję się go. Tak bardzo nie chcę go więcej spotkać.

– Spokojnie, coś poradzimy. Może Wiktor jakoś to załatwi.

– Kończę, bo nie chcę, żeby mnie namierzył. Choć i tak się pewnie od niego nie uwolnię.

– Pomożemy ci. Słyszysz?

– Yhy. Kocham cię.

– Ja ciebie też. Do zobaczenia. Będę czekać na lotnisku. Pa, kochanie.

Rozłączyłam się i spojrzałam przez okno. Usłyszałam, że mój telefon wydaje z siebie dźwięki.

Odblokowałam go i zauważyłam masę powiadomień sprzed ostatniej godziny. Kilka nieodebranych połączeń i wiadomości od Javiera. Zanim je skasowałam, wszystkie odczytałam.

Javier: Nie rób głupot.

Javier: Wracaj do domu.

Javier: Zadzwoń, to przyjadę i pogadamy.

Javier: Masz rację, i tak Cię znajdę, bo jesteś moja.

Javier: I będę się pierdolił, ale z Tobą.

Javier: Matilde, tracę cierpliwość. Wracaj!!!

Javier: I tak Cię znajdę, więc po co uciekasz?

Javier: Nie testuj mojej cierpliwości i wracaj.

– Czyli znalazłaś sukienkę? – zapytałam wyświetlacza, jakby był nim. – To ubierz sobie w nią manekin, bo mnie w niej już nie zobaczysz.

Wyłączyłam telefon, wyciągnęłam z niego kartę i rzuciłam nim na sąsiednie siedzenie.

Rozdział 8

Javier

Stałem wkurwiony słuchając tłumaczenia Sergia. Z każdym jego słowem moja złość narastała.

– Jak to, kurwa, możliwe? – ryknąłem do telefonu. – Gdzie jesteś? Dobra, zaraz tam będę. –

Rozłączyłem się i zacisnąłem mocno szczękę.

Wyszedłem z zaplecza, zostawiając tam przywiązanego do krzesła chłopaka.

– Juan, jedziesz ze mną, Carlos, zostajesz. A nim zajmujemy się później.

– Tak jest, szefie.

– Stało się coś? – zapytał mnie Juan, kiedy próbował nadażyć krokiem za mną.

– Matilde zniknęła. Uciekła Sergiowi. Musimy ją znaleźć.

Wsiedliśmy do auta i szybko włączyliśmy się do ruchu. Próbowałem się do niej dodzwonić, ale miała wyłączony telefon. Napisałem jej SMS-a, potem drugiego i trzeciego. W złości zaciskałem w dłoniach telefon, naiwnie wierząc, że odbierze. Nic bardziej mylnego. Wierzyłem, że chociaż odczyta moje wiadomości, że się przestraszy i wróci.

Ona jednak miała charakterek. Mimo młodego wieku była odważna, szczerza, gwałtowna i bezkompromisowa. Imponowała mi tym. Nawet dzisiaj, kiedy podała mi się na tacy. Mimo wszystko była pewna siebie i niezwykle kokieteryjna. Byliśmy dla siebie idealni. Tak samo temperamentni i nieustraszeni. I tak się to miało zakończyć? Jedno nieporozumienie miało przekreślić nasze małżeństwo?

Dobrze wiedziała, że nie zdołałaby mi uciec, że prędzej czy później bym ją odnalazł. To dlatego, że się mnie nie bała. Kurwa, gubiłem przy niej swój autorytet. Gdyby się mnie jednak bała, nie odważyłaby się na ten krok. A tak, musiałem jej teraz szukać po całym mieście albo nawet i kraju.

Nie zdążyli odjechać daleko. Zobaczyłem na chodniku Sergia, więc wyskoczyłem z auta zanim Juan zaparkował.

– Sorry, szefie – zaczął skruszony. – Wykiwała mnie. Kurwa, dałem się zrobić jak dziecko.

– Dobra, nie teraz. Dokąd poszła? Coś mówiła?

Sergio potarł czoło, nie wiedząc od czego zacząć.

– No mów – ponagliłem go, a wtedy doszedł do nas Juan.

– Nazwała cię kutasem, kazała ci przekazać, żebyś się walił i wysiadła.

– Cała ona, smarkuła jedna.

– Próbowałem z nią rozmawiać, ale była wściekła i...

– I? – dopytałem.

– Płakała. Dużo płakała.

Potarłem czoło i rozejrzałem się po okolicy. W oddali zobaczyłem czynny sklep z odzieżą. Pomyślałem o jej dzisiejszym ubiorze i w sekundzie podjąłem decyzję.

– Chodźcie – rzuciłem do chłopaków.

Od razu podszedłem do kasy, gdzie stała wysoka blondynka. Zauważyła mnie i z uśmiechem na twarzy wypięła biust do przodu. Zły adres, kochaniutka. Może kiedyś bym na ciebie zwrócił uwagę, ale teraz ktoś inny trzyma w garści moje jaja.

– Wysoka brunetka w wyzywającej czerwonej sukience – rzuciłem z automatu.

Kobieta spojrzała przerażona na mnie, a potem na chłopaków stojących za moimi plecami. No tak, mogliśmy wyglądać groźnie.

– Była tu? – zapytałem podnosząc głos.

– Taaak. Tak, była.

– Co wzięła?

– Yyy... – Zamrugnęła kilka razy oczami, próbując sobie przypomnieć. – Spodnie, sweter i buty.

Trampki, to były trampki. I od razu to założyła.

– Gdzie są przymierzalnie? – zapytałem, równocześnie rozglądając się po sklepie.

– Na lewo. – Wskazała dłonią kierunek.

Pobiegłem tam i przeszukałem każdą z kabin. W koszu w przedostatniej znalazłem jej czerwoną sukienkę. Wziąłem ją do rąk, a wtedy wyleciał z niej paragon. I pewnie bym to olał, ale spadł drugą stroną. Zmarszczyłem brwi, próbując odczytać jej bazgroły.

– Kurwa! – krzyknąłem poirytowany.

– Co jest, szefie?

– Nawet tym chciała mnie wkurwić. – Podałem Sergiowi kartkę, a ten widząc jej zapisek zaśmiał się i pokręcił głową. – Co cię tak śmieszy?

– Pisz, że cię nienawidzi. Że nawet jeśli ją znajdziesz to...

– To co? – dopytałem, krzyżąc.

– To nie wróćcie do tego, co miało miejsce na twoim biurku. No i jeszcze – przerwał i spojrzał przepraszająco – żebyś się pierdolił.

Kiedy słuchałem tych obelg, wzbierała się we mnie coraz większa złość. Odwróciłem się i przyjrzałem sobie w lustrze. Dawno się takiego nie widziałem. Nie myśląc dłużej uderzyłem pięścią w swoje odbicie. Lustro posypało się na podłogę, a z mojej dłoni polała się krew. Bolało mnie, ale nie tak bardzo jak jej ucieczka. Jej strata była dla mnie prawdziwym ciosem.

Podbiegła do nas przerażona kasjerka, ale zanim coś powiedziała rzuciłem:

– Sergio, daj pani moją wizytówkę. Jutro przeleję kasę na pokrycie szkód.

– Może to opatrzymy? – zaproponowała, ale ją zlekceważyłem i wyszedłem na zewnątrz.

Ignorując pulsujący ból ręki, wyciągnąłem z kieszeni telefon i znów wybrałem numer Matyldy. Cały czas włączała się poczta, więc napisałem jej kolejne SMS-y.

– I co teraz robimy? – zapytał mnie Sergio, kiedy chowałem telefon do kieszeni.

– Juan, wracaj do klubu, a my jedziemy do domu.

Gdy jechaliśmy, poleciłem Santiago sprawdzić, czy przypadkiem nie zameldowała się w jakimś hotelu albo czy nie kupiła biletu lotniczego.

– Muszę ją znaleźć – powiedziałem do Sergia, nadal próbując się do niej dodzwonić.

– Ona jest uparta. Nie pójdzie ci z nią łatwo. Nie jest tak uległa jak...

– Tak, wiem – przerwałem mu, wiedząc co chce powiedzieć.

– Swoją drogą, to niesamowite, że Polka może być tak podobna do Hiszpanki.

– Nie wracajmy do tego – powiedziałem wysiadając. – Stare dzieje – dodałem pod nosem.

Santiago nie miał żadnych informacji, więc aby się rozładować poszedłem na strzelnicę. W międzyczasie nadal próbowałem się do niej dodzwonić. Wysłałem jej kolejne SMS-y, których zapewne i tak nie odczytała.

Wystrzelałem cały magazynek, ani razu nie trafiając w tarczę. I to nie była kwestia bolącej dłoni. Ja pierdołę, przez nią nawet mordercą jestem nijakim. Mój umysł nie mógł skupić się na czymś innym niż ona. Cały czas miałem przed oczami jej zapłakaną twarz, kiedy krzyczała do mnie, że się mną brzydzi i że mnie nienawidzi. Bolały mnie jej słowa. Bolało mnie jej cierpienie.

– Szefie?

Odłożyłem pistolet i odwróciłem się, słysząc mojego ochroniarza.

– Co mamy?

Podszedłem do niego i położyłem dłonie na biodrach.

– Kupiła bilet na lot do Madrytu. Na dwudziestą drugą.

– No to jedziemy – powiedziałem, patrząc na zegarek na nadgarstku. Dochodziła dwudziesta pierwsza trzydzieści. – Powinniśmy zdążyć.

– Tylko szefie, jej telefon logował się jakieś piętnaście minut temu nad Francją.

– To znaczy, że...

– Odleciała.

Przymknąłem oczy, położyłem z powrotem dłonie na biodrach i zwiesiłem głowę. Kurwa.

– Sorry, szefie.

Podniosłem wzrok i spojrzałem na niego. Byłem wściekły. Złapałem go za poły marynarki i przyszpiliłem do ściany. Byłem wkurwiony, bo to przez niego zniknęła, pozwolił jej uciec.

– Gdyby nie ty, byłaby teraz ze mną – powiedziałem przez zaciśnięte zęby. – I nie, nie chcę żadnej innej – wyprzedziłem go, bo doskonale wiedziałem co powie.

„Szefie, przecież możesz mieć każdą” – już raz to od niego słyszałem.

– Dobrze o tym wiesz, że to musi być ona. Miałaś jej, kurwa, tylko pilnować! – Uniosłem rękę nad głowę i zacisnąłem w pięść. Santiago przygotował się do przyjęcia ciosu, ale darowałem mu. – Wyjdź – ryknąłem, stając znów naprzeciwko tarczy.

Wziąłem do ręki spluwę i oddałem kilka strzałów. Chciałem się na nim wyładować, ale to przecież była moja wina. To ja ją zawiodłem. Zamiast zabrać ją z klubu, omamiony jej wyglądem i propozycją seksu, pozwoliłem jej tam zostać. Gdybym ją stamtąd zabrał... Ale to była tylko kwestia czasu, kiedy dowiedziałyby się prawdy. Jednak mogłem ją izolować najdłużej jak się dało.

Wpatrywałem się ślepo w trzymany przeze mnie pistolet, kiedy nagle mnie olśniło. Jej brat! Kurwa, że też nie pomyślałem o tym wcześniej. Pewnie załatwił jej ten samolot. Skurwiel jeden.

Poszedłem do gabinetu i odszukałem w notesie jego numer. Wybrałem go i liczyłem sygnały, aż odebrał.

– Javier? Czemu dzwoniisz o tej porze? Coś z Matyldą?

– Nie udawaj idioty – warknąłem. – Wiem, że jej pomogłeś. Już po tobie.

– Może nie zabijam z zimną krwią tak jak ty, ale jeśli chodzi o moją rodzinę... – westchnął i dodał: – Jeśli coś jej zrobiłeś, to będzie po tobie. Załatwię cię, choćbym miał wszcząć między nami wojnę.

– Nic jej nie zrobiłem. To nieporozumienie.

– Nieporozumienie? – zaśmiał się, dając mi do zrozumienia, że jednak zna prawdę.

– Wsiadam w samolot i niedługo po nią będę.

– Poczekaj. Daj jej ochłonąć. Przemyśli wszystko, może zmieni zdanie.

– Jakie zdanie? Nie potrzebuję jej zgody.

– Powiedziała mojej żonie, że się ciebie boi i że nie chce cię więcej widzieć.

– To ma pecha, bo jest moja – odparłem wściekły, zrzucając dokumenty z biurka.

– Ona nie jest przedmiotem, Javier! – uniósł się.

– Będzie moją żoną, czy tego chce czy nie. Nie skrzywdziłbym jej. Musisz mi uwierzyć.

– Była przerażona.

– Dam jej... dwa dni. W czwartek jestem w Warszawie. Póki co jej nie mów, bo znów mi ucieknie.

– Dobra, zajmujemy się nią.

– Lepiej nic nie kombinuj, bo nawet Niemcy ci nie pomogą – zagroziłem mu, ale efekt był zgoła inny.

– Zbyt długo w tym siedzę, żeby się bać. Jeśli będzie trzeba, zabiję.

Rozłączyłem się i rzuciłem telefonem na biurko. Podeszedłem do barku i nalałem sobie do szklanki whisky. Wypiłem jednym tchem, nawet się przy tym nie krzywiąc. Nalałem sobie drugą i usiadłem w fotelu.

– Trzy dni i znów będziesz ze mną. I tym razem na moich, a nie na twoich, warunkach.

Rozdział 9

Matylda

Wylądowałam na Okęciu kilka minut po północy. Polska przywitała mnie wyjątkowym chłodem. W Hiszpanii też nie było superciepło, jednak temperatura utrzymywała się w granicach dwudziestu stopni. Do tego ten podgrzewany basen Javiera. Nie wiem czemu akurat w tej chwili o tym pomyślałam...

Byłam tam zaledwie trzy dni, a zdążyłam się zadomowić. W samolocie miałam sporo czasu na przemyślenia i, cholera, mimo że go nienawidziłam, mimo że byłam na niego wściekła, tęskniłam za nim. Za jego krzykami, kiedy się kłóciliśmy, za tym jak wkurwiał się, nie rozumiejąc mojego języka, no i oczywiście tęskniłam za jego językiem.

Nie miałam ze sobą żadnych rzeczy, więc poszłam prosto do wyjścia, gdzie akurat Wiktor parkował swojego najnowszego SUV-a. Dopiero niedawno poznałam tajemnicę dlaczego przez tyle lat mieli z Igą taki sentyment do tej marki. Pomyślałam, że każde ich poprzednie auto było sto razy lepsze i praktyczniejsze niż te wszystkie limuzyny Javiera. Nie wiem, może długość samochodu miała być odzwierciedleniem długości jego kutasa? Ale o tym nie zdążyłam się przekonać. Niestety.

Iga widząc mnie uśmiechnęła się od ucha do ucha i rozłożyła ramiona, w które od razu wpadłam. Przymknęłam powieki i się rozplakałam.

– Nie chcę tam wracać. Nie pozwól mnie zabrać, mamo.

– Uwielbiam jak tak do mnie mówisz. – Pocałowała mnie w policzek i po raz kolejny mocno objęła. Poczułam, że czas cofa się. Znow miałam osiem lat, a Iga była dla mnie matką, a nie bratową.

– Wsiadajcie – powiedział Wiktor, który, o dziwo, był podejrzenie spokojny. Jak nie on. Postanowiłam mu się w najbliższym czasie przyjrzeć.

Usiadłyśmy z tyłu, a Wiktor zajął miejsce za kierownicą. Iga mnie tuliła i głaskała po włosach, jakbym znow była małą dziewczynką.

– Boję się go – powiedziałam po chwili, gdy już zapanowałam nad łzami. – Nienawidzę i kocham jednocześnie. Nienawidzę go za to, jak traktuje kobiety, jak potraktował tamtą dziewczynę... Boję się, że gdy się mną znudzi zamknie mnie w tym burdelu tak samo jak ją...

– Boisz się, bo go nie znasz.

– Bronisz go? – Oderwałam się od niej i spojrzałam na nią. – Uważasz, że histeryzuję?

– Nie, nie uważam tak, ale... to jest trudna sytuacja.

– Będę musiał z nim pogadać – odezwał się Wiktor. – Coś ustalić.

– A co tu jest do ustalania? Nie chcę tam wracać, rozumiecie? – podniosłam głos, wzburzona ich spokojem.

– Rozumiemy, ale on będzie cię szukał i w końcu znajdzie.

– To pomóżcie mi zniknąć. – Spojrzałam błagalnie na Igę, która westchnęła i spojrzała we wsteczne lustro na Wiktora. – Nie pomożecie mi? – dopytałam.

– Pomożemy. Oczywiście, że pomożemy. – Iga się uśmiechnęła i znow wzięła mnie w ramiona.

* * *

Nie zmrzyłam oka całą noc. Miałam dość przewracania się z boku na bok i myślenia o nim. Bałam się, że jak usnę to będzie mi się śnił. Przecież jak tylko zamykałam powieki, widziałam jego twarz.

Zesłam na dół, do jadalni, gdzie Wiktor z moimi bratankami jadł śniadanie.

– Cześć, dzieciaki – przywitałam się z chłopcami, czochrając po głowie Franka.
– Cześć, ciociu – odezwał się Jasiek. – Już wróciłeś?
– Na długo zostaniesz?
– Tak. I nigdzie się już nie wybieram – odparłam z lekkim uśmiechem.
– A, to się jeszcze okaże. – Wiktor posłał mi dziwne spojrzenie znad gazety.
– A ty, braciszku, jeszcze nie w pracy? – zdziwiłam się, znając jego dotychczasowy formalizm.
– Chłopcy mają na dziewiątą, a ja spotkanie na mieście, więc od razu ich podrzucę. Iga już pojechała. A ty, co zamierzasz robić cały dzień?
– Pozbawiłeś mnie szkoły, więc pewnie pochodzę po sklepach. Na basen jest za wcześnie.
– To nie Hiszpania.
Słyszając jego komentarz przewróciłam oczami.
– A może byś tak zadzwoniła do Javiera? – podsunął. – Pewnie się martwi.
– On? Proszę cię. On widzi tylko czubek własnego nosa.
– Może nie jest taki zły? – zapytał, uprzednio upijając trochę kawy.
Przyjrzałam mu się i zapaliła mi się czerwona lampka.
– Dzwonił do ciebie! Powiedziałeś mu, że tu jestem?
– Nie, nie powiedziałem.
– Ale o tym, że dzwonił to już mi nie powiedziałeś! Myślałam, że mi pomożesz.
– On nic nie wie, ale prędzej czy później się tu zjawi. Nie jest głupi. – Spojrzał na chłopców, dając mi znak, że nie może za dużo przy nich powiedzieć.
Zapewne miał na myśli to, iż jest mordercą i gangsterem. Starał się chronić bliźniaków przed mafią i samą wiedzą o niej. Byli dokładnie tak samo nieświadomi jak ja w ich wieku. Zazdrościłam im tego. Cholernie im zazdrościłam.
– Będę u siebie. – Wzięłam ze stołu drożdżówkę i wróciłam do swojego pokoju.
– Pogadamy potem?
Usłyszałam za plecami głos brata, ale nie odpowiedziałam mu.

Włączyłam telefon i położyłam się na łóżku. Czekając aż się uruchomi, patrzyłam w sufit. Zastanawiałam się, czy Javier może „nie być taki zły”. W sumie, wobec mnie był okej, nawet dał sobie trochę wejść na głowę. Inny pewnie już dawno zamknąłby mnie w piwnicy i głodził. On tego nie robił. A nie powinien, jak na prawdziwego mafioza przystało?

Westchnęłam, kiedy zobaczyłam kilka nieodebranych połączeń i dwie wiadomości. Wszystkie oczywiście od jednego nadawcy. Przeczytałam SMS-y i się wzdrygnęłam.

Javier: Należysz do mnie. Pamiętaj o tym.

Javier: Prędzej czy później, wrócisz do mnie. I nie będę już taki miły.

– Nie doczekanie twoje, kutasie.

Zerwałam się z łóżka i poszłam do swojej garderoby. Pomyślałam o Pati, z którą nieraz szwendałam się po galerii godzinami. Wróciłam do pokoju i chwyciłam za telefon.

Matylda: Wróciłam! Idę do galerii, przyłączysz się?

Patrycja: Jestem w szkole.

Matylda: To się zerwij. Pliss.

Patrycja: Okej, ale dopiero z trzeciej lekcji. Muszę być na biologii.

Matylda: Super, będę na Ciebie czekać.

Przez ułamek sekundy rozważałam ponowne wyłączenie telefonu, ale zrezygnowałam z tego. Wiktor miał rację – i tak by mnie znalazł. On miał rację. Prędzej czy później wrócę do niego.

* * *

– Co z twoimi wakacjami? – zapytała mnie Patka, kiedy wchodziłyśmy do H&M. – To trochę dziwne, że wyjeżdżasz w środku roku szkolnego, robiąc sobie wakacje w kwietniu. Mati, co ci jest? – dopytała, kiedy jak gdyby nigdy nic wzięłam sukienkę z wieszaka i oglądałam ją z każdej strony. –

Mówię do ciebie.

– To nie miały być wakacje. – Odwiesiłam sukienkę i ruszyłam dalej.

– Jak to?

– Do wczoraj myślałam, że tam zamieszkam. – Spojrzałam na nią i dodałam: – Na stałe.

– Co?

– Poznałam Hiszpana. Ma na imię Javier.

– To dlatego uczyłaś się tego hiszpańskiego?

Skinęłam głową i poszłam dalej. Nie chciałam ciągnąć tego tematu, bo musiałabym ją okłamać. Co miałabym powiedzieć? Że jest gangsterem i mafia mu mnie oddała? W zamian za co?

– Gdzie go poznałaś? – zapytała.

Myślałam jakiś czas nad odpowiedzią, aż wpadł mi pewien pomysł.

– Mój brat robi interesy w Hiszpanii, pamiętasz?

– No, tak.

– Jakiś czas temu przyjechała do niego delegacja i tak się poznaliśmy. – Wzruszyłam ramionami, nadal przeglądając ciuchy.

– Ja rozumiem, że to Hiszpan, zapewne niezłe ciacho, ale są u nas jeszcze fajni faceci, wiesz? Na przykład Krzysiek? – podsunęła. Popatrzyłam na nią zdziwiona. – No nie mów, że nie zauważyłaś.

– Nie interesują mnie dzieciaki.

– To niby ile ma ten twój Javier? Nie mów, że jest tak samo stary jak Bartek.

– Nie, ma trzydzieści dwa lata. I tak, jest niezłym ciachem. – Na samo wspomnienie zrobiło mi się gorąco.

– No, to faktycznie różnica. Jak ty mogłaś to robić z takimi starymi capami? Blee... – skrzywiła się.

– Seks z nimi jest dużo lepszy. Zacziesz uprawiać to zrozumiesz.

– Ale nie musisz się od razu ze mnie nabijać. – Odwróciła się urażona.

– Przepraszam. – Chwyciłam ją za rękę. – To prawda, Bratek był zajebisty w łóżku, ale okazał się kutasem.

– A Javier?

– Też się nim okazał, ale nie zdążyłam w pełni go wypróbować.

– Co to znaczy?

– Po prostu, ktoś nam przeszkodził w połowie. – A właściwie jedna z jego dziwek – dodałam w myślach.

– Łał, ale nie zakleszczyliście się? – zapytała wyraźnie rozbawiona.

– Ciebie to śmieszy? – oburzyłam się. Wzruszyła ramionami, śmiejąc się nadal. – Zdążył mnie tylko wylizać – odparłam, a kiedy otworzyła szeroko usta, wtedy to ja wybuchnęłam śmiechem. – Doszłam pod jego ustami – odparłam z dumą.

– Ej, dobra. Bo będę rzygać.

– Sama zaczęłaś.

– No, ale czemu okazał się kutasem?

– Po prostu nie wyszło. Okej?

– Nie chcesz mówić. Dobrze.

– Po prostu... nie jestem gotowa na tę rozmowę. A teraz chodź, rozejrzemy się. Kupimy coś szalowego na wieczór.

– A co będzie wieczorem?

– Pójdziemy się nawalić.

– Nie mogę. Mamy jutro sprawdzian z matmy, a wiesz, że żaden ze mnie Pitagoras.

– To pomóż znaleźć coś dla mnie.

– Pójdiesz sama?

– A co niby w tym złego? Nie znasz metody klin klinem?

– Nie boisz się?

– Kochana, ja już niczego się nie boję. Wierz mi, nauczyłam się żyć z tą świadomością.

Nie zrozumiała sensu moich słów, machnęła ręką i wyprzedzając mnie, poszła do wieszaków z obcisłymi kieckami. Takimi, które lubiłam najbardziej.

Po zakupach i wspólnie wypitej kawie, wróciłam do domu. Akurat była pora obiadu. Maria, która nadal pracowała dla mojego brata, ucieszyła się na mój widok. Choć nie wiedziałyśmy się zaledwie trzy dni, witałyśmy się jakby to był co najmniej miesiąc.

Brakowało tylko Konrada, który zmarł półtora roku wcześniej. Umarł śpiąc, więc miałam nadzieję, że nie cierpiał. Od tego czasu Wiktor nie miał już szofera. Twierdził, że skoro Kondziu był nim prawie trzydzieści lat, to tego stanowiska nie może piastować ktoś inny.

– Wychodzę wieczorem – oznajmiłam Idze, siadając przy stole. Spojrzała na mnie niepewnie, więc wyjaśniłam: – Umówiłam się ze znajomymi.

– No dobrze, tylko nie wracaj zbyt późno.

– Dobrze, mam – odparłam z uśmiechem.

– Nie dzwoniłaś do niego?

– Iga, proszę cię... I tak mnie znajdzie. Do tego czasu niech szuka, nie będę mu niczego ułatwiać.

– Jak chcesz – odrzekła, dłubiąc w talerzu.

Mimo że jedzenie Marii było świetne, brakowało mi potraw Adeliny. Gdy myślałam o niej, przypomniło mi się pierwsze starcie z Javierem, kiedy to zjadłam posiłek ze służbą. Za tym akurat przepadałam. Uwielbiałam go wkurwiać. Nie bez powodu mówi się, „kto się czubi, ten się lubi”.

– Co cię tak bawi? – zapytała mnie, zapewne widząc mój uśmiech.

– Coś mi się przypomniło. Ale równie szybko przypomniła mi się wizyta w jego klubie. Nie jestem głodna. Pójdę do siebie. Muszę się zrobić na bóstwo.

Wzięłam długą kąpiel, moczając się w mojej ukochanej różanej soli. Nasmarowałam ciało balsamem, wysuszyłam i ułożyłam włosy, zakręcając je na końcach. Aby przykryć oznaki zmęczenia, płaczu i niewyspania, starannie wykonałam makijaż. Dużo mocniejszy niż zwykle.

Wskoczyłam w kieckę kupioną w galerii. Była jak druga skóra. Ledwo w niej oddychałam, ale efekt był tego wart. Była na grubych ramiączkach i sięgała połowy ud. Ubrałam bezszwowe stringi, aby się nie odznaczały. Podarowałam sobie stanik – dekolt był co prawda głęboki, ale moje duże piersi świetnie się w niej prezentowały. Uwielbiałam czerwień, pasowała do moich ciemnych włosów i oczu. Zarzuciłam na ramiona czarną ramoneskę i tego samego koloru koturny.

Spryskałam się swoimi ulubionymi perfumami *By night* od Christiny Aguilery i tak przygotowana mogłam wyjść.

W salonie spotkałam Igę, która czekała z kolacją na Wiktora. To akurat nadal się nie zmieniło. Wiktor każdego dnia wracał po osiemnastej.

– Łał – powiedziała z zachwytem. – Pięknie wyglądasz.

– Wychodzisz gdzieś? – zapytał Wiktor, który właśnie przekroczył próg domu.

– Nie, bracie. Wystroiłam się tak na kolację z tobą.

– To miło, ale możesz się przebrać.

– To był żart, jeśli nie załapałeś. Wychodzę i mam zamiar świetnie się bawić. Jak myślisz Iga, zaliczę coś dzisiaj?

– Matylda! – skarciła mnie od razu, nie łapiąc mojego poczucia humoru.

Sztywniaki, pomyślałam.

– Powiedziałem, że nigdzie nie idziesz.

– No widzisz, ale ty nie możesz mi zabronić. Jestem pełnoletnia. Po za tym moje życie to jedno wielkie gówno, więc co mi pozostało? Jedyne się bawić. – Wyminęłam go i wyszłam.

Taksówka, którą zamówiłam w międzyczasie, już czekała. Jadąc do baru, zrobiłam sobie selfie i posłałam MMS-em do Patki. Czułam się zajebiście. Miałam świetny nastrój, a brak jakichkolwiek prób kontaktu ze strony Javiera, cieszył mnie.

Było dosyć wcześnie, więc nie pojawiło się jeszcze zbyt wielu facetów. Tak, facetów. Bo to mnie interesowało tej nocy. Był też wtorek, co nie było kwestią sprzyjającą.

Po trzecim piwie zaczęło mi się kręcić w głowie. Było już po dwudziestej, kiedy podszedł do

mnie fajny facet ubrany w jeansy i białą koszulę. I wszystko byłoby okej, gdyby nie jego podobieństwo do Javiera.

– Przypominasz mi kogoś – wybełkotałam, unosząc butelkę piwa w geście toastu.

– Tak? A to ciekawe. Dla mnie to samo – zwrócił się do barmana. – Powiesz coś więcej? – zapytał ukazując szereg białych ząbków. Fajny był. Taki... javierowaty.

– Takiego jednego, nadętego, ale... – Uniosłam palec do góry i dodałam: – Ale niezwykle seksownego dupka.

– Czyli skoro ci go przypominam to znaczy, że według ciebie jestem niezwykle seksowny?

– Nie widziałam cię bez koszulki – odparłam, sięgając po butelkę.

– Zawsze możemy to nadrobić. – Upił trochę piwa, które w międzyczasie podał mu barman i dopytał: – Co było z nim nie tak?

– Życie. – Wzruszyłam ramionami. – Kurwa, ty wiesz, że nawet nie zdążył mnie bzyknąć?

– A chciałaś tego?

– Jak cholera – wyznałam i wybuchnęłam śmiechem. Czułam się jak idiotka, ale byłam tak najebana, że kompletnie nie zależało mi na jego opinii.

– Może mógłbym ci pomóc?

– Nie. – Pokręciłam głową i dodałam: – A wiesz dlaczego? Bo nie jestem zdzirowata.

– Wcale tak nie uważam.

Powiedział to tak seksownie, że spojrzałam na niego nieco inaczej. Wpatrywałam się w niego i widziałam w nim Javiera. Takiego, jakiego go zapamiętałam. Siedzącego w fotelu przed naszym zbliżeniem. Jego pełne pożądania spojrzenie, rozczochrane włosy i kilkudniowy zarost. Jego rozchylone usta i unosząca się rytmicznie klatka piersiowa.

– Nie mogę. – Odwróciłam wzrok.

– Kochasz go?

– No jasne. Która by go nie chciała – powiedziałam i znów pociągnęłam łyk z butelki.

– Może się dogadacie?

– Raczej nie.

– Raczej, czyli jest szansa. I za to wypijmy. – Wyciągnął w moją stronę butelkę i po stuknięciu się z nim dopiłam resztę piwa. – Może zamówię ci taksówkę? Albo odwiozę do domu?

– Nie, no coś ty. Dopiero co przyszłam i zamierzam się zabawić – odparłam z uśmiechem, na co ten tylko pokiwał głową. – Hej, kolego! – krzyknęłam do barmana. – Zrób głośniej. Trzeba rozkręcić tę budę.

Ściągnęłam koturny ze stóp i wskoczyłam na blat baru, wywołując lawinę gwizdów i oklasków. Obciągnęłam sukienkę, klasnęłam w dłonie i na bosaka zaczęłam wyginać się do piosenki Eda Sheerana *Shape of you*.

W połowie utworu dołączyły do mnie dwie równie nawalone dziewczyny, zapewne dużo lepiej ruszające się ode mnie, ale nie chodziło o to. To była zabawa. Byłam w centrum uwagi, której mi ostatnio brakowało. I choć moja publika była niewiele lepsza od Javiera, bo tak samo jak on chcieli ruchać przypadkowe laski, dobrze mi tam było. Tańczyłam trzy kawałki, robiąc sobie przerwę na małe piwo. I tak do północy.

Podczas kolejnej piosenki pomyślałam o tym, jak zareagowałby na moje wygibasy Javier. I jak na złość, była to idealna piosenka o naszym pojebanym związku – *Sweet but Psycho* Avy Max. Zastanawiające było tylko, które z nas było bardziej psychiczne i o którym z nas była ta piosenka.

Okręciłam się w rytm piosenki i otwierając oczy zauważyłam go. Zamrugałam kilkukrotnie powiekami, zatrzymując się. Ubrany jak zwykle na czarno, do tego te potargane włosy i ten zarost, trochę bujniejszy niż zwykle. To wszystko sprawiło, że moja cipka mimowolnie ucieszyła się na jego widok.

– Co do diabła? – zapytałam samą siebie.

Szedł w moją stronę, posyłając mi spojrzeniem gromy. Przełknęłam ślinę i podałam rękę Kubie – bo tak miał na imię poznany wcześniej chłopak – który pomógł mi zejść z baru z gracją, mimo mojego stanu.

Wyprostowałam się, kiedy Javier stanął przede mną. Wpatrywał się we mnie, jakby skanował

moją twarz, jakby sprawdzał czy coś się w niej zmieniło. W jednej chwili stałam się zupełnie trzeźwa.

– Matylda.

Usłyszałam głos Igi, a chwilę później poczułam, że mnie objęła. Tuląc się do niej nieprzerwanie, wpatrywałam się w niego.

– Co ty odwalasz? – zapytała, kiedy się ode mnie oderwała.

– To twoja sprawka? – zapytałam Kubę.

– Nie mogłem na to patrzeć. Wybrałem pierwszy lepszy numer z twojego telefonu.

Skinęłam głową, czując na sobie wzrok Hiszpana.

– To on, prawda? – zapytał Kuba, a ja uśmiechnęłam się lekko i uniosłam brwi do góry. – Fajny.

– Co?

– Nie wyczułaś, że wolę chłopców?

– Co ty pieprzysz? – zapytałam śmiejąc się. – Proponowałeś mi... Ale jak to?

– Wbiłem ci mój numer, dzwoń jak coś. A teraz zmykaj, bo mnie pobije, a nie umiem się bronić.

– Dzięki za wszystko. – Sięgnęłam po torebkę, sprawdziłam czy wszystko mam i zgarniając z podłogi buty podeszłam do Kubę. – On tego nie wie, więc wykorzystam cię trochę. – Pocałowałam go w usta, a potem zmyłam kciukiem odbitą czerwoną szminkę. – Trzymaj kciuki – dodałam i wyszłam nie oglądając się za siebie.

Żegnały mnie brawa i gwizdy zebranych facetów. Pomachałam kokieteryjnie i wyszłam na zewnątrz.

Usiadłam na krawężniku, aby zapiąć koturny. Kiedy skończyłam, podniosłam wzrok i zauważyłam go stojącego nade mną z rękoma w kieszeniach.

Rozdział 10

Javier

Obudziłem się w jej pokoju. Tak, jak jakaś cipa, a nie facet, przeglądałem jej rzeczy wieczorem. Położyłem się na jej łóżku, przykładając głowę do poduszki pachnącej jej włosami. Gdyby któryś z chłopaków to widział... Staję się cipą, a przecież jestem gangsterem. Kurwa, jej zniknięcie nie mogło mnie aż tak zmiękczyć. Co jest do chuja? Co się ze mną dzieje?

– O, to pan nocował w domu? – zapytała mnie Adelina, kiedy zszedłem od jadalni. – Łóżko w nienaruszonym stanie.

– Spałem w pokoju Matilde – odparłem, chwytając za kubek i nalałem sobie świeżo zaparzonej kawy. Moja gosposia uśmiechnęła się lekko, więc dodałem: – To nic nie znaczy, nie wyobrażaj sobie za dużo.

– Ale przecież ja nic nie mówię, tylko bardzo się cieszę.

– Adelina... – zacząłem, ale mi przerwano.

– Szefie?

Odwróciłem się i zauważyłem Santiago.

– Mamy coś – powiedział. Odłożyłem kubek z kawą na blat i podszedłem do niego. – Włączyła telefon. Tak jak mówił jej brat, jest w Warszawie. Właśnie wysłała jakieś SMS-y, ale nie znam jej języka, a Sergio pojechał po zakupy.

– Dajcie to chłopcy. – Adelina wytarła w ścierkę mokre dłonie i wzięła od niego telefon. – Jedzie na zakupy do galerii handlowej, jak się domyślam z koleżanką ze szkoły.

– Zakupy? – dopytałem zdziwiony.

– Jak ty mało wiesz o kobietach. – Pokręciła głową. – Przecież na chandrę najlepsze są zakupy.

– Wzruszyła ramionami i odeszła.

– Dobra, monitoruj dalej. A ja jadę do firmy, bo Pablo się wścieknie.

* * *

Od godziny siedziałem w swoim gabinecie. Wziąłem pracę do domu, choć i tak myślami nadal byłem przy niej. Jeszcze jeden dzień, pocieszałem się w duchu.

– Szefie, mogę? – zapytał Santiago, wkładając głowę w drzwi.

– Jasne. Włącz. Masz coś?

– Mam, ale nie będzie szef zadowolony.

– Pokaż. – Podniosłem się z fotela i wzięłem od niego telefon.

– Adelina przetłumaczyła mi jej wiadomości do tej samej dziewczyny. Jedzie do baru, bo chce się spić i... – przerwał. Spojrzałem na niego wściekły. – No, wie szef, zabawić się.

Poczułem jak cała krew odpływa mi z ciała. Zacisnąłem mocno szczękę, aż poczułem ból tylnych zębów.

– Przyszykuj samolot. Lecę sam. A ty mi prześlij to zdjęcie.

– Oczywiście, szefie.

– Przebiorę się. Powiedz Sergio, żeby czekał na mnie w samochodzie.

Jadąc na lotnisko zadzwoniłem do jej brata. Oczywiście tłumaczył się, że nie mógł jej niczego zabronić, że nie ma na nią żadnego wpływu, bo jest pełnoletnia. I cholera, mimo wszystko doskonale go rozumiałem.

Powiedzieć, że byłem wściekły, to nie powiedzieć nic. Wpatrywałem się w jej zdjęcie i krew się we mnie burzyła. Była piękna i cholernie seksowna. Pojechała do tego baru rznąć się z jakimiś podпиты

wymoczkami. Wiedziałem, że robi to przeze mnie. Nie mogłem pozwolić, aby jakiś gnój położył na niej swoje łapy, aby zdobył to, co moje. Moje i tylko moje.

W samolocie znieczulałem się whisky, nadal patrząc na jej zdjęcie. Nie wiem czy to wpływ alkoholu, czy braku seksu, ale podnieciłem się. Mój mały zrobił się twardy od samego patrzenia na to cholerne zdjęcie.

Przymknąłem powieki i odchyliłem głowę na fotelu, wracając myślami do wczorajszego wieczoru. Kiedy siedziała przede mną zupełnie naga, dając się wziąć ustami. Wspominałem jej jęki, jej dreszcze, kiedy orgazm opuszczał jej ciało. Nasze zachłanne pocałunki i jej prośbę o więcej.

– Kurwa, po co to rozpamiętujesz? – powiedziałem pod nosem. – Nigdy ci nie opadnie.

Do kabiny weszła stewardesa z nową butelką whisky. Nachyliła się nade mną, a wtedy zobaczyłem jej piersi. Nie były takie jak Matilde, ale też były niezłe. Przeniosłem wzrok z jej biustu na twarz, uśmiechała się, nawet rozchyliła usta zapraszająco. Pomyślałem o moim problemie w spodniach i przez moment miałem zamiar się nią posłużyć. Tak, miałem, bo nie mogłem. Już mówiłem, stawałem się cipą, a nie facetem.

– Dziękuję. I proszę mi więcej nie przeszkadzać – poleciłem. Blondynka wyprostowała się urażona, po czym skierowała do wyjścia. – Nawet nie potrafisz zerznąć innej. Co się z tobą dzieje? – powiedziałem do siebie, patrząc na kołyszące się biodra stewardesy.

Odblokowałem telefon i znów spojrzałem na jej zdjęcie. Na jej pełne, pomalowane czerwoną szminką usta. Wstałem z fotela i poszedłem do łazienki. Musiałem się rozładować. Kurwa, już nawet się do tego przyzwyczaiłem, co nie oznacza, że zrezygnowałem z jej tyłeczka.

* * *

Wylądowałem w Polsce po dwudziestej trzeciej. Pojechałem taksówką do Wiktora. Przywitał mnie w drzwiach ze swoją spanikowaną żoną.

– Czyli jeszcze nie wróciła? – zapytałem, patrząc na brunetkę. Wiedziałem, że nie zna mojego języka, dlatego użyłem angielskiego.

– Nie, nie wróciła.

– Dobra. – Odłożyłem podręczną walizkę na podłogę i wyciągnąłem z kieszeni telefon. – Dzwonię do mojego człowieka. Jeśli ma włączony telefon to ją namierzy.

Kiedy wybierałem numer Santiaga, zadzwonił telefon Wiktora. Poczekalem, z nadzieją, że to ona. Wiktor rozmawiał po polsku, więc nie rozumiałem o czym mówi. W końcu jego żona się uśmiechnęła i powiedziała:

– Jest cała.

Słyszac to, pokręciłem głową i wypuściłem całe powietrze z płuc.

– Dobra, jedziemy – rzucił Wiktor, kiedy skończył rozmowę. – Upiła się i tańczy na barze.

– Co robi? – zapytałem zaskoczony.

– Cała Matylda – skomentowała brunetka.

Wybiegliśmy z domu i wsiedliśmy do całkiem niezłej fury. Iga wskoczyła do tyłu, więc zająłem miejsce obok Wiktora. Pod barem byliśmy dziesięć minut później.

Nie czekając na to aż zaparkujemy, wysiadłem z auta i wszedłem do baru. Od razu ją zauważyłem. Tańczyła i podskakiwała na barze, wśród gwizdów napalonych na nią facetów. Dobrze, że nie znałem polskiego, bo gdybym usłyszał jakąś obelgę pod jej adresem, rozjechałbym temu komuś czaszkę na pół. I zrobiłbym to gołymi rękami.

Zauważyła mnie i się zatrzymała. Była zaskoczona. Ruszyłem w jej kierunku, więc zeszła z baru, korzystając z pomocy jakiego gościa. Kiedy stanęła przede mną od razu wpadła w ramiona przerażonej i zmartwionej tą sytuacją Igi.

Matilde – nie zważając na mój wzrok, na moją obecność – rozmawiała z tym facetem. Zabrała swoje rzeczy i pożegnała się z nim, całując go w usta. Dotknęła nawet jego ust kciukiem, zmazując pozostałości szminki. Ten widok rozkurwił mnie wewnątrz. To była obelga, jak cios prosto w... serce? Nie, przecież ja nie miałem serca.

Opuszczaliśmy bar wśród oklasków i gwizdów tych napaleńców, a ona jak gdyby nigdy nie pomachała do nich uradowana. Przed wejściem usiała na chodniku i zaczęła zapinać buty. Wiktor i Iga dali mi znak, że będą czekać w aucie. Kiwnąłem głową stając przy niej i czekając, aż łaskawie na mnie spojrzę.

– Co się tak gapisz? – zapytała, podnosząc się z chodnika. – Gwiazdy nigdy nie widziałeś?

– Matilde – zacząłem spokojnie, mimo mojej całej złości – przyjechałem po ciebie.

– To masz pecha, bo nigdzie z tobą nie jadę – prychnęła i wyminęła mnie.

– Ale ja nie pytam o przyzwolenie – rzuciłem do jej pleców, a wtedy wróciła i stanęła ze mną twarzą w twarz.

– I co, oddasz mnie trzem facetom na zerżnięcie? Już wolę, żebyś wpakował mi kulkę w łeb.

– Matilde! – podniosłem głos.

– Pierdol się.

– Nie skończyłem. – Chwyciłem ją za nadgarstek i przyciągnąłem do siebie. Objąłem jedną ręką w tali, a drugą odgarnąłem włosy z czoła. – Dlaczego taka jesteś? – zapytałem, patrząc na jej usta. – Taka pyskata i nieusłuchana? Dlaczego tak się upiłaś? Wiesz, jak się to mogło skończyć? – zapytałem z troską.

– Wiem, i mało tego, liczyłam na to. Liczyłam na szybki numer w kiblu, jak jakaś tania dziwka. Liczyłam, że ktoś mnie wyrucha, bo ty... bo ty nie zdążyłeś.

– Nie mów tak. Nie wierzę, że chciałabyś przeżyć swój pierwszy raz w takich okolicznościach. Do tego z przypadkowym gościem z baru.

– A ty niby jesteś lepszy? – Odepchnęła mnie od siebie. – Człowieku, spójrz na siebie. Jesteś gangsterem, mordercą i do tego alfonsiem. Otaczasz się prostytutkami, rzniesz je. Sprawia to, że czujesz się królem wszechświata? Po co tu przyjechałeś? I jak mnie znalazłeś?

– Gdy zobaczyłem twoje zdjęcie...

– Jakie zdjęcie?

– Ciebie, takiej... wystrojonej i wyzywającej.

– Skąd je miałeś?

– Santiago namierzył twój telefon. Wysyłałaś je do niejakiej Pati. I jak mi powiedział, że jedziesz do klubu się spać...

– A to skąd wiedziałeś? – przerwała mi. – Sergio, tak?

– Nie, tym razem to Adelina mi pomogła.

– I co, tak po prostu wsiadłeś w samolot i przyleciałeś?

– Tak, tak po prostu.

– Dlaczego?

– Bo nie pozwolę, żeby ktoś położył łapy na tym, co moje. A tak się składa, że ty już masz swojego właściciela. I jest nim stojący przed tobą twój przyszły mąż.

– Gangster, morderca i alfons. Inaczej zwany, król podziemia – zakpiła, po czym zachwiała się.

– Chcę wracać do domu, kręci mi się w głowie.

– Pomogę ci.

– Niby jak? Jak weźmiesz mnie na ręce, cały tyłek mi wyjdzie na wierzch.

– To zrobię to szybko, żeby nikt go nie zobaczył. Nikt prócz mnie – dodałem, patrząc jej na usta.

– W ogóle, co to za strój?

– Wiem, że ci się spodoba – odparła kokieteryjnie. – Zapewne twój mały właśnie się budzi.

– Nie śpi, odkąd zobaczyłem cię tańczącą na barze.

Spojrzała na mnie, a potem na moje usta. Zbliżyła się dosłownie na centymetry. Walczyła z sobą, żeby mnie nie pocałować. Odwróciła się jednak i poszła w kierunku auta swojego brata. Zaciśnięm mocno szczękę i wypuściłem całe powietrze z płuc.

– Tym razem nie, ale jesteśmy na dobrej drodze – odparłem i poszedłem za nią.

Matylda

Nie zważając na jego krzyki, wysiadłam z auta i poszłam prosto do swojego pokoju. Weszłam do łazienki i, uprzednio ściągając z siebie sukienkę oraz związując włosy na czubku głowy, weszłam pod prysznic.

Nie miałam sił na długą kąpiel, dlatego po dwóch minutach wyszłam z zaparowanej kabiny. Rozpuściłam włosy i otulona ręcznikiem wróciłam od pokoju. I kurde, on tam był. Wpatrywał się we mnie, oparty tyłkiem o parapet, ze skrzyżowanymi nogami w kostkach i rękoma na piersi.

– Co tu robisz? Wyjdź stąd – powiedziałam, zatrzymując się w miejscu.

– Nie mam zamiaru.

– W tym domu jest kilka sypialni gościnnych.

– Wytrzeć ci plecy? – zaproponował i się wyprostował.

– Nie podchodź! – krzyknęłam i wyciągnęłam rękę przed siebie.

Ręcznik, którym byłam owinięta spadł w tym momencie na podłogę. Przez ułamek sekundy widziałam jego pełne pożądania spojrzenie. Pospiesznie podniosłam z podłogi ręcznik i się nim owinięłam.

– Spokojnie, przecież zwidziałem cię już nago.

– To zapamiętaj ten widok, bo już więcej go nie doświadczysz. A teraz się odwróć, bo chcę się ubrać.

Podeszłam do komody i wyciągnęłam z niej koronkowy komplet – koszulkę do spania i stringi. Oczywiście, nie spałam w takim na co dzień, ale ze względu na mojego gościa zrobiłam wyjątek.

Kiedy Javier udawał, że patrzy przez okno, ja zarzuciłam na siebie bieliznę i wskoczyłam do łóżka.

– W czerni ci do twarzy – powiedział odwracając się.

– Podglądałeś?

– Kurwa, jak sobie pomyślę, że dzisiaj ktoś mógł cię... mieć. – Pokręcił głową i westchnął.

Byłam jeszcze trochę pijana, więc postanowiłam tę rozmowę odbyć właśnie w tym momencie.

– Jest mi wszystko jedno co ze mną zrobisz, gdy się dowiesz. Może nie będziesz mnie nawet chciał i dasz mi spokój.

– Tak się nigdy nie stanie – odparł zbyt pewnie.

– Zawsze chciałam wyjść za mąż z miłości, wiesz? – zaczęłam.

Usłyszałam jak westchnął, po czym usiadł na łóżku opierając dłonie o kolana i zwiesił głowę.

– Tak, to będzie jedna z tych rozmów – kontynuowałam. – Będziemy składać przysięgę, a ja nie chcę wchodzić w to małżeństwo z kłamstwem. Dlatego chcę, żebyś wiedział. – Spojrzałam na swoje dłonie, gniotąc przy tym kołdrę. Wzięłam głęboki i dodałam: – Nie jestem dziewicą.

Javier słysząc to spojrzał na mnie zdeorientowany i poderwał się do pionu.

– Jak to możliwe? Miałaś być... czysta.

– Świetnie! – Odkryłam się i wstałam. – Tylko to zrozumiałeś z mojego przekazu? Dla ciebie ważniejsze jest to, że był przed tobą ktoś, kto okazał się skończonym kutasem, niż to, że cię kocham?

Co prawda nie powiedziałam mu tego wprost, ale liczyłam, że się domyśli, gdy mówiłam o małżeństwie i przysiędze.

– Nie możesz mnie kochać. Na pewno mylisz to z...

– Mylę się, tak? Nie mogę cię kochać, bo znamy się kilka dni? Człowieku, przez te jebane siedem miesięcy, które mi dałeś, pieściłam się myśląc o tobie. Dla ciebie uczyłam się tego cholernego języka. Dla ciebie. Codziennie w wyszukiwarce wpisywałam twoje dane, aby nie zapomnieć twojej twarzy, aby mieć jakąkolwiek namiastkę.

Javier spojrzał na mnie, marszcząc przy tym brwi. Nie dowierzał, a ja? Brnęłam w to dalej.

– Mam fioła na twoim punkcie, może dlatego, że jestem gówniarą, ale kocham cię. Jestem tego

pewna. Pragnę cię tak bardzo, że dochodzę w kilka sekund.

Javier odwrócił się ode mnie, podszedł do okna i wyjrzał przez nie. Położył dłonie na parapecie i zwiesił głowę.

– Byłeś zdziwiony dlaczego przy Franco byłam taka radosna i uśmiechnięta... Bo nic do niego nie czuję. Bo nie staram się mu zaimponować, dorównać, żeby mnie w jakikolwiek sposób szanował. Nie potrzebuję jego uwagi, a twojej. Chcę twojej uwagi i twojej... – westchnęłam i usiadłam z powrotem na łóżku.

– Miłości? – dokończył za mnie i odwrócił się twarzą. – Chcesz mojej miłości? Bardzo mi przykro, ale nie mogę ci tego dać. Dla mnie to tylko pociąg fizyczny. Nie potrafię kochać.

Słyszając to opuściłam głowę, a spod moich powiek wydostały się łzy. Poczułam się jakbym dostała od niego w twarz. Jakbym nie była osobą, którą mógłby obdarzyć tym uczuciem. Otarłam łzy i zapytałam go.

– To po co ci jestem potrzebna? Czemu chcesz akurat mnie? Możesz mieć każdą, a akurat mnie chcesz zmarnować życie.

– Z samego rana wracamy do domu – powiedział, zupełnie zlewając moje pytanie.

– Możesz mnie nawet zabić, ale nigdzie z tobą nie wracam. To nie jest mój dom. Mój dom jest w Polsce. Poproszę brata, żeby dał ci wystarczająco dużo kasy, abyś o mnie zapomniał.

– Nigdy o tobie nie zapomnę. Jesteś moja.

– Przed chwilą powiedziałeś, że...

– Spróbuję.

– Co?

– Spróbuję cię pokochać. Postaram się.

Podszedł i usiadł obok mnie na łóżku. Chwycił moją twarz w dłonie i pocałował mnie.

– Spróbuję – powtórzył, szepcząc mi w usta.

– Jest jeden problem, nie wierzę ci.

– To zrobię wszystko, żebyś uwierzyła. A zacznę od tego, że dzisiejszej nocy będę z tobą spał. I tylko od ciebie zależy co będziemy wtedy robić. Decyduj.

– Co? – zapytałam spanikowana.

– To co, spanie czy bzykanie? – zapytał, przyglądając się moim ustom.

Rozdział 11

Matylda

– Serio? Właśnie dowiedziałeś się, że nie jestem dziewicą i dlatego proponujesz mi seks? Już nie chcesz czekać?

– Teraz nie mamy powodu, aby z tym zwlekać.

– Nie wierzę – odparłam kręcąc głową.

– Okej, przyznaję, że trochę mnie tym zaskoczyłaś, choć od dłuższego czasu coś podejrzewałem.

Byłaś zbyt...

– To dlaczego nie zapytałeś mnie wprost?

– Nie wiem, po prostu może mi się to podobało? Że byłaś taka kokieteryjna i wyzwolona, choć z tym tańcem na barze przegięłaś.

– Ale akcja w basenie ci się podobała? – zapytałam wściekła. – Niczym pijawka przyssałeś się do moich cycków.

– Nie tylko to ssalem – zakpił ze mnie.

– Jesteś okropny.

– Ale doszłaś. Pod moimi ustami – odparł z dumą.

– I co, teraz mam ci się odwdzieczyć? Orgazm za orgazm?

– Miło, że proponujesz, ale wierz mi, kotku, tobie też będzie cudownie.

– Nie, nie dotkniesz mnie! – krzyknęłam, kiedy zaczął rozpinąć pasek od spodni.

– Teraz nie, ale za chwilę tak. Idę wziąć prysznic. A potem przyjdę i wezmę co moje. – Nachylił się nade mną i pocałował mnie w ramię. – A później wezmę znowu. – Tym razem pocałował moją szyję. – I znowu. I tak całą noc, aż pojmiesz, że należysz do mnie – powiedział, patrząc mi prosto w oczy.

Od jego pocałunków robiło mi się gorąco, a on o tym doskonale wiedział. Przymknęłam powieki, kiedy zarostem musnął moją skórę. Westchnęłam, gdy po raz kolejny mnie pocałował.

– Możesz udawać, ale ja wiem, że o niczym innym tak nie marzysz, jak o tym, aż nabiję cię na siebie. Aż poczujesz mnie całego.

– Wytrzymałam siedem miesięcy, więc wytrzymałam i kolejne – powiedziałam dysząc i jednocześnie odpychając go od siebie.

– Ale po co się tak torturować, skoro możesz mnie mieć już?

– Możesz co najwyżej powąchać – odparłam, wchodząc pod kołdrę i szczelnie się nią nakrywając.

– Już wąchałem. I pachniesz cudownie. A smakujesz jeszcze lepiej. Bądź gotowa, kiedy wrócę.

– Nie bierzesz slipków z walizki?

Zaśmiał się, odwrócił i odparł:

– I to akurat powinnaś zapamiętać: śpię nago.

Javier zniknął na drzwiach, a ja przymknęłam powieki, zaciągając się mocno powietrzem. Czekałam na jego powrót z mocno bijącym sercem.

– Czy nie o to ci chodziło? – zapytałam samą siebie. – Nareszcie będziesz go mieć. Nareszcie twoje fantazji staną się realne.

Kiedy ustał szum wody, ze strachu mimowolnie odwróciłam się na bok. Chciałam udawać, że śpię, ale kiedy tylko wszedł do łóżka, nachylił się nade mną i jak na złość, tym swoim seksownym głosem, powiedział:

– Wiem, że nie śpisz, ale nie martw się, poczekam, aż będziesz o to prosić. Ja też mogę jeszcze kilka dni pofantazjować o tobie i o twoich pięknych piersiach.

Słyszając to uśmiechnęłam się i, aby nie wydać z siebie żadnego dźwięku, przygryzłam wargę. Javier pocałował mnie w plecy i odwróciwszy się na drugi bok zasnął.

Żałowałam, że jak inni ludzie nie potrafiłam szybko zasypiać. Po prostu zamknąć oczy i spać. Z każdą kolejną minutą walczyłam o sen, który jak na złość nie przychodził. Nie miałam na tyle odwagi się odwrócić ani ruszyć. Byłam podniecona jego obecnością w moim łóżku. Był tak blisko mnie i do tego nagi. Przynajmniej tak myślałam. Nie mogłam go przecież dotknąć i sprawdzić, czy aby na pewno ma slipki, czy jednak nie. A może i mogłam?

Otworzyłam powieki i od razu dotarło do mnie co się dzieje. Zauważyłam ramię Javiera przewieszane przez moje biodro, czując do tego jego twardego kutasa na pośladkach. Tak, leżeliśmy „na łyżeczkę”. I pewnie w innych okolicznościach by mnie to cieszyło, ale nie dziś.

Próbowałam się spod niego wydostać, ściągając jego rękę, a gdy już mi się udało, chciałam się od niego odsunąć.

– Podoba ci się to, co czujesz? – zapytał, kiedy wyczuł moje ruchy bioder przy swoim kroczu.

– Wystraszyłeś mnie – powiedziałam, przewracając się na plecy.

– Nie odpowiedziałas – dodał ochryple.

– Kilukrotnie byłam w takiej sytuacji. Czuję go na swoich pośladkach, więc nie, nie jestem zdziwiona.

Javier zmrużył oczy, słysząc to. Nagle zerwał się z łóżka i wyszedł do łazienki.

– Ale nie było mi wtedy tak cudownie – dodałam pod nosem, patrząc na zamknięte drzwi.

Usłyszałam szum wody. Javier brał prysznic, więc zarzuciłam szlafrok i poszłam łazienki w jednym z pokoi gościnnych. Po porannej toalecie zesłam na dół, gdzie Iga i Wiktor szykowali się do pracy, a chłopcy kończyli śniadanie.

– Dzień dobry – powiedziałam ochryple.

– Główka boli? – zakpił mój brat.

Zmrużyłam oczy i posłałam mu pełne nienawiści spojrzenie.

– Albo coś innego? – dopytała szeptem Iga. – Spaliście razem – stwierdziła uradowana. – I jak było?

– Bracie, chyba jesteś nudny, skoro Igę tak bardzo ciekawią intymne sprawy innych. Może już nie wyrabiasz ze względu na swój wiek?

– Spokojnie, nowe volvo ma na dniach przyjechać, a wiesz co to oznacza?

– Co tatusiu? – dopytał Jasiek.

Wiktor zrobił się purpurowy, a Iga zrobiła wielkie oczy.

– Po prostu twój tata ma kryzys wieku średniego – odparłam rozbawiona.

– Kryzys czego? – zdziwił się tym razem Franek.

– No, chłopcy, myjemy ząbki i wychodzimy.

Kiedy bliźniaki wyszły z jadalni, spojrzałam na Wiktora.

– No co? Miałam im powiedzieć, że ich matka będzie ci obciążać jak szalona, a potem będzie cię ujeżdżać?

– Matyllda! – upomniała mnie Iga.

– No co? Wszystko dla ludzi. – Wzruszyłam ramionami.

– Sądząc po minie Javiera, – nie wykazałaś się „lingwistycznie” wczorajszej nocy?

Spojrzałam za siebie i zauważyłam Hiszpana z zdezorientowanym wyrazem twarzy.

– Nie, choć bardzo z sobą walczyłam. Zwłaszcza po tym, jak... – Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Siedział bokiem do mnie, rozmawiając z wyraźnie rozbawionym Wiktorem. – Powiedział, że postara się mnie pokochać. Że spróbuje – dodałam i westchnęłam.

– To chyba dobrze?

– Zobaczymy. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Mamo, jesteśmy gotowi – powiedział Franek, wchodząc do jadalni z bratem.

– A ten pan to kto? – dopytał Jasiek.

– Cioci chłopak – odparła Iga dumnie.

– Ciocia jest taka ładna, że nic dziwnego, że ma chłopaka – dodał od siebie Franek.

– Ooo, dziękuję, kochanie. – Podeszłam do niego i pocałowałam go w czubek głowy.

– Ja też tak uważam, ciociu – wtrącił Jasiek. – Jesteś najpiękniejsza. Razem z mamusią.

– Tobie też dziękuję. – Pocałowałam również jego, a potem, klepiąc ich w tyłki, dodałam: – A teraz zmykać do szkoły.

– Pa, ciociu. Ten wujek wydaje się być okej.

Uśmiechnęłam się, dodając w myśli: ciekawe co byś powiedział, znając prawdę i mając kilkanaście lat więcej.

– Lecimy – dodała Iga i przytulając się do mnie, dodała: – Pewnie się nie zobaczymy jak wrócę z pracy. Bądź grzeczna i dzwoń do mnie.

– Ale...

– Wróc z nim. Czuję, że mimo wszystko to dobry facet. Wiem jak to brzmi, ale widziałam jak panikował, jak się przejmował. Mimo że mówi, iż cię nie kocha. On... – Spojrzała na niego i dodała: – On szaleje za tobą. Pa, kochana. Dzwon. – Pocałowała mnie w policzek i uśmiechnęła się lekko. – Wiktor wychodzę z chłopcami. Javier – zwróciła się do bruneta i podeszła do niego – dbaj o nią – powiedziała po angielsku.

On spojrzał na mnie i odpowiedział:

– Będę. Bardziej niż o siebie.

Słyszac to przewróciłam oczami i pokręciłam głową.

– Ja też się będę zbierał. – Wiktor podniósł się z krzesła i wyciągnął dłoń do Javiera. – Tak jak ustaliliśmy, bądźmy w kontakcie.

– Braciszku, czyżbyś knuł za moimi plecami? – zapytałam po polsku.

Kątem oka spojrzałam na Javiera. Zlekceważyłam jego wkurzoną minę. Tak, nie lubił, gdy mówiłam w swoim ojczystym języku. Czyżby czuł, że traci kontrolę? Wcale nie było mi przykro z tego powodu.

– Układasz się z nim? – dopytałam brata.

– Bądź miła dla swojego przyszłego męża.

– Ooo, czyli nie tylko ty zmieniłeś front? – spytałam, patrząc na Igę.

– Matylda, proszę cię.

– Idźcie już lepiej.

Pomachałam dzieciakom i z uśmiechem na ustach patrzyłam jak Wiktor klepie w tyłek idącą przed nim Igę. Mówił jej coś na ucho, zapewne zбочzonego, bo oderwała się od niego i popukała się w czoło. Może mówił jej jak chciałby ochrzcić nowe auto?

Zazdrościłam im ich relacji i – mimo długoletniego stażu – tej chemii, którą dało się wyczuć.

Spojrzałam na Javiera, który również mi się przyglądał. Westchnęłam i podeszłam do stołu.

– O czym rozmawialiście? Specjalnie to robisz? – zapytał mnie, kiedy usiadłam na miejscu Wiktora.

– Czas zacząć uczyć się języków – odparłam, sięgając po kromkę chleba.

– Mówię w trzech, chyba wystarczy?

– To znajdź sobie żonę Hiszpankę albo Francuzkę.

– Skąd wiesz, że mówię po francusku?

– W przeciwieństwie do ciebie, ja łaknę wiedzy na twój temat.

– A ja łaknę ciebie.

– Mojego ciała, a nie mnie. To spora różnica, nie sądzisz?

– Jak zwykle w bojowym nastroju. – Upił łyk kawy i odstawiając kubek na stół dodał: – I, o dziwo, zamiast mnie wkurwić, podnieciłaś mnie.

Słyszac to zakrztusiłam się kanapką. Javier uśmiechnął się triumfalnie, ukazując szereg białych zębów.

– A mnie podnieca taki właśnie widok – odparłam półszepem po polsku, wpatrując się w jego usta.

– Znowu to robisz. Powiedz to samo po hiszpańsku.

– Nie ma o czym gadać – odpowiedziałam chłodno, po czym odłożyłam kromkę na talerzyk i upiłam trochę soku.

– Proszę – dodał z seksowną chrypką w głosie.

– Powiedziałam, że mnie podnieca taki właśnie widok. – Spojrzałam na niego i wyjaśniłam: – Widok, kiedy się szczerze uśmiechasz. Wtedy widzę w tobie człowieka. Faceta, którego kocham.

Widząc jego zaskoczenie, wstałam, z zamiarem pójścia do swojego pokoju. Chwycił mnie za rękę i patrząc głęboko w oczy powiedział:

– Mówiłem, że się postaram. Wiem, że chciałabyś być z kimś innym, a nie ze mną. Ale musisz zaakceptować mnie takim, jakim jestem. Czy nie o to właśnie chodzi w miłości?

Przełknęłam ślinę, patrząc to w jego oczy, to na jego usta.

* * *

Godzinę później siedzieliśmy w prywatnym samolocie Javiera. Usiadłam w fotelu na przeciwko niego i podziwiałam go. Tak, podziwiałam. Jak zwykle ubrany na czarno wyglądał jednocześnie mrocznie i niezwykle seksownie. A rozpięta pod szyją koszula i podwinięte rękawy dodawały pikanterii.

Nie zwracał uwagi na moją obserwację, bo przeglądał jakieś papiery. Odłożył je jednak, kiedy do kabiny weszła, bujając przy tym biodrami, stewardesa z whisky w ręce.

Zmierzyłam ją wzrokiem z góry na dół. Niewątpliwie należała do kobiet, które cieszyły się powodzeniem u mężczyzn. Ale zdawało mi się, że ona zagięła parol akurat na mojego mężczyznę. Co mnie nie dziwiło. A on? Był z tego wyraźnie zadowolony.

– To jedna z twoich koleżanek z klubu? – zapytałam go, kiedy dziewczyna wyszła. – Patrzyła na twój rozparek jakby chciała się posilić.

– A ty?

– Nie jestem głodna – odparłam z lekkim uśmiechem. – Poza tym nie przepadam za tak lepką konsystencją.

– Próbowłaś tego wcześniej? – zapytał zdziwiony.

– Ano tak, pamiętam radę twojej psiapsi od dymanka. Wręcz za tym przepadasz. Wolisz z przerwami, czy aż wysysają cię całego? Do ostatniej kropelki?

– Uważaj, bo... – warknął, ale mu przerwałam.

– Bo co? Nie strasz mnie, bo się nie boję – skontrowałam pewnie i dumnie.

– Jaki był? – rzucił szorstko.

– Kto? – zapytałam, unosząc jedną brew.

– Twój były – odparł i dopił whisky. – Chodzi mi o to, jaki był łóżku – dodał po chwili.

– Chyba żartujesz, jeśli myślisz, że ci powiem.

– Dlaczego?

– Bo nie wiem jaką odpowiedź chciałbyś usłyszeć.

– Czyli był dobry – prychnął i zacisnął mocno szczękę.

– Boisz się konkurencji? Spokojnie nie mam zamiaru cię sprawdzać. Masz burdel, możesz korzystać z dziewczyn. Przecież i tak będziesz to robił. To etap rekrutacji, nie? I nie zmieni tego nawet fakt, że będę twoją żoną. I nie, nie mów mi, że się zmienisz. – Zerwałam się z fotela, ale zanim opuściłamabinę, dodałam jeszcze: – Idę się położyć. Nie będę przez te trzy godziny katować się twoim widokiem.

– Nie pozwoliłem ci wyjść.

– A to dobre – zaśmiałam się. – O zgodę na siku też mam poprosić?

– Musisz być taka?

– Wolałbyś, żebym po wczorajszym wyznaniu rozłożyła nogi i dała się ruchać całą noc? Od siedmiu miesięcy o niczym innym nie marzę, ale nie umiem wymazać z pamięci tego klubu i tych panienek, rozumiesz? Nie umiem, dlatego daj mi spokój i daj pomyśleć. Mam rozdwojenie jaźni przy tobie. Potrzebuję czasu. Wczoraj powiedziałaś, że się postarasz, więc daj mi trochę swobody. A jeśli brakuje ci seksu... masz ją pod ręką. – Wskazałam na wyjście z kabiny, mając na myśli stewardesę. – Zabaw się. Zapomnij na moment.

– Nie wierzę, że to mówisz. – Podeszedł do mnie. – Nie po tym, co powiedziałaś wczoraj. Naprawdę nie obeszłoby cię, gdybym ją pieprzył na twoich oczach?

– Nie będę patrzeć.
– Ale jej jęki będziesz słyszeć. – Założył mi kosmyk włosów za ucho i spojrzał głęboko w oczy.
– Od kilku dni nie byłem z żadną kobietą. I może trudno w to uwierzyć, ale to prawda.
– Chcesz powiedzieć, że pan Lśniący Głowa jest bardzo nieszczęśliwy? – zażartowałam, czego nie załapał.

– Pan Lśniący Głowa? – dopytał zdeorientowany.

– No... twój mały. – Spojrzałam na jego krocze i dodałam: – Dawno nie umoczyłeś? Cóż, będziesz musiał zasłużyć.

Odwróciłam się i weszłam do kabiny z sypialnią.

Ściągnęłam z siebie buty i wskoczyłam na łóżko. Czułam na sobie jego wzrok, ale nie odwróciłam się. Przyłożyłam głowę do poduszki, kiedy poczułam, że łóżko się ugina.

– Co ty robisz? – odwróciłam się i zobaczyłam go z kocem w ręku.

– Chciałem cię tylko przykryć – powiedział spokojnie, po czym zrobił to, co zamierzał. – Mogę z tobą poleżeć?

– Skoro musisz – odrzekłam obojętnie i odwróciłam się do niego tyłem, szczelnie otulając się kocem.

Zapanowała niezręczna cisza, która mnie bardziej dołowała niż cieszyła. Jakoś wolałam się z nim kłócić. A teraz, będąc tyłem do niego, nie miałam pojęcia co robi, czy śpi, czy się na mnie patrzy. Męczyło mnie to.

Odwróciłam się twarzą do niego. Leżał na plecach z ręką na głowie. Drugą położył na brzuchu. Czy możliwe, żeby tak szybko usnął? Przewróciłam się na lewy bok i uprzednio wkładając ręce pod poduszkę, położyłam się wygodnie, przyglądając mu się.

– Jeśli chcesz się przytulić, to śmiało.

– Jezu, wystraszyłeś mnie.

– To za karę. Obserwowałeś mnie.

– I było wspaniale, póki się nie odezwałeś.

– Przyznaj, że od wczorajszej nocy jesteś mokra i aż prosisz się o seks. Czuję to. Jesteś nabuzowana, bo zwyczajnie jesteś niezaspokojona.

– A ty, niczym bohater, jesteś gotowy mi ulżyć?

Zdjął rękę z głowy i spojrzał na mnie.

– O niczym innym nie marzę – odparł tak seksownie, że poczułam ciepło w dole brzucha. – Jedno słowo, a wrócimy do tego, co miało miejsce na moim biurku.

– Jakoś pamięć o tym, co stało się później jest silniejsza.

Westchnął i znów zasłonił twarz ręką. Walczyłam sama z sobą. Chciałam się do niego przytulić, pocałować, nawet mógłby mnie wziąć, ale nie mogłam ulec. Chciałam, aby na mnie zasłużył. Wczoraj powiedział, że postara się mnie pokochać. Ale czy nie powiedział tak, aby ściągnąć mnie z powrotem do Hiszpanii?

– Ile ich jest w tym klubie? – zapytałam, leżąc na boku i nadal wpatrując się w niego.

– Naprawdę chcesz o tym gadać?

– Chcę to wiedzieć. I z iloma spałeś też – powiedziałam, a on zaśmiał się. – I nie chodzi mi tylko o nie. Chcę wiedzieć z iloma kobietami byłeś. W całym twoim życiu – doprecyzowałam. – Jeśli oczywiście znasz tę liczbę.

– Nie boisz się? – zapytał, przewracając się na prawy bok.

– Czego? Tej liczby?

– Tego, że ta wiedza zmniejszy twoje uczucie – odpowiedział w taki sposób, że zrobiło mi się głupio.

Aż z takim Casanovą mam do czynienia?

Przewróciłam się na plecy i odwróciłam wzrok.

– Boisz się, że pomyślę o tobie jak o dziwnym? Spokojnie, jestem tego świadoma. I mimo że się tobą brzydzę, jednocześnie... – przerwałam i westchnęłam.

– W klubie jest dwadzieścia siedem dziewczyn. Tak, z każdą się bzykałem.

– I co, dobre są? – Spojrzałam na niego. – Godne swojego fachu? – dopytałam zgryźliwie.

– I właśnie o tym mówiłem. – Podniósł się z łóżka. – Nie umiesz o tym rozmawiać, więc nie draż tego tematu.

– Chcę poznać tę cholerną liczbę! – krzyknęłam, zatrzymując go tym samym w progu.

– Ja też cię o coś pytałem – odparł wściekły. – Chcę wiedzieć jaki był twój były. Czy było ci z nim dobrze, czy...

– Był kutasem, wiesz? Ale w łóżku był zajebisty. Za każdym razem dochodziłam kilkukrotnie, nawet podczas swojego pierwszego razu. Był zajebisty – powtórzyłam.

– To zajebicie – powiedział wściekły. – I gwoli formalności, ta wiedza bardziej mnie dotknęła, niż ciebie dotknęłaby liczba panienek na moim koncie.

Rozdział 12

Matylda

Zostawił mnie w niemałym szoku. Najpierw mówi, że brak mojej cnoty zupełnie mu nie przeszkadza, a potem mówi coś takiego. Czyli to, że mój eks był dobry w łóżku miało dla niego znaczenie? Ucierpiała na tym jego duma czy jak? Może na pocieszenie powinnam powiedzieć, że lepiej od niego włada językiem?

Nie czekając dłużej, wyszłam z łóżka i poszłam do niego, nie zakładając butów. Wychyliłam głowę, podglądając ukradkiem co robi. Znow przyglądał się papierom, popijając przy tym whisky. Spuściłam wzrok zażenowana. Nie wiem dlaczego. Może dlatego, że sprawiłam mu przykrość? Albo, że znowu wyszłam na idiotkę, a tak bardzo chciałam, żeby postrzegał mnie inaczej.

Kiedy zrobiłam krok w jego stronę, akurat zjawiała się stewardesa z promiennym uśmiechem na twarzy. Niosła kolejną butelkę alkoholu. Javier podniósł na nią wzrok i odłożył papiery na bok.

– O, już jesteś – powiedział tym swoim seksownym głosem, a ona, jakby niewzruszona moją obecnością, uśmiechnęła się do niego zalotnie. Tak, widziała mnie i mimo to podeszła do niego, po czym uklękła tuż obok na podłodze.

Nie wytrzymałam i wyszłam z ukrycia.

– Dziękujemy – powiedziałam, stając obok nich. Dziewczyna podniosła się nagle speszona, a ja wyrwałam z jej rąk butelkę. – Sama obsłużę męża. – Posłałam jej pogardliwe spojrzenie, a ta, spoglądając to na Javiera, to na mnie, odwróciła się i wyszła.

– Męża? – zapytał kpiąco brunet. – Coś mnie ominęło? – Poprawił się w fotelu i uśmiechnął zadziornie.

– Nie wierzę, że chciałeś ją wyruchać na moich oczach.

– Przecież miałaś nie patrzeć.

– A ja cię chciałam przeprosić! – prychnęłam i pokręciłam głową.

– Naprawdę chciałaś to zrobić?

– Tak, ale widzę, że przyszłam na próżno – powiedziałam i odeszłam.

– Poczekaj. – Wstał z fotela i podszedł pod drzwi sypialni, w których mnie zatrzymał. – To ja przepraszam. Nie wiem dlaczego, ale nie myślę przy tobie racjonalnie. Zachowuję się co najmniej dziwnie.

– I mnie to mówisz? – zapytałam, a po chwili zaśmialiśmy się równocześnie.

Uwielbiałam patrzeć na niego w takich chwilach. Widziałam wtedy kogoś zupełnie innego. Nie mordercę, nie gangstera i nie alfonsa. Dostrzegałam w nim drugą naturę, bardziej dostępną i przyjazną.

Wpatrywałam się w jego usta, które już się nie śmiały, tylko były lekko rozchylone, jakby mnie zapraszały, jednocześnie kusząc. Pragnęłam ich, chciałam tak bardzo, że nie mogłam się oprzeć. Chciałam, aby całowały każdy centymetr mojego ciała. Aby mnie wielbiły i dawały mi rozkosz.

– Pieprzyć to – rzuciłam po polsku i chwyciłam bruneta za koszulę. Przyciągnęłam go do siebie i błagałam, tym razem po hiszpańsku: – Weź mnie. Zrób ze mną co chcesz, ale daj mi to, o czym marzę od tych jebanych siedmiu miesięcy. Po prostu to zrób.

Javier uśmiechnął się triumfalnie i chwycił moją twarz w dłonie. Spojrzał mi ostatni raz głęboko w oczy i zamykając powieki pocałował mnie zachłannie.

– Jak chcesz, abym cię wziął? – zapytał, kiedy się ode mnie oderwał.

– Zrób to tak, jak robisz to z innymi.

– Kotku, lubię się pieprzyć, ostro – doprecyzował. – Ale nie jestem pewien czy jesteś na to gotowa.

Słyszając to przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok. Zrobiło mi się głupio. Czy on wątpił w moje

umiejętności łóżkowe?

– Dlatego pytam – zaczął i nakierował moją twarz, abym na niego ponownie spojrzała – jak chcesz, żebym cię wzięła.

– Przecież nie jestem dziewicą, dam radę – próbowałam go przekonać, ale on nie zmienił zdania.

– Nie chcę ci serwować tego od razu. A wiesz dlaczego? Bo chcę cię mieć w swoim łóżku tak często, jak to będzie możliwe. I chcę dawać ci coś nowego za każdym razem. Okej, chcę cię rznąć, ale to, w jaki sposób robię to z innymi kobietami, mogłoby by cię do mnie zrazić, a jest to ostatnią rzeczą jakiej bym teraz chciał, rozumiesz?

– Jesteś mafiozem, na pewno umiesz manipulować ludźmi, więc... – zawahałam się i dodałam patrząc mu prosto w oczy – udawaj, że się ze mną kochasz.

– Tego, właśnie chcesz? – zapytał beznamiętnie, jakby nie dosłyszał słowa „kochaj”.

– Tak. Chcę, żebyś się ze mną kochał. Chcę uwierzyć, że jestem dla ciebie kimś szczególnym.

– Okej.

Uśmiechnął się lekko i chwytając ponownie w dłonie moją twarz pocałował mnie, tym razem delikatnie i z uczuciem. Tak, udawanym, ale miałam to gdzieś. Liczyło się tu i teraz. Liczyło się moje uczucie, które było na tyle silne i pewne, że wystarczyło za nas dwoje.

Chwytał za brzegi mojej bluzki i ściągnął ją ze mnie. Mimowolnie przyjrzał się moim piersiom, które z push-upami wyglądały lepiej niż zwykle.

– Są takie... – westchnął i pokręcił głową. – Moje – dodał i odchylając miseczki stanika, zajął się nimi, na przemian ssąc i podszczypując je.

Od razu zrobiłam się mokra, choć i tak moja mała nie należała do najsuchszych w jego obecności. Oderwał się ode mnie i uklęknął. Ściągnął ze mnie getry do samych kostek. Przytrzymałam się jego silnych ramion i wyszłam z nich, zostając w samych stringach. Javier zbliżył głowę do mojej kobiecości, zaciągając się jej zapachem. Po chwili

podniósł się do pionu i spojrzął na mnie pełnym pożądania spojrzeniem. Jego źrenice pociemniały i wyraźnie się powiększyły. Pragnął mnie, a to była dla mnie największa nagroda. Chciałam wierzyć, że nie traktuje mnie jak inne. Że jestem wyjątkowa, że jestem dla niego ważna.

Chwytał mnie za pośladki i uniósł. Zarzuciłam ręce na jego kark i przysłałam się do jego ust, których zaczęło mi brakować. Położył mnie wygodnie na łóżku, a sam zawisł nade mną, całując moją szyję. Jęknęłam, kiedy przygryzł mi płatek ucha. Kilka sekund później pocałował to miejsce i wyszeptał:

– To dopiero początek, kotku.

Poczułam, że jego dłoń wędruje do moich majtek. Kiedy wszedł we mnie palcem, wygięłam swoje ciało w łuk, wgniatając głowę w poduszkę. Javier zaczął nim gwałtownie poruszać, nadal całując moją szyję. Dołożył drugi palec i pieprzył mnie nimi, dodatkowo kciukiem drażniąc moją łechtaczkę. Nie dał mi dojść, bo nagle zabrał dłoń z moich majtek. Otwarłam oczy rozczarowana i napotkałam jego rozbawione spojrzenie.

– Dlaczego mi to robisz? – zapytałam z wyrzutem. – Bawi cię to? – Zrzuciłam go z siebie i podniosłam się z łóżka.

– Ej, co ty robisz? – zapytał zaskoczony.

– Zawołam do ciebie tę blondynę. Może jak spuścisz z krzyża, to będziesz miłszy dla otoczenia.

– Ej, kocie, chodź tutaj. – Wyciągnął rękę, na którą patrzyłam dłuższą chwilę. – No chodź. Daj o siebie zadbać.

Spojrzałam na niego i rzucając bluzkę na podłogę uśmiechnęłam się.

– Ale to mają być porządne orgazmy. Nie rozczaruj mnie. I zacznij od tego na czym skończyłeś.

– W łóżku też chcesz rządzić? – zapytał rozbawiony. – Będę musiał się nauczyć z tym żyć. Ale dam radę.

Podeszłam do niego i usiadłam na nim okrakiem. Przygryzłam wargę i się oblizawałam. Kiedy to zauważył, dodał:

– Mieliśmy zadbać o ciebie, i tak będzie.

Jednym ruchem obrócił mnie, tak, że leżałam pod nim. Wpatrywałam się w niego wyczekująco, jednak nie robił nic, jakby nagle zaniemógł.

– Stało się coś? – zapytałam wystraszona.

– Nie, po prostu... podobasz mi się.

Słyszac to uśmiechnęłam się. Chwyciłam go za twarz i przyciągnęłam do siebie, składając na jego ustach czuły pocałunek.

Nie wiem, czy te trzy słowa były częścią tej mistyfikacji, ale chciałam wierzyć, że to prawda. Że tak naprawdę jestem w jego typie i faktycznie mu się podobam. Javier nadal był dla mnie zagadką. Obiecałam sobie jednak, że nie odpuszczę. Nic się nie zmieniło, znów chciałam go w sobie rozkochać.

* * *

– Hej.

Usłyszałam jego głos, jednocześnie czując na swoim nagim ramieniu jego pocałunki.

– Czyli to nie był sen? – zapytałam, odwracając głowę w jego stronę.

– Nie – odparł seksownym głosem i przyssał się do mojej lewej piersi.

– O Boże – wyjęczałam, prostując przy tym nogi. To był impuls wysyłany wprost do mojej cipki.

– Cały czas nazywałeś mnie Bogiem – oznajmił rozbawiony, przygryzając tym razem prawą pierś. – Nawet szczytując. Wiem, że jestem świetnym kochankiem, ale...

– A co myślałeś, że będę krzyczeć twoje imię? Tak się dzieje w tanich romansach i filmach. Dobrze wiemy, że w życiu jest inaczej. Wołamy Boga i Jezusa. – Przeciągnęłam się i dodałam z uśmiechem: – To było cudowne, wiesz?

– Mówiłem. Sprawię, że będziesz błagać, że sama przyjdiesz i będziesz zadowolona.

– A ciebie to cieszy? – zapytałam smutno. Nie, ja byłam rozczarowana i momentalnie się rozbudziłam. Jego słowa zadziałały na mnie niczym kubek zimnej wody.

– Nie powiem – zaśmiał się w ten cwaniacki sposób, którego nienawidziłam.

– Lubisz jak dziewczyny proszą się o dymanie?

– Ej, tego nie powiedziałem.

– Ale to miałaś na myśli. Ostatni raz ci uległam. Przysięgam. I złaż ze mnie.

– Mówisz tak, ale tak nie myślisz. Już nie możesz doczekać się następnego razu.

– Co za popapraniec. Kutas jeden – rzuciłam po polsku i zerwałam się z łóżka. Chwyciłam za getry i bluzkę oraz bieliznę i zasłoniłam się nimi.

– Co ty robisz? Wracaj do łóżka.

– A co, liczysz na drugą rundę?

– Od dziś moglibyśmy regularnie współżyć. A zaczniemy od tego, że będziemy dzielić razem sypialnię.

– Wiesz dlaczego to z tobą zrobiłam? – zapytałam go. – Nie dlatego że miałam niebotycznie wysokie libido i brakowało mi bolca, nie, nie dlatego. Zrobiłam to z tobą, bo cię kocham, idioto. I nie, nie będziemy dzielić sypialni, bo zwyczajnie na mnie nie zasługujesz. A teraz jak chcesz drugiej rundy, to idź do tej... wywłoki – dodałam i zniknęłam w łazience.

Kiedy zamknęłam za sobą drzwi i przekreśliłam klucz, westchnęłam. Podeszłam do umywalki i spojrzałam w lustro.

– A czego ty oczekiwałaś? – zapytałam swoje odbicie. – Przecież miał udawać, że się z tobą kocha. Miał udawać – dodałam i się rozplakałam.

Schowałam twarz w dłoniach i zsunęłam się na podłogę. Chwyciłam za ręcznik i zerwałam go z wieszaka, tłumiłam nim mój krzyk rozpacz. Nie chciałam, żeby to słyszał, a tym bardziej widział. Byłam tylko beznadziejnie zakochaną małolatą.

Po jakiś piętnastu minutach usłyszałam pukanie.

– Matilde, za pięć minut będziemy podchodzić do lądowania. Chodź, proszę, do fotela zapiąć pasy.

– Zapiąć pasy – powtórzyłam szeptem nie dowierzając. – Zaraz przyjdę – odpowiedziałam w

końcu i podniosłam się z podłogi.

Moja twarz nie zdradzała oznak płaczu. Nie miałam makijażu, więc schłodziłam ją zimną wodą. Nie było też oznak orgazmów. Nie miałam „tego” spojrzenia oraz rumieńców. Nawet wargi, chwilę wcześniej nabrzmiałe od naszych zachłannych i namiętych pocałunków, zdążyły wrócić do normalnych rozmiarów. Poprawiłam włosy i bluzkę, po czym wyszłam z łazienki.

Myślałam, że już siedzi wygodnie w fotelu i raczy się swoją ukochaną whisky, ale on czekał na mnie w sypialni. Siedział na skraju łóżka, wsparty łokciami na kolanach. Kiedy mnie zobaczył zerwał się na równe nogi i podszedł ze zbitą miną.

– Jeśli myślisz, że będę błagać to...

– Przepraszam. Nic mnie nie usprawiedliwia. Zachowałem się jak...

– Jak dupek? Spokojnie, tylko udawałeś. To ja za dużo sobie wyobraziłam. Przecież tego właśnie powinnam się była spodziewać.

– Ale...

– Zostaw. I nie martw się, już więcej nie poproszę, żebyś udawał miłość. O nic już cię nie poproszę – odparłam i weszłam do kabiny.

Usiadłam w fotelu i zapięłam pasy bezpieczeństwa. Javier dołączył kilka minut później, usiadł, zapiął pasy i aż do wyjścia z samolotu, intensywnie mi się przyglądał.

* * *

– Matilde, czemu mi uciekłaś? – zapytał Sergio, tym samym witając się ze mną.

– Wiesz, że to nie ty stanowisz problem – powiedziałam i wpadłam w jego ramiona. – Za tobą nawet się stęskniłam.

Javier chrząknął, ale go zignorowałam. Mimo, że Sergio nie był stary – w końcu był mniej więcej w wieku Bartka, z którym sypiałam – traktowałam go jak ojca. No, może starszego barta

– Wystarczy – warknął brunet, więc Sergio oderwał się ode mnie.

– Przepraszam, szefie – odparł skruszony.

– A ja wręcz przeciwnie – wygłosiłam z uśmiechem na ustach.

– Bojowa jak zwykle. Czyli nic się nie zmieniło – zauważył Sergio.

– No, coś tam się między nami wydarzyło – przyznał Javier. – Ale nic to nie zmieniło – dodałam kąśliwie, podchodząc do auta.

Zanim wsiadłam, usłyszałam pytanie Javiera:

– Załatwiłeś to, o co cię prosiłem?

– Tak, szefie. Białe – wyjaśnił Sergio, ale nie zrozumiałam z tego zupełnie nic.

W drodze do domu, Javier zasypał go pytaniami. Ja wyłączyłam się w połowie ich rozmowy, jednak ożywiłam się, kiedy brunet odebrał telefon.

– Musimy pojechać do klubu. Muszę coś zabrać z biura.

– Jasne, nawracam.

– A ty – zwrócił się do mnie i wychylił z przedniego siedzenia – czekasz grzecznie w samochodzie.

– Dlaczego nie chcesz mnie tam zabrać?

– Bo to nie miejsce dla ciebie.

– Ala dla ciebie już tak? – zapytałam, ale nie odpowiedział, tylko pokręcił głową.

Kiedy już dojechaliśmy, wysiadł, zostawiając mnie z Sergiem. Patrzyłam jak znika za drzwiami klubu. Moje serce mimowolnie ścisnęło się i zakłuło, a pod powiekami zaczęły zbierać się łzy.

– Mówiłem, że to dobry chłopak. Daj mu szansę.

– Mówisz tak, bo jest twoim szefem. A może cię o to prosił? Tak chce mnie udobruchać?

– Nie wiem o czym mówisz...

– Jak niby morderca i gangster mógłby być „dobrym chłopakiem”?

- Kiedyś zrozumiesz.
- A o czym nie wiem?
- Kiedyś Javier na pewno ci powie. Ja nie mogę.

Spojrzałam w stronę drzwi klubu, ale brunet nadal nie wychodził. Musiałam zatem tam iść. Ta niewiedza mnie przerażała. Wiedziałam, że się wścieknie, że będzie zły, ale moja zazdrość była tak silna, że nie mogłam inaczej.

Nachyliłam się do Sergia, tak, że moja głowa była przy jego. Akurat patrzył na ulicę, po której szły jakieś dwie śliczne dziewczyny.

- Ładne, co? – dopytałam, próbując odwrócić jego uwagę.
- Nooo, chętnie bym z nimi... – ugryzł się w język i trochę speszył.
- Ale, że tak z nimi dwiema naraz?
- No, a co? – zapytał, odwracając się twarzą do mnie. Wytrzeszczył oczy i otworzył usta, kiedy wymierzyłam do niego z broni. Jego własnej, którą zabrałam mu w międzyczasie. – Co ty robisz? – zapytał spanikowany. – Znowu chcesz zwiać?
- Nie, po prostu odblokuj drzwi i pozwól mi wejść do tego klubu.
- Javier mnie zabije. Przy tobie jestem do niczego. Co ze mnie za ochroniarz?
- Spokojnie, on przy mnie jest głównianym gangsterem, więc to zrozumie. A teraz otwieraj. I nie waż się do niego dzwonić, bo następnym razem odstrzelę ci ptaszka.

Wysiadłam z auta i biegiem ruszyłam na poszukiwania Javiera. Wiedziałam gdzie znajduje się jego biuro, więc od razu weszłam po schodach. Byłam podekscytowana, podniecona i jednocześnie wystraszona. Zaniemówiłam jednak, kiedy pod drzwiami usłyszałam jęki jakiejś kobiety.

– O Boże... tak niewiele mi brakuje... O Boże, tak... Mocniej, rób to mocniej... Aaa! – Jej piski były tak donośne, że słyszeli ją zapewne w Madrycie.

Odwróciłam się i zbiegłam po schodach. Gotowało się we mnie, a przez łzy niewiele widziałam. Byłam wściekła, rozczarowana i nabuzowana.

– Ty kutasie jeden. Co za gnój. Byłam aż tak do niczego? – zapytałam samej siebie, pociągając przy tym nosem.

Nagle napotkałam przeszkodę. Wpadłam na kogoś, kto przytrzymał mnie mocnym ramieniem. I momentalnie opuścił mnie cały gniew i złość. Bo poznałam te ramiona, a zapach upewnił mnie w przekonaniu. Podniosłam wzrok i zobaczyłam zaskoczonego Javiera. Odetchnęłam z ulgą i wtuliłam się w niego. On odwzajemnił mój uścisk i nawet pocałował mnie w głowę.

- Dziękuję ci, Boże, że te jęki nie były jego zasługą. Dziękuję, że był po tej stronie drzwi.

Rozdział 13

Javier

Zdobyłem ją, zaliczyłem. W końcu, kurwa, mi się udało. I mimo że miałem udawać, czułem, że to nie była żadna mistyfikacja. Oczywiście, musiałem to spieprzyć, żeby nie dać nic po sobie poznać. Podobała mi się, to było prawdą. A kiedy dochodziła i zaciskała się na moim kutasie, podobała mi się jeszcze bardziej. No właśnie, podobała mi się. Chciałem, żeby o tym wiedziała. Może dlatego, żeby była bardziej uległa? A może zwyczajnie chciałem, aby była tego świadoma.

Kurwa, coś się ze mną działo. Mimo że upłynęło już sześć lat i mimo że zapomniałem, znów zacząłem to czuć. I, o dziwo, wcale mi to nie przeszkadzało.

– Miałeś tylko ruchać, tylko je ruchać – powiedziałem pod nosem, wspominając swoją przeszłość.

Trzasnąłem drzwiami samochodu i poszedłem do klubu.

Przy wejściu spostrzegłem Juana, taszczącego do baru beczkę z piwem, więc poszedłem za nim.

– Szefie, to szef już wrócił? – zapytał cały czerwony od wysiłku.

– A co, zdążyłeś już coś spierdolić? – odparłem rozbawiony, wyciągając do niego rękę. – Cześć.

Odwzajemnił uścisk, a potem starł pot z czoła czerwoną chustką przewiazaną na nadgarstku.

– Nie, szefie, ale mam wiadomość. Dzwonili z Niemiec, będą nowe dziewczyny. Nasze są niezłe, ale już się znudziły.

– Tak, wiem. Co proponowali? Wymianę?

– Kilka na wymianę, kilka na sprzedaż.

Podrapałem się po czole, bo nie chciałem się teraz tym zajmować. Poza tym w samochodzie czekała na mnie Matilde.

– Dobra, dogadaj szczegóły. Wymień się zdjęciami i ustal kwoty. Przygotuj wszystko na jutro wieczór. Chyba zdążysz? Albo niech Carlos dziś stanie sam na bramce, a ty się zajmij papierkami.

– Co z tym menadżerem? Znalazł już szef kogoś?

– Jeszcze nie. Póki co zajmuj się tym, dostaniesz premię. Żona zapewne ucieszy się z dodatkowych pieniędzy? – zapytałem rozbawiony.

– Jak to żony. – Wzruszył ramionami.

– A kiedy jej powiesz gdzie pracujesz?

– Nigdy, to oznaczałoby rozwód. Wie szef, żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, że otaczając się dziwkami, nie korzysta się z ich usług. I choćby to była prawda, one i tak to odwrócą na swoją stronę.

– Taaa – odparłem i pomyślałem o jego słowach w zestawieniu ze słowami Matilde, które padły z jej ust podczas powrotnego lotu z Polski. – Dobra, idę do biura i jadę do domu. Jak coś, to dzwoń.

– Jasne szefie.

Analizowałem jego słowa jeszcze chwilę, aż do momentu kiedy pod schodami wpadła na mnie Matilde. Oczywiście się wkurwiłem, ale gdy podniosła oczy i zauważyłem jej łzy, a chwilę potem wtuliła się we mnie mocno, mimowolnie zapomniałem o nerwach i odwzajemniłem jej gest. Dlaczego? Nie wiem. A dlaczego pocałowałem jej włosy? Kurwa, tego to już kompletnie nie rozumiałem.

– Matilde – zacząłem odsuwając ją od siebie. – Co tu, kurwa, robisz? I gdzie jest Sergio?

– Sorry, szefie – powiedział zdyszany szofer, który jak na zawołanie się pojawił. Chyba biegł. – Ale ona... groziła mi bronią.

Spojrzałem na nią, a ona zupełnie nieskruszona uśmiechnęła się. I przyznam się, że w tym momencie mnie bawiła.

– Oj, chłopcy, jacy wy przy mnie jesteście nieporadni. Gangsterzy od siedmiu boleści.

– Możesz mi to jakoś wyjaśnić? Dlaczego znów mu uciekłaś? Mów iłem, że wchodzę tylko po dokumenty.

– No, teraz raczej ich nie weźmiesz – powiedziała i założyła ręce na piersiach.

– A niby dlaczego? – Popatrzyłem w stronę zamkniętych drzwi biura.

– Teraz tego nie słyhać, bo zapewne już doszła, ale ktoś tam się pieprzy. Ktoś posuwa jedną z twoich dziwek. I to na twoim biurku.

– Co ty bredzisz?

– No przecież słyszałam.

– I co, pomyślałaś, że to ja? Stąd te łzy? – Starłem z jej policzka pojedynczą, prawie zaschniętą już łzę.

– A dziwisz mi się? Twój klub, twoje biuro, twoja dziwka.

– Matilde...

– No co? Sergio, czy powiedziałam coś, co nie jest prawdą? – Spojrzała na niego, więc zrobiłem podobnie.

Sergio westchnął i zapytał:

– Czy ja naprawdę muszę brać udział w tej dziecinadzie?

– Wracaj z Sergiem do auta, ja sprawdzę kto miał czelność tam wejść pod moją nieobecność.

– Idę z tobą – oświadczyła dumnie prawie krzycząc.

– Dobrze – westchnąłem, będąc pewien, że nie odpuści. Ruszyliśmy po schodach, kiedy zapytała:

– Sergio, też idziesz?

– Widziałem już niejedno – odpowiedział jej.

Słyszac to zaśmiałem się. Tak, Sergio tylko wyglądał na porządnego gościa. Każdy mój pracownik mógł się zabawiać z dziewczynami kiedy chciał, a Sergio? Cóż... korzystał nader często. Ale nie wyliczałem mu, był niczym rodzina.

– Tak, wiem, widziałam tę ślinkę, która ci ciekła na ich widok.

– Jest coś o czym powinienem wiedzieć? – Zatrzymałem się w półkroku i odwróciłem do nich. Mierzyli się spojrzeniami. To było dziwne, ale bardziej mnie zdziwiły i nieco otrzeźwiły jęki z biura, dlatego biegiem pokonałem resztę schodów.

Otwarłem drzwi i przyjrzałem się zająsci. W moim gabinecie był Carlos i... sądząc po włosach była z nim Flora. Nie widziałem dokładnie, bo jej głowa spoczywała między jego nogami.

Poczułem dłonie Matilde na swoich plecach. Chciała tym wymusić możliwość wejścia. Zrobiłem krok w bok i wtedy stanęła obok.

– No nieźle. Niezła załoga – rzuciła kąśliwie półszepsem.

– Podoba ci się pornol na żywo? – zapytałem, ale nie zdążyła odpowiedzieć.

– O, to szef już wrócił?

– Możesz mi powiedzieć co tu się, do cholery, dzieje?

– Chyba widzisz – odpowiedziała Flora, nie odrywając się od robienia mu laski. – Nie marudź tylko podejdź i się przyłącz.

– Ne pozwalasz sobie na zbyt dużo?

– Oj, nie bądź taki święty. Tobie też obciągnę i nawet dam się zerznąć od tyłu. Tak jak lubisz najbardziej.

– Podnieś się z kolan, dziwko – syknęła Matilde.

Spojrzałem na nią zaskoczony – aż kipiała ze złości. Flora oderwała się od pręcia i przyjrzała się jej nadal klęcząc.

– A ty schowaj swojego przykrótkiego ptaszka – dodała patrząc na Carlosa.

– Co ona tu robi? – zapytała Flora, prostując się i dumnie wypychając sztuczny biust do przodu.

– Jeszcze ci nie dała, że nadal nią niańczysz?

– Flora! – upomniałem ją.

– Czyżby ostatnich trzech klientów nie nauczyło cię szacunku? – dopytała ją brunetka.

– Ty mała dziwko! – Ruszyła w jej kierunku, ale zagroziłem jej drogę.

– Uważaj z kim rozmawiasz. Matilde to moja przyszła żona i masz ją szanować. Bo inaczej

zapomnę...

– Zapomnisz o tym jak miałeś mnie na zawołanie? Jak dałam się ci rznąć mimo wyczerpania i bólu jaki twoi klienci mi zgotowali? Jak spuszczałeś mi się w usta albo na moje ciało? Jak patrzyłam, kiedy rznąłeś nowe? Chcesz mnie ukarać? Proszę bardzo, przydziel mi najbrutalniejszych klientów, ale i tak o tym nie zapomnę, nie zapomnę, że...

– Dość – warknąłem. – Carlos, zabierz ją stąd. I skończcie gdziekolwiek, byle nie tu. Wynocha!
– krzyknąłem i potarłem czoło.

– Sergio – odezwała się Matilde, kiedy zostaliśmy w trójkę – możesz nas zostawić samych, proszę?

– Jasne, szefowo – odparł z uśmiechem i zniknął za drzwiami.

– Matilde... – zacząłem, ale przerwałem, bo dostałem w pysk. Kiedy zamierzała mnie ponownie uderzyć, na czas zdążyłem zablokować jej rękę.

– Wiesz, jaki jest twój problem? Jesteś draniem. – Wyrwała mi swoją dłoń. – Pomijam fakt, jak traktujesz kobiety, bo przez moment pomyślałam, że jesteś inny. Zrobiłeś z tej dziewczyny swoją osobistą dziwkę i nie zważając na nic nadal w to brnąłeś. A ona? Ona to znosiła, bo... bo cię pokochała. Tak, pokochała – dodała, kiedy zobaczyła moje zdziwienie. – Mimo że traktowałeś ją jak gówno, pokochała cię. A ty? Nie zasługujesz na miłość żadnej z nas. Nie zasługujesz na nic dobrego, a piekło będzie dla ciebie najłagodniejszym wyrokiem. Założę się, że rznąła się tu tylko dlatego, żeby mieć namiastkę ciebie. Wyobrażała sobie, że to ty ją dotykasz, ty ją posuwasz, ty... – westchnęła i dodała: – Dokładnie tak jak ja. – Pokręciła głową i podeszła do drzwi. Zanim wyszła powiedziała jeszcze: – Żałuję, że cię pokochałam, żałuję, że cię w ogóle poznałam.

– Szefie? – zapytał Sergio, kiedy Matilde przeszła obok niego nie odzywając się.

– Odwieź ją do domu. Tylko tym razem nie nawal.

– Jasne, szefie.

Zapadłem się w fotelu i wpatrywałem się ślepo w blat biurka wspominając jej słowa. Słowa, które nie powinny były mnie dotknąć, trafiły do mnie. Udało jej się dotknąć mojej wrażliwości, o której dawno zapomniałem. Zdałem sobie sprawę, że bardzo zależało mi na jej opinii i nie tylko. Zależało mi na niej. Nie na jej ciele, ale na niej, jako kobiecie i mojej przyszłości.

Rozdział 14

Matylda

– Hej.

Usłyszałam znajomy głos, więc podniosłam głowę.

– Wróciłaś? – zapytał wyraźnie z tego zadowolony.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się lekko do niego i poklepałam miejsce obok na stogu siana.

– Czemu tu siedzisz? – zapytał, siadając obok.

– Pokłóciliśmy się znowu – westchnęłam. – On jest taki... – Pokręciłam głową. – Nieważne, jesteś jego pracownikiem, pewnie mu zaraz to powtórzysz.

Diego się zaśmiał i, kurde, przyznaję, to był fajny widok. Tak bardzo różnił się od Sergia czy Santiaga. Był miły i powiedziałabym, że troskliwy. Był tak inny od Javiera. Przez moment pomyślałam o nim w innym kontekście, nie jak o pracowniku. Kurde, w innych okolicznościach zapewne zawiesiłabym na nim oko. Był wysokim blondynem z dużymi niebieskimi oczami i choć nie miał zarostu, który bardzo lubiłam u mężczyzn, podobał mi się.

– Pracuję tu nie ze względu na Javiera, a na pana Enrique.

– A właśnie, on tu mieszka? Nawet nie zdążyłam zapytać.

– Poznałaś go? – zapytał zdziwiony.

– Tak, siedem miesięcy temu. Gdzie on teraz jest?

– Javier ci nie mówił?

Pokręciłam głową, a on wziął trochę siana i zaczął skubać je palcami.

– To jakaś kolejna tajemnica? – dopytałam, kiedy milczał.

– Kolejna? – zdziwił się i spojrzał na mnie spod kapelusza.

– Sergio coś wspominał, że może kiedyś się o czymś dowiem i że Javier to tak naprawdę dobry facet.

Diego się zaśmiał i stając na równe nogi dodał:

– Zapamiętaj co ci teraz powiem: w nim nie ma nic, absolutnie nic, dobrego.

– Dlaczego tak mówisz?

– Bo go znam. Zbyt dobrze. Wiem, że będziesz jego żoną, a moją szefową, ale jeśli kiedykolwiek będziesz chciała... – Rozejrzał się i powiedział dużo ciszej: – Pogadać, a nawet uciec stąd, pomogę ci. I zrobię to z miłą chęcią.

– Dlaczego go nie lubisz? – zapytałam, również ściszej.

– Ja go nie lubię, ja go nienawidzę – odparł z taką furią w oczach, że aż przeszły mnie ciarki.

Wpatrywałam się w niego, a on we mnie. Nie wiem czemu, ale zaczęłam mu wierzyć. Czułam, że mówi mi prawdę. A ja, mimo że kochałam Javiera nie do końca mu ufałam. Po słowach Diega zaczęłam mieć niezły galimatias w głowie.

– Matilde.

Usłyszałam swoje imię i odwróciłam wzrok od blondyna. To był Sergio, który aż kipiał ze złości. Co tu się, do cholery dzieje? – pomyślałam, patrząc to na jednego, to na drugiego.

– Nie powinnaś tu siedzieć. Gdyby Javier się dowiedział...

– To mu nie mów. – Wstałam z siana i otrzepałam tyłek. – Po za tym, tu nic złego się nie dzieje.

Ja jestem grzeczna, w przeciwieństwie do twojego szefa.

– On...

– Co? Powiesz mi, że żyje w celibacie?

– Dopóki nie zaakceptujesz jego działalności, nigdy się wam nie uda. A chyba na tym ci zależy, prawda?

– Wątpię, żebym kiedykolwiek to zaakceptowała. I proszę cię o to, abyś nie wtrącał się do nieswoich spraw. Będę robić to, na co mam ochotę, a jeśli tak bardzo chcesz, proszę, donieś mu, nie dbam o to.

– Pożałujesz, kiedy się dowie.

– Świetnie, grozisz mi?

– Nie, dbam o wasz związek.

– A to dobre. – Poklepałam go po ramieniu. – Nie masz o co dbać, bo niczego takiego nie ma. A to, że będę jego żoną, to tylko papiererek.

– Tak ci się tylko wydaje. A ty, co się gapisz? – zwrócił się do Diega. – Wracaj do roboty. Chyba za to ci płacą.

– Ej, może tak trochę milej? – zganiłam Sergia, ale Diego sam potrafił się obronić.

– Matilde, zostaw. To jego pies, dlatego szczeka tak jak swój pan. Ale poza tym szczekaniem...

– Radzę ci zamilczeć, a tobie... – Przeniósł wzrok na mnie. – Wracać do domu. Javier będzie za pięć minut.

– To na co czekasz? – zapytałam go. – Idź i waruj pod swoją budą – odparłam wściekła i odeszłam.

W tle słyszałam dziki śmiech Diega, przez co i ja zaczęłam się śmiać.

Z uśmiechem na ustach weszłam do domu. Byłam wdzięczna Diegowi za to, że dzięki niemu choć na chwilę zapomniałam o swoich troskach. Idąc do swojej sypialni, myślałam też o jego propozycji. Kurde, serio pomógłby mi stąd uciec? Zaryzykowałby aż tyle? I to dla mnie? I dlaczego tak nienawidził Javiera?

– O mój Boże – powiedziałam, przekraczając próg swojej sypialni.

Stałam jak wryta widząc kilka bukietów porozstawianych po kątach pokoju. Róże, lilie, nawet frezje, które tak bardzo kojarzyły mi się z kościołem. Podeszłam bliżej i zaciągnęłam się ich zapachem. Myślami wróciłam do domu, do Igi i naszych niedzielnych wizyt w kościele.

Otworzyłam oczy i zauważyłam karteczkę wystającą z róż. Wzięłam ją i odczytałam treść.

„Przepraszam, że jestem takim nieokrzesanym ogrem. Podobasz mi się, z każdym dniem i z każdym twoim nieposłuszeństwem coraz bardziej. Przeraza mnie to, ale chcę więcej. Dla Ciebie, dla siebie, dla Nas”.

– I co teraz powiesz cwaniaro? – zapytałam samą siebie. – Nadal uważasz, że nie ma mowy o żadnym związku? A co jeśli to jakaś jego zagrywka i Diego ma rację?

– Podobają ci się?

Usłyszałam głos Javiera, więc odwróciłam się do niego twarzą.

Stał oparty tyłkiem o futrynę drzwi z rękami w kieszeniach i z lekkim uśmiechem na ustach. Boże, jak ja go ubóstwiałam w takim wydaniu. Czy aż tak mógł zawładnąć moim sercem? Zawstydzona swoimi rozmyślaniami opuściłam wzrok i spojrzałam na trzymaną w dłoni kartkę.

– To wszystko co tu napisałem jest prawdą – wyznał.

– A niby kiedy to zrozumiałeś? – Podniosłam wzrok i zauważyłam, że zbliża się do mnie.

– W samolocie. Tak, dobrze słyszysz – dodał, kiedy zauważył moje zdziwienie. – Zadzwoń do Sergia i poproś go o to. To co, podobają ci się?

– No jasne, uwielbiam frezje. – Spojrzałam na nie i uśmiechnęłam się szeroko. – Skąd wiedziałeś?

– Przeniosłam wzrok na niego i tym razem to on szeroko się uśmiechnął. – Nie mów, że dzwoniłeś do Igi?

– To bardzo miła i uczynna kobieta, wiesz? I wierzy w nas. Tak samo jak ja. – Chwycił moją twarz w dłonie i musnął moje usta swoimi.

– Javier, przestań.

Odsunął się ode mnie tak jak poprosiłam i przyjrzał mi się badawczo.

– Co się dzieje? Coś nie tak?

– Wszystko. Wszystko jest nie tak. – Usiadłam na łóżku, położyłam dłonie na kolanach, a potem zwiesiłam głowę. – Jestem zazdrosna.

– Zauważyłem.

Podniosłam wzrok, kiedy stanął przede mną, tak, że na wysokości mojego wzorku był jego... tak, jego kutas. Przełknęłam ślinę i przyjrzałam się jego rozporkowi.

– Jeśli zastanawiasz się czy mi stoi, to odpowiedź brzmi tak.

Odwróciłam wzrok speszona, a wtedy on uklęknął przede mną i nakierował moją twarz, aby nasze oczy ponownie się spotkały. – Powiedz to. To, co w tobie siedzi.

– Czy istnieje jakakolwiek szansa, abyś sprzedał ten klub?

Javier zaśmiał się lekko i spuścił głowę. Po chwili powiedział:

– Pracuję nad tym, abym nie musiał tam jeździć zbyt często.

– To znaczy?

– Szukam menadżera, ale ciężko będzie mi komuś z ulicy od tak zaufać.

– To zlecę to któremuś z tych obleśnych typów.

– Obleśnych? – dopytał zaskoczony. – O czymś nie wiem?

– Nieważne.

– Nie, właśnie ważne.

– A możesz chociaż usunąć ją z klubu? Tak, żebyś nie miał z nią kontaktu?

– Floreę?

– Nie interesuje mnie imię tej dziwki. – Wstałam i podeszłam do okna. Założyłam ręce na piersi i westchnęłam.

– Ej. – Podeszedł do mnie i przytulił się od tyłu. – Nie dotknąłem żadnej, odkąd tu jesteś – powiedział mi na ucho, ale jakoś mnie nie przekonał.

Odwróciłam się i przyjrzałam mu się uważnie.

– Kłamiesz – oskarżyłam go, a kiedy westchnął, pokręciłam głową. Wyminęłam go i wyciągnęłam z komody strój kąpielowy. – Idę na basen, mógłbyś wyjść stąd, bo chcę się przebrać. Proszę cię, wyjdź – dodałam, nie patrząc na niego.

Javier minął mnie, zatrzymując się na moment w drzwiach. Spojrzałam na niego, a wtedy odezwał się:

– Sobota, wtedy kiedy tu przyjechałaś. Po naszej kłótni pojechałem do klubu i zwołałem do biura Flor. Obciągała mi, ale... – zawahał się. – Wiesz, to trochę pojebane, wyjechałem ją za drzwi, kiedy wyobraziłem sobie, że to ty mi robisz tę laskę. A kiedy zostałem sam, w łazience spuściłem się do kibla, fantazując o tobie. Od czterech dni jadę na ręcznym, ciągle o tobie myśląc. Więc tak, od tego czasu nie tknąłem innej kobiety i zrób z tą wiedzą co chcesz, bo mam już dość zapewniania cię o swojej lojalności. Nie chcesz, nie wierz. Trudno – powiedział smutno i odszedł.

Upuściłam strój na podłogę i zacisnęłam dłonie w pięści. Westchnęłam i wzięłam kilka głębokich wdechów. Wyszłam z sypialni i poszłam za nim. Weszłam do gabinetu bez pukania. Zastałam w nim także Sergia.

– Zostaw nas samych – powiedziałam do niego, a ten spojrzał na Javiera, który dał mu przyzwolenie. Ochroniarz mijając mnie rzucił po polsku „bądź miła”.

– Słucham, czemu zawdzięczam tę wizytę – zapytał i usiadł w fotelu.

– Mówisz takie rzeczy i tak po prostu wychodzisz?

– A co chciałaś, żebym zrobił?

– Na przykład mnie przeleciał? – odparłam, marszcząc czoło.

– Naprawdę tego chciałaś?

– Przyznałeś, że od kilku dni o mnie fantazujesz i nie ukrywam, podnieciło mnie to.

– No popatrz. Witaj w klubie.

Podeszłam do biurka i usiadłam na jego blacie. Javier rozsiał się wygodnie w fotelu, nie odrywając ode mnie wzroku. Byłam na bosaka, więc gołą stopą przejechałam po jego wybrzuszeniu w spodniach. Wtedy jęknął, czym podniecił mnie jeszcze bardziej.

– Powiedz, w skali od jeden do dziesięciu, jak bardzo chciałbyś, żebym zrobiła ci teraz laskę?

– Sto.

Zaśmiałam się, słysząc jego odpowiedź.

– To widzisz, masz szczęśliwy dzień. Wspominałam, że mam przy tobie rozdzielenie jaźni?

Skinął głową, przełykając ślinę. Tak, czułam, że bardzo tego chce.

– I choć jestem kurewsko na ciebie wściekła – kontynuowałam – równie kurewsko jestem napalona. – Potarłam ponownie stopą jego kutasa, a jego twarz spięła się. Zauważyłam jak Javier oblizuje wargi i ciężko dyszy. – I masz rację, pornol na żywo bardzo mnie podniecił. Do tej pory mam mokre majtki.

– Mogę sprawdzić? – zapytał uprzednio chrząkając.

– A chciałbyś? – specjalnie zmiękczyłam głos.

– Kurwa, nawet nie wiesz jak bardzo.

– Cóż, będziesz musiał poczekać, bo teraz... – Zeszłam z biurka i uklękłam przed nim. – Teraz mam ochotę wziąć cię do ust. Pozwolisz mi? – zapytałam. Przytaknął. – A gdybym chciała, żebyś mnie o to prosił? Albo błagał?

– O to ci chodzi? Chcesz, żebym cię prosił?

Tym razem ja przytaknęłam i zadziornie się uśmiechnęłam, jednocześnie masując ręką jego kutasa przez spodnie.

– W takim razie, zrób mi najlepszą laskę jaką mogłabyś kiedykolwiek komuś zrobić. Proszę – dodał po chwili, patrząc mi prosto w oczy swoim pełnym pożądania wzrokiem.

– A wiesz, że w każdej chwili mogę ci go odgryźć? – ostrzegłam. Zauważyłam jak jego twarz momentalnie się spięła. – Spokojnie, chcę tylko wiedzieć, czy mi ufasz.

– Ufam, że mi go nie odgryziesz. A teraz błagam cię, nie przedłużaj tego – powiedział zniecierpliwiony i wysunął znacznie swoje biodra.

Z uśmiechem na ustach, rozpięłam mu rozporek i przy jego pomocy zsunęłam z niego spodnie razem z bokserkami. Oblizawałam się, kiedy uwolniłam jego bestię. Ostatni raz na niego spojrzałam, położyłam dłonie na jego udach i wzięłam go głęboko do ust.

Zrobiłam co mogłam, najlepiej jak potrafiłam. Tak, nie miałam doświadczenia. I choć nie byłam dziewczicą, pod tym względem był moim pierwszym.

Rozdział 15

Matylda

– Dlaczego mnie okłamałaś?

Spojrzałam na niego przerażona, że domyślił się, iż robiłam to po raz pierwszy.

– Po co to robiłaś, skoro tego nie lubisz? – zapytał, zapinając rozporek. – Masz. – Podał mi szklankę whisky. – Przepij. Widzę, że tylko o tym marzysz. – Kiedy ją opróżniłam, dodał: – Nie chcę, żebyś robiła coś wbrew swojej woli.

– Wiem jak za tym przepadasz – powiedziałam cicho, patrząc w podłogę.

– Ej, spójrz na mnie.

– To dlatego, że robiłam to pierwszy raz. Tak, okłamałam cię.

– Dlaczego?

– Chciałam ci zaimponować. Przypodobać się. Javier, ja nie umiem tego robić tak jak ona. Przy niej możesz poszaleć, a przy mnie... będziesz musiał się ograniczać. Ona to dzielnie znosi, no nie?

Prychnął i pokręcił głową. Widziałam, że jego rozdrażnienie z każdym moim słowem się wzrasta na sile.

– A ja? Wysłałam na amatorkę. – Podniosłam się z kolan zrezygnowana i zawstydzona.

– A ty dokąd? – zapytał chwytając mnie za rękę i tym samym zatrzymując. Odwrócił mnie i posadził na biurku, po czym stanął między moimi nogami. – Kurwa – zaklął i zwiesił głowę na moment – nawet nie wiesz jak się cieszę, że nigdy tego nie robiłaś. – Spojrzał mi głęboko w oczy i, chwytając moją twarz w dłonie, pocałował mnie. Delikatnie i z uczuciem. Miałam nadzieję, że tym razem nieudawanym. – Ale nigdy więcej tego nie zrobisz – dodał, kiedy się oderwał ode mnie. Potarł kciukiem moje nabrzmiałe usta i wpatrując się w nie powiedział: – Jak na amatorkę, kurewsko dobrze sobie poradziłaś.

Uśmiechnęłam się i również biorąc jego twarz w dłonie przyciągnęłam go do siebie. Całowaliśmy się jakiś czas, przelewając w to wszystkie uczucia jakimi się darzyliśmy.

– Zjesz ze mną obiad? Nie mieliśmy jeszcze okazji – zaproponował.

– Jasne. Tylko muszę się przebrać.

– To zmykaj, a ja powiem Adelinie, żeby podała nam go za piętnaście minut. Tyle czasu ci wystarczy?

– Jasne. – Zeskoczyłam z biurka i z uśmiechem na ustach wyszłam z jego gabinetu.

– Widzę, że to było owocne spotkanie.

Usłyszałam kąśliwy komentarz Sergia. Podeszłam do niego i mrużąc oczy powiedziałam:

– Akurat ciebie powinno to cieszyć, nie? Czy to właśnie nie ty dbasz o nasz związek?

– Cieszę się, ale nie ze względu na ciebie, tylko na niego.

– Nie rozumiem.

– I nie musisz – odparł szorstko i wszedł do gabinetu Javiera bez uprzedniego pukania.

– Co za bezczelny fiut – skomentowałam i wróciłam do swojego pokoju.

Nie dawało mi to spokoju. Jego zmiana zachowania, jego nastawienie do mnie – coś było nie tak z tym gościem. Postanowiłam podpytać Javiera o Sergia przy obiedzie.

Przebrałam się i poprawiłam makijaż. Miałam jeszcze pięć minut, więc wzięłam telefon do ręki i wyszłam na balkon. Usiadłam na fotelu i wybrałam numer Igi. Dochodziła szesnasta, więc zdążyła zapewne wrócić już ze szkoły.

– Frezje, dziękuję ci za nie – powiedziałam na przywitanie, kiedy usłyszałam jej „halo”.

– Wybaczyłaś mu? – zapytała wyraźnie zaciekawiona.

– Tak. I nie tylko.

- Bzykaliście się? – zapytała podekscytowana, piszcząc jak małolata.
- Nie tylko.
- Matylda, mów do mnie normalnie.
- A to po jakimu niby było? – zapytałam śmiejąc się.
- Czyli nie jest taki zły?
- Zależy w czym – odparłam nadal się śmiejąc. Wyczułam jej poirytowanie.
- Nie wnikam w szczegóły, ale mogłabyś zdradzić chociaż...
- Ile jego kutas ma centymetrów? Ale mam zboczoną bratową.
- Matylda! – krzyknęła, aż musiałam odsunąć telefon od ucha.

W oddali zobaczyłam Diega, który właśnie ściągał koszulkę. Kurwa, to był widok. Zupełnie nie dochodziły do mnie słowa Igi, przełknęłam ślinę i zwilżyłam usta. Nie wiem dlaczego, ale podniosłam się z fotela i podeszłam do bariery i oparłam się o nią, nadal go podziwiając.

Otrzeźwiałam, kiedy usłyszałam chrząknięcie. Spojrzałam pod balkon i zobaczyłam tam Sergia. Mimowolnie przewróciłam oczami. Zaczął mnie irytować, ale jednocześnie wzbudzał mój strach. Doskonale wiedział co robię i w każdej chwili mógł donieść o tym Javierowi. Ale w sumie, przecież nic złego nie robiłam, prawda?

- Matylda, jesteś tam?

Usłyszałam Igę i odwróciłam wzrok od Sergia.

– Tak, jestem, jestem. – Wyprostowałam się i weszłam do pokoju. Zanim to zrobiłam, pomachałam jeszcze Diegowi, który akurat odwrócił się twarzą do mnie i ucieszył na mój widok. – Kurwa – zaklęłam pod nosem, co usłyszała Iga.

- Co się stało?

– Nie, nic. Mam problem z jednym pracownikiem Javiera. Muszę kończyć, idę na obiad. Zadzwoń za kilka dni. Pa.

- Papa, baw się dobrze.

Weszłam do jadalni, gdzie Javier siedział już przy stole z telefonem w dłoni. Odłożył go na stół, kiedy mnie zauważył. Stół był długi, na dwanaście osób, a Adelina nakryła tylko dla nas, rozsadzając nas na dwóch końcach.

– Mogę zjeść koło ciebie? – zapytałam, chwytając talerz i sztućce. Javier przytaknął, choć był tym zaskoczony. – Nie jesteśmy jakimś hrabiostwem, żeby jeść w takiej odległości. Czy się mylę? – dopytałam, odsuwając krzesło obok niego.

- Nie, nie mylisz się.

Poszłam jeszcze po kieliszek, który został na szczycie stołu i wróciłam do bruneta. On cały czas mi się uważnie przyglądał, co po dłuższej chwili zaczęło mnie drażnić.

- Mam coś na twarzy?

- Nie – odparł z uśmiechem, nalewając sobie wina.

– A mnie nie proponujesz? Jestem przecież pełnoletnia. – Javier niechętnie, ale jednak, nalał mi ledwo jedną trzecią kieliszka. – Między nami jest aż czternaście lat różnicy, nie przeszkadza ci to? – zapytałam, upijając łyk i cały czas na niego spoglądając.

- Gdyby mi przeszkadzało, nie byłoby cię tutaj.

– No tak, ale wiesz, jestem jeszcze dzieckiem, a ty... dorosłym facetem. To dziwne, choć pewnie nie miałaś na to wpływu, co? Tak jak ja, zostałeś zmuszony...

- Ale nie czuję się, jakbym był do czegoś przymuszany – powiedział, kładąc dłoń na mojej.

– Czy będąc twoją żoną, będę mogła studiować? – zapytałam ni stąd, ni zowąd. Od dłuższego czasu się nad tym zastanawiałam. Chyba nie zamierzał mnie zamknąć w złotej klatce?

- Nie wiem czy będziesz mieć czas – odparł, nakładając sobie na głęboki talerz gazpacho.

– Jak to? – zapytałam sięgając po tortillę ziemniaczaną. Swoja drogą uwielbiałam ją. Pokochałam od pierwszego kęsa.

- Niedługo po ślubie planuję dziecko.

- Dziecko? Przecież ja jestem jeszcze dzieckiem. Mam dopiero osiemnaście lat – oburzyłam się.

- Ostatnio mówiłaś, że dziewiętnaście – zauważył rozbawiony.
- To nie jest śmieszne, nie zgadzam się. Jestem za młoda.
- Dlatego zdążysz urodzić nawet siódemkę.
- Że co? Pojebało cię?
- Spokojnie, żartowałem. – Przewrócił oczami i pokręcił głową.
- Po chuju żart – sapnęłam wściekła pod nosem.

Oczywiście zamierzał mnie poprosić, aby powiedziała to w jego języku, ale wtedy weszła do kuchni Adelina. Przystanąłam w progu, zdziwiona zapewne zmianą mojego położenia.

- Adelino, prosiłbym cię, abyś w takiej konfiguracji nakrywała do stołu od następnego posiłku.
- Oczywiście – odparła z uśmiechem i ruszyła w naszym kierunku.

Położyła na stole przygotowane przez siebie churros, słodkie ciasteczka w formie „pręcików”, smażone na oleju i obsypane cukrem. Nazywano je hiszpańskimi pączkami. W smaku były niemal identyczne.

- Tak się cieszę, że jesteś z powrotem – dodała, pocierając dłonią po moim ramieniu.
- Adela, a mogłabyś mi pomóc zrobić obiad, ale wiesz, taki polski?
- Oczywiście, ale ja wszystko przygotowuję.
- Nie, chciałabym pokazać nasze smaki Javierowi i sama to zrobić.
- Dobrze, ustalimy co być chciała ugotować i zrobimy listę zakupów.
- A myślisz, że mogłybyśmy we dwie pojechać na te zakupy?
- Nie wiem czy pan się zgodzi. Zajmuje się tym Santiago.

– Ja to załatwię. – Puściłam do niej oczko. Chyba zrozumiała przekaz, bo się spieszyła. Tak, miałam zamiar prehandlować to swoim ciałem.

- Za pozwoleniem – odpowiedziała, po czym lekko się uśmiechnęła.

Odprowadziłam gosposię wzrokiem do drzwi, a kiedy spojrzałam na bruneta napotkałam jego podejrzliwe spojrzenie.

- Mam się bać?
- Nie wiem o czym mówisz – odparłam beznamiętnie, w międzyczasie gryząc trochę tortilli.
- Dobrze wiesz, że nie rozumiałem nic a nic.
- Mówiłam, czas się nauczyć.

Słyszałam jak westchnął, więc chcąc załagodzić sytuację, dodałam:

– To ma być niespodzianka, okej? – wyjaśniłam, patrząc mu prosto w oczy. Javier machnął ręką i sam zaczął jeść. – Mogę zadać ci pytanie?

- Zdziwiłbym się, gdybyś nie miała żadnych. Pytaj.

– Czym się zajmujesz, oprócz tego, że masz te... dziewczyny? – Ostatkiem sił pohamowałam się od złośliwości.

- Mam kilka salonów samochodowych rozsianych po całej Hiszpanii i dwie restauracje.
- Naprawdę? Jesteś dilerem samochodowym? – zapytałam. Przytaknął, uśmiechając się przy tym.

– Jakie masz tam marki? – drażylałam, nalewając do szklanki soku.

- Niemieckie i japońskie.
- Czyli? – dopytałam, nie mając pojęcia o których mówił.
- BMW, Mercedes-Benz i Mazda.
- A Volvo?

– Volvo jest szwedzkie – wyjaśnił, a ja odparłam to bezgłośnie „a”. – A dlaczego akurat pytasz o nie?

- Wiktor ma takie i jest wierny tej marce od prawie dziesięciu lat.
- No tak, jechaliśmy nim. Niezła fura.

– Gdybyś wiedział co oni w nim wyprawiają – powiedziałam pod nosem, zanim ugryzłam kolejny kawałek tortilli.

- A teraz przetłumacz – poprosił o dziwo spokojnie.
- Bzykają się w nim regularnie.

Javier słysząc to prawie się zakrztusił. Poklepałam go po plecach i na szczęście mu przeszło. Upił

łyk wina i spojrzał na mnie zdziwiony.

– Ale, że tak w aucie? Wygodnie im?

– No wiesz, mają porządne auto, a nie jakieś tam limuzyny – zakpiłam i się zaśmiałam.

– Lubię limuzyny – odparł jakby urażony.

– Tak, bo oznaczają przepych. A SUV-y? Są męskie, silne, od razu widać, że jego właściciel to prawdziwy samiec alfa – wygłosiłam wzruszając ramionami, jakby to było oczywiste. A tak nie było? Przecież takie auta są oznaką męskości.

– A twój były jakie miał?

– Bordowe Audi Q7 – odparłam z automatu, a kiedy doszło do mnie, że właśnie nadepnęłam na minę, nie patrząc na bruneta, przyłożyłam dłoń do ust.

– I co, dobrze się w nim bzyka? – zapytał z wyrzutem. Spojrzałam na niego marszcząc czoło. – Bo nie powiesz, że w aucie tego nie robiłaś?

– A to, że ty nie robiłaś, to niby moja wina? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie, mierząc się z nim na spojrzenia.

– Nigdy nie musiałem rznąć się w samochodzie – oznajmił dumnie.

– Świetnie. – Wstałam od stołu, rzucając na niego serwetką. – Dziękuję za miłe towarzystwo, najadłam się już.

– Stój! – zawołał za mną, ale nie miałam zamiaru się zatrzymać.

Ściągnęłam na jego oczach sukienkę, pod którą miałam stój kąpielowy i od razu poszłam na basen.

Dzisiaj były dwadzieścia dwa stopnie, ale woda w basenie stale była podgrzewana, więc to nie była żadna przeszkoda. A dodatkowo w Hiszpanii inaczej odczuwa się temperatury niż w Polsce.

Kiedy pokonałam dwie długości, sięgnęłam po materac, a potem wystawiłam swoje ciało do słońca. Musiałam zasnąć, bo kiedy otworzyłam oczy już zapadał zmierzch. Ściągnęłam okulary przeciwsłoneczne i rzuciłam nimi na trawę. Wtedy po drugiej stronie basenu zauważyłam Javiera. Siedział w wodzie i po prostu patrzył. Obok miał oczywiście swój nieodłączny element, szklankę whisky.

Przewróciłam oczami i nadal urażona naszą wcześniejszą konwersacją, a właściwie jego oskarżeniami podpłynęłam na materacu do brzegu. Javier widząc to zanurzył się w wodzie i podpłynął do mnie w zastraszająco szybkim tempie.

Nie zdążyłam wyjść, bo nagle się wynurzył chlapiąc mnie wodą i wciągając do niej.

– Nie wiesz, że alkohol i woda to niezbyt rozsądne połączenie?

– Przy tobie nie wiem co to rozsądek. Zapominam kim jestem. – Przyciągnął mnie do siebie i pocałował. Nie umiałam mu się oprzeć. Pociągnął mnie do brzegu i oparł o niego. – Odsuń swoje bikini – powiedział, kiedy się ode mnie odsunął.

– Co? – zapytałam zaskoczona, parząc w jego pełne pożądania oczy.

– Daj mi do niej dostęp – wyjaśnił, spoglądając na moje usta. Po chwili złożył na nich szybkiego całusa.

– Żartujesz? Chcesz się bzykać w basenie? Ktoś może zobaczyć. – Zaczęłam się rozglądać, żeby upewnić się czy ktoś już się nam nie przyglądał.

– Daj mi ją – wyszeptał mi do ucha, a potem wgryzł mi się w szyję.

– Chcesz mnie uzależnić od siebie? Od seksu z tobą?

– Nie. – Spojrzał mi głęboko w oczy i dodał: – Chcę nadrobić te cholerne siedem miesięcy. – Uśmiechnął się szczerze i dopytał: – To co, dasz mi się przelecieć w wodzie?

Rozdział 16

Matylda

Niektórzy mają marzenie, aby uprawiać seks w windzie, a jednym z moich był seks w basenie. Na samo wspomnienie sobotniego miziania z Javierem robiło mi się gorąco. Mimo ogromnych chęci odmówiłam. Ale – tak zawsze jest jakieś ale – zaproponowałam dziki seks w mojej sypialni. Może nie umiałam obciążać, ale bzykać się umiałam. Taki był chociaż plus, jaki pozostał po Bartku. Nauczył mnie seksu w różnych pozycjach, mniej lub bardziej wyuzdanych. Z kolei seks z Javierem z każdym razem był o niebo lepszy. Mimo że wiele już potrafiłam, odkrywałam się przy nim na nowo.

– Ty wiesz, że to był dziś trzeci raz? – zapytał Javiera, leżąc w jego ramionach i jednocześnie kręcąc opuszkami palców kółka na jego torsie.

– Lubię być aktywny – odparł szczerze, a ja przysięgam, że, mimo iż tego nie widziałam, uśmiechnął się.

– Taaa. Masz okazję, to korzystasz.

– Ej, nie chcę się klócić. – Pocałował mnie w głowę, a ja wtuliłam się w niego mocniej niż dotychczas.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Yhy.

– Gdzie jest twój tata? No chyba, że nie mieszkasz z nim...

Javier westchnął i poczułam jak się spał. Chyba to nie był temat do rozmów adekwatny do tej chwili i sytuacji.

– Jeśli to jakiś drażliwy temat, to nie mów. Powiesz wtedy, kiedy będziesz chciał.

– Mój tata jest z moją mamą.

Odwrociłam się na brzuch i podpierając łokciami spojrzałam na niego.

– Moja mam jest chora – oznajmił smutno, przyglądając się moim ustom.

– Coś poważnego? Może ją odwiedzimy? – zaproponowałam, podekscytowana poznaniem jego rodzicielki.

– To nienajlepszy pomysł – odparł, głaszcząc mnie po policzku. – Moja mama sześć lat temu przeszła załamanie nerwowe i przebywa w specjalnej klinice. – Javier podniósł się i oparł głowę o zagłówek łóżka. – To był wypadek, jechała z moją siostrą na jakieś babskie zakupy. Moja siostra zginęła na miejscu. Matka prowadziła i... do tej pory się obwinia o jej śmierć.

– O Boże. To straszne.

– To był zamach. Ciężarówka specjalnie wjechała w ich auto. To były jakieś porachunki ojca. Wtedy się ty nie zajmowałem, więc nie miałem na nic wpływu. – Zwiesił głowę i zamilkł.

– Jak miała na imię? Twoja siostra – dodałam, kiedy spojrzał na mnie.

– Estela. Była trzy lata młodsza ode mnie.

– A twoja mama?

– Jak ma na imię? – dopytał. – Dolores.

– Pięknie – skomentowałam.

– I taka właśnie jest. Piękna – odparł, patrząc ślepo w koldrę.

Wtuliłam się w niego ponownie, bo czułam, że tego potrzebował.

– Javier, powiedz mi coś o Sergiem – powiedziałam po chwili.

– To znaczy? – zapytał, a ja spojrzałam na niego znów podpierając się na łokciach.

– Jest co najmniej dziwny. Ufasz mu?

– Tak, jest dla mnie jak starszy brat. Coś ci zrobił albo powiedział?

– Nie – skłamałam i pokręciłam głową. – Ma prostu taki... inny styl bycia – doprecyzowałam.

– Sergio, kilkakrotnie uratował mi życie. Jest moim szoferem, ale też zaufanym pracownikiem. O, i właśnie dzwoni – zakończył, patrząc na dzwoniący telefon.

Przysłuchiwałam się ich rozmowie i widziałam jak z każdym słowem twarz Javiera spina się coraz bardziej. Przestraszyłam się, kiedy usłyszałam, że jest jakiś problem. Wiedziałam, że oznacza to jedno... Klub.

Czułam się z nim jak na rollercosterze. Nasze sprzeczki pod byle jakim pretekstem i ten seks na zgodę. Miałam rację, mówiąc, że uzależni mnie od siebie. Od siebie i od seksu.

Nie chciałam porównywać Javiera do Bartka, ale to nasuwało się mimowolnie. Z obydwoma było mi cudownie, ale seks z Hiszpanem był intensywniejszy jeśli chodzi o uczucia i emocje, które podczas zbliżeń mną targały. Nie chodziło tylko o osiągnięcie orgazmu – nasz seks był przepelniony uczuciem, a nie tylko fizycznością. Chciałam wierzyć, że uczucie jakim zaczyna mnie darzyć przetrwa i będzie rosło na sile z każdym kolejnym zbliżeniem.

Javier

– Mów – rzuciłem do niego krótko.

– Mamy problem w klubie. Goście z Polski – dodał, a ja się momentalnie spałem.

– Nie mów, że mój ulubieniec się pojawił? – zapytałem, widząc zaskoczone spojrzenie Matilde. Pocałowałem ją w czoło słuchając co ma do powiedzenia Sergio.

– Chce się z tobą spotkać. Osobiście.

– Dobra. Szykuj auto. Ubiorę się i schodzę.

– Tak jest – zakrzyknął i się rozłączył.

Spojrzałem na smutną brunetkę i żal mi się jej zrobiło. Dawno się tak nie czułem. I kurwa, było mi z tym zajebiście. Mimo że wkurwiała mnie, doprowadzała do szewskiej pasji, działała na mnie i pobudzała jak żadna kobieta wcześniej. I potrafiła się bzykać. Co prawda nie miała zbyt dużego doświadczenia, ale potrafiła ruszać tyłkiem. I mimo wszystko dziękowałem za tę naukę jej byłemu. Choć to absurd, byłem mu za to wdzięczny.

– Musisz jechać? – bardziej stwierdziła niż zapytała.

– Niestety.

– Do klubu, tak? – dopytała.

– Tak, ale nie martw się, okej? – Pocałowałem ją szybko w usta i wyskoczyłem z łóżka.

– Ufam ci – zapewniła, kiedy otworzyłem drzwi.

Uśmiechnąłem się do niej i poszedłem do swojej sypialni. Była naprzeciwko sypialni Matilde, więc nie zarzucałem na siebie slipek.

Poszedłem do garderoby i wybrałem ubranie, nic specjalnego. Czarny to był mój ulubiony kolor, właściwie inne dla mnie nie istniały. Od sześciu lat, kiedy objąłem władzę w mafii i... nie tylko, nosiłem prawie to samo.

Założyłem czarne spodnie i czarny podkoszulek. Zarzuciłem na to czarną marynarkę i włożyłem buty. Spryskałem się jeszcze perfumami od Hugo Bossa i gotowy poszedłem do Sergia.

Usiałem z tyłu i spojrzałem przez szybę. Wspominałem rozmowę z Matilde, kiedy to zapytała o mojego szofera.

– Sergio, czy masz jakiś problem z Matilde?

– Co masz na myśli? – zapytał zdziwiony, patrząc na mnie we wsteczne lustro.

– Pytała o ciebie – wyjaśniłem i przyglądałem się jego reakcji.

– O coś konkretnego?

– A jest coś o czym powinienem wiedzieć? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie, bo przez to, że go znałem doskonale wiedziałem kiedy coś ukrywa. – Sergio? – ponagliłem go, kiedy nie odpowiadał.

– Diego. Miesza jej w głowie.

– Mogłem się tego domyślić. Kurwa, gdyby nie ojciec, już dawno bym się go pozbył.

– Myślisz, że jej powie?

– Nie, zbyt bardzo boi się o swoją mamusię. Co nie zmienia faktu, że chyba będę musiał mu o tym przypomnieć. Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym wcześniej?

– Dobrze wiesz, że muszę mieć dowody. Nie opieram się na podejrzeniach. – Swoją drogą, kiedy jej powiesz? Nadal czekasz z tym do ślubu?

– Nie wiem. Kurwa, nie chcę jej oszukiwać, ale wiem, że jak się dowie, to będzie po wszystkim. Ona tego nie zrozumie.

– Zależy ci na niej?

– Gdyby było inaczej, nie byłoby jej tu.

– Wiesz, o czym mówię...

– Dziś zapytała o ojca – przerwałem mu, zmieniając temat.

– I co jej powiedziałeś?

- Prawdę, że jest z matką. Ona jest chora. Wspomniałem o wypadku i o śmierci Esteli.
- Półprawdę – poprawił mnie i rzucił krótkie spojrzenie. – Nie wspomniałeś o jeszcze jednej pasażerce.
- Wiem, kurwa! – krzyknąłem i walnąłem w dłoń w siedzenie.
- Jej śmierć...
- Nie mówmy o tym. Teraz muszę się skupić na tym debilu.

* * *

Poszedłem prosto do łoży, w której czekał na mnie mój gość. Przewróciłem oczami, kiedy zauważyłem go z jedną z dziewczyn.

– Widzę, że się rozgościłeś – stwierdziłem, używając angielskiego.

Delfina, bo tak miała na imię brunetka, a którą był, słysząc mnie przerwała i wyciągnęła rękę z jego spodni.

– Później dokończysz, kochanie – rzucił do niej, a ona wstała i wyszła.

– Ona. – Wskazał palcem w jej kierunku. – Ona jedzie do Niemiec.

– Przyjechałeś przetestować? – zapytałem, rozpinając marynarkę i siadając nieopodal niego.

– Nie kupuję kota w worku. Mój wuj już nie może, więc sam widzisz. Taka praca – odparł z głupim uśmiechem, rozsiadając się wygodnie na sofie. – A gdzie masz narzeczoną? Nie mów, że się rozmyśliła – zaśmiał mi się prosto w twarz.

Ten gość mnie irytował, tolerowałem go tylko ze względu na Joachima. W innym wypadku byłby już martwy.

– Kiedy ślub? – zapytał.

– A co, liczysz na zaproszenie?

– Cóż, najpierw chciałbym poznać twoją wybraną. Może się polubimy.

– Słuchaj, Bartek – z trudem wymówiłem jego imię – trzymaj się od niej z daleka. Po co właściwie tu przyjechałeś? Dobrze wiesz, że sprawę wymiany dziewczyn powierzyłem Juanowi.

– A gdybym chciał odkupić twoją narzeczoną?

Czułem, że z mojej twarzy odpływa cała krew. Zacisnąłem dłonie w pięści i ostatekiem sił powstrzymałem się, żeby nie wybić mu jedynek.

– Ile jest dla ciebie warta? Te trzysta tysięcy euro, które za nią dałeś, to sporo kasy, ale mogę cię przebić i dać ci pół bańki. Co ty na to?

– Lepiej to cofnij, bo... – Pokręciłem głową i z furią w oczach dodałem: – Bo zapomnę, że stoi za tobą mafia i po prostu odstrzelę ci łeb.

– I to wszystko dla jednej dziwki? Swoją drogą ciekawa byłaby jej przyszłość, gdyby nie ty.

Więcej nie powiedział, bo zwyczajnie dałem mu w mordę. Od razu podbiegł Sergio i mnie od niego odciągnął. Bartek miał rozwalony nos i łuk brwiowy. Obtarł krew, wstał i rzucił:

– Ciekawe jak zareaguję, gdy się dowie. Myślisz, że przy tobie zostanie? – zapytał rozbawiony i wyszedł.

– Puszczaj! – krzyknąłem i wyswobodziłem się z uścisku Sergia. – Połącz mnie z Joachimem – rzuciłem do Juana. – Mam w dupie, że jest późno. Niech zabiera to ścierwo z mojego terenu.

Rozdział 17

Matylda

Przeciągnęłam się w łóżku i uśmiechnęłam na wspomnienie wczorajszego seksmaratonu z Javierem. Ziewnęłam i spojrzałam na poduszkę obok. Niestety nie było go już przy mnie. Nawet nie wiem czy wrócił tu po powrocie z klubu. Z oczywistych względów nie lubiłam, gdy tam chodził. Pokusa często bywa tak silna, że odbiera zdrowe zmysły i pozbawia siły woli.

Zerwałam się z łóżka i wyszłam na balkon, kiedy usłyszałam krzyki dochodzące z ogrodu. Podeszłam do barierki i zauważyłam Javiera z Diegiem. I mimo że głośno się kłócili, nic nie rozumiałam. Przyglądałam się im uważnie. Javier był wściekły, a Diego, o dziwo, stał pewnie i przysięgam, że przez moment widziałam na jego twarzy cień uśmiechu.

Brunet w końcu nie wytrzymał i go uderzył. Kiedy Diego się wyprostował, Javier znów mu przyłożył. Źle to wyglądało, potrafił się bić. A ja bałam się, bałam się o Diega. To było głupie, ale bałam się o niego. Bez poznania powodu bójki postanowiłam stanąć w jego obronie. Przerazało mnie to, ale też motywowało. Aby tam biec. Aby ich rozdzielić.

Zgarniając po drodze szlafrok, wybiegłam z domu.

– Javier! – krzyknęłam przerażona, stając chwilę później przed nim, a tym samym osłaniając przed kolejnym ciosem Diega.

– Matilde, nie wtrącaj się! – rzucił, nie odwracając wściekłego wzroku od blondyna.

– Co takiego zrobił Diego, że go bijesz? Oszalałeś? Bić pracownika?

– Nie twoja sprawa – warknął na mnie, aż się wzdrygnęłam.

– Może ja będę następna?

– Nie gadaj głupot.

– Matilde, zostaw. Javier jak zwykle musi pokazać kto jest leszy i kto tu rządzi – zakpił z niego, mimo twarzy całej we krwi.

Serio? Co takiego dodaje mu pewności siebie w tak beznadziejnej dla niego sytuacji?

– Stul pysk – syknął Javier i robiąc krok w przód wyciągnął palec w jego kierunku. – Po prostu się zamknij.

– Javier, co w ciebie wstąpiło? – zapytałam, kładąc dłonie na jego ramionach. Chciałam go uspokoić, ostudzić jego emocje i zapędy.

– No właśnie, może jej powiesz dlaczego mnie uderzyłeś?

– Idź do Marii, niech ci to opatrzy. I pamiętaj o czym rozmawialiśmy – dodał już nieco spokojniej.

– I tak się kiedyś dowie – rzucił Diego zanim odszedł.

Odprowadziłam go wzrokiem, aż zniknął w domu. Spojrzałam na bruneta, który zwiesił głowę. Zaraz, czy jemu było teraz głupio albo wstyd? Skąd ten wybuch agresji? No jasne, przecież on był mordercą. Zapewne miał z tym problemy.

– To dobry chłopak... – skomentowałam.

– Znasz go kilka dni. – Spojrzał na mnie przymrużonymi oczami. – Nie za szybka i pochopna opinia?

– Ciebie również znam kilka dni i jak widać moja opinia także może być szybka i pochopna.

– Po czyjej ty jesteś stronie? – zapytał z wyrzutem. Westchnęłam, pokręciłam głową i go minęłam.

Naprawdę miał wątpliwości? Niewystarczająco udowodniłam mu swoje przywiązanie i lojalność? Słyszałam jak mnie wołał, ale nie odwróciłam się. Poszłam prosto do sypialni i po uprzednim zamknięciu drzwi na klucz, weszłam pod prysznic.

Gdy weszłam do kuchni, Adelina uśmiechnęła się na mój widok.

– Zaraz podam śniadanie – rzuciła, nakładając hiszpańskie ciasteczka i pączki na talerz.

– Adela, co z Diegiem? – zapytałam, przyglądając się temu, co robi. – Nie trzeba jechać z nim do szpitala?

– Martwisz się o niego?

Usłyszałam swój ojczysty język i od razu poznałam swojego rozmówcę. Odwróciłam się, a w progu zauważyłam Sergia.

– To coś złego? – zapytałam, zakładając dłonie na piersi.

– To dziwne.

– Dlaczego? Bo w przeciwieństwie do ciebie jestem człowiekiem i mam uczucia? – zapytałam, podnosząc jedną brew.

– Uważaj tylko, gdzie je lokujesz. – Podeszedł bliżej, rzucając mi wściekle spojrzenie.

– A ty może wiesz lepiej?

Nie odpowiedział, po prostu się we mnie wpatrywał.

Poczułam czyjąś obecność, spojrzałam w bok i zauważyłam Javiera. Odsunęłam się od Sergia i skubnęłam trochę pączka ze stołu.

– Możecie mi powiedzieć co tu się dzieje? Adelina? – zwrócił się do gosposi, kiedy ani ja, ani Sergio się nie odezwaliśmy. – Możesz mi przetłumaczyć ich rozmowę?

Adela spojrzała na mnie niepewnie. Przytaknęłam, dając jej znak, aby powiedziała mu prawdę.

– Sergio ma problem z tym, iż panienka martwi się o Diega.

Kiedy padła jej odpowiedź, spojrzałam na niego. Słyszając imię blondyna zacisnął mocno szczękę i posłał mi ściekle spojrzenie.

– Dziękuję, Adelino. Możesz podawać śniadanie, a my tymczasem pogadamy w moim gabinecie.

– Wyciągnął do mnie rękę, ale jej nie chwyciłam. Wychodząc z kuchni napotkałam głupi uśmiezek Sergia.

– Kiedyś ci go zetrę z tej parszywej gęby – rzuciłam po polsku, a on głupio się zaśmiał. Odpuścił jednak, kiedy spojrzał na Javiera.

Jak tylko przekroczyłam próg jego gabinetu pchnął mnie w stronę biurka. Odwróciłam się zdezorientowana jego zachowaniem. Zamknął drzwi na klucz, a ja, cofając się, w końcu wpadłam na to cholerne biurko. Zauważyłam lekki uśmiech na jego ustach, jednak jego wzrok nie łagodniał. Podeszedł do mnie i chwytając pod pachami, posadził mnie na blacie.

– Pokażę ci do kogo należysz – powiedział i rozchylił moje nogi, tym samym stając między nimi.

Zaczął mocować się ze swoim paskiem, a ja byłam coraz bardziej przerażona. Zdałam sobie sprawę z tego, co chce zrobić. Zdałam sobie sprawę, że zupełnie nie znałam tego człowieka.

– Co ty robisz?

Próbowałam złączyć nogi, ale nie dałam rady. Zadarł moją sukienkę, odchylił majtki i bez jakiegokolwiek przygotowania, bez jakiegokolwiek ostrzeżenia wszedł we mnie. Poczułam rozrywający ból i pieczenie.

– To po to, żebyś pamiętała o mnie, gdy Diego będzie cię podrywał i kiedy ty dasz mu na to przyzwolenie – wydyszał, kiedy raz za razem coraz bardziej mnie posuwał.

– Przestań, to boli! – krzyknęłam, ale nie zareagował. Kiedy się rozplakałam i usłyszał mój szloch, zamarł. Wtedy w końcu go odepchnęłam. – Powiedziałam, żebyś przestał. – Zesłam z biurka i obciągnęłam sukienkę, uprzednio poprawiając majtki. – Mówiłeś, że nie gwałcisz kobiet – stwierdziłam z wyrzutem.

Javier westchnął i pokręcił głową. Potarł czoło i spojrzał na mnie łagodnie, ale i tak jego wzrok przerażał mnie i palił.

– Przepraszam, nie wiem co we mnie wstąpiło.

Chciał podejść, ale chwyciłam za coś twardego co stało na biurku i zagroziłam, że go tym uderzę.

– Nie dotkniesz mnie więcej. Pierdol się, psychopato – powiedziałam płacząc.

Rzuciłam marmurową figurką o podłogę, wyprzedziłam go i wybiegłam z gabinetu, a później z domu. Byłam w amoku, nie wiedziałam co robić i gdzie biec. Zapewne zanim dobiegłabym do bramy, Santiago wiedziałby o tym i by mnie złapał. Jediną osobą, która mogła mnie obronić i pomóc był Diego. Pobiegnęłam więc do stajni, gdzie szybko go odnalazłam.

– Matilde, co się stało.

Rzucił grabiami w kąt i do mnie podszedł. Miał dwa wielkie plastry na twarzy i rozciętą wargę.

– Pomóż mi – powiedziałam, wpadając w jego ramiona. – Jesteś jedyną osobą, która może to zrobić.

– Uspokój się i powiedz co się stało. – Poglaskał mnie po włosach i mocniej przytulił.

Nie mogłam mu powiedzieć prawdy. Poszedłby do niego i znów by się bili. Nie chciałam tego. Nie rozumiałam co się między nimi wydarzyło i dlaczego się tak nienawidzili.

– A mógłbyś nie pytać? – zapytałam z nadzieją, odrywając się od niego i patrząc w jego zielone tęczówki. – Pomożesz mi?

– Matilde...

– Nie pomożesz? – zapytałam rozczarowana i odsunęłam się od niego.

– To nie tak. On... on grozi mojej matce.

– Co?

W jednej chwili zrozumiałam jak bardzo myliłam się co do Javiera. Bójka z Diegiem, gwałt i groźba pod adresem matki blondyna. Do tego ten klub, dziwki, testowanie ich. W jednej chwili opadły mi kłapki z oczu. Omamiona jego udawaną czułością i tym niezwykłym seksem, dałam się zbajerować. To nie człowiek, to bydlę, które krzywdzi wszystkich wokoło.

– Gdyby nie to, już dawno by nas tu nie było – zapewnił mnie, chwytając za dłonie. – Pomógłbym ci, bo... bo mi na tobie zależy.

– Co? – zapiszczałam zaskoczona.

– Podobasz mi się.

Czułam, że głaszcze kciukiem moje dłonie.

– Ale Diego...

– Wiem, jesteś jego narzeczoną. Wiem, ale co mam na to poradzić?

Zwiesiłam głowę i przymknęłam powieki. W mojej głowie kotłowało się mnóstwo myśli. Moje aktualne położenie było popieprzone. Dokładnie tak, jak moje całe życie. Kiedy przez chwilę myślałam już, że będę szczęśliwa, że w końcu nie będę czuć czyjś oddechu na plecach, wydarzyło się to.

– Javier na ciebie czeka.

Usłyszałam głos mojego prześladowcy. Wyrwałam dłonie z uścisku Diega, odwróciłam się i cofnęłam.

– I albo pójdziesz sama, albo cię tam zaniosę – ostrzegł.

– Przepraszam – powiedział blondyn wyraźnie skruszony. – Naprawdę, chciałbym ci pomóc, ale nie dam rady.

Uśmiechnęłam się do niego lekko, dając znak ze rozumiem. Jego matka była dla niego ważna, w takiej sytuacji zrobiłabym podobnie. No, może gdyby moja matka nie była zdradziecką i sprzedajną suką.

Minęłam ich obu i poszłam do domu. W progu czekał na mnie Javier, kiedy tylko go zauważyłam zatrzymałam się. Byłam przerażona tym, że się do mnie zbliżał.

– Przepraszam, kotku – powiedział i podszedł do mnie.

Cofnęłam się, a wtedy wpadłam na Sergia. Byłam w potrzasku, a przynajmniej tak się czułam.

– Chcę wracać do domu – powiedziałam patrząc to na jednego, to na drugiego. – Pozwól mi wrócić do Polski. – Spojrzałam błagalnie na Javiera, ale on pokręcił głową i zagryzł wargę.

– Twój dom jest tutaj – odparł delikatnie. Ton jego głosu zupełnie do niego nie pasował.

– Chcesz mnie gwałcić? Dać do burdelu? Pozwól mi odejść. Nie widzisz, że przez ciebie cierpię? Brzydzę się tobą przez to, co mi zrobiłeś. Jesteś nienormalny! Jesteś chory! – wykrzykiwałam wściekła.

On stał niewzruszony, słuchał wszystkich moich obelg. Ruszyłam biegiem w kierunku drzwi wejściowych domu. Ten jednak mnie złapał i objął silnymi ramionami.

– Sergio, możesz odejść – rzucił do niego, a mnie unieruchomił siłą uścisku. – Kocham cię i dlatego jestem zazdrosny i robię takie głupoty. – Pocałował moją szyję, ale mnie ten dotyk parzył.

– Ty nie wiesz co to miłość. I tym jednym... gwałtem... – Przymknęłam powieki, aby móc wymówić to słowo.

– Nie zgwałciłem cię.

– Nie? Jesteś chory. Zniszczyłeś to uczucie. Zniszczyłeś nas. – Zaczęłam się szarpać, ale to było na nic. – Możesz mnie brać kiedy chcesz, ale już nigdy nie spojrzę na ciebie i nie dotknę cię w ten sam sposób. Od dziś będę kłodą, a nie kobietą.

– Kotku...

– A teraz mnie puść i więź do końca życia. Jesteś z siebie dumny? Pokazałeś do kogo należę i gwarantuję ci, że nigdy o tym nie zapomnę. Nienawidzę cię z całego serca.

Javier puścił mnie i... odszedł. Spojrzałam w jego stronę załzawionymi oczami. Szedł w kierunku siłowni, a kiedy zniknął za drzwiami, nie czekając dłużej, pobiegłam do swojej sypialni.

Zamknęłam drzwi i zabarykadowałam je komodą, aby nie wszedł do środka. Wiedziałam, że to pewnie na nic się nie zda. Jak nie drzwiami, wejdzie balkonem.

Byłam na niego skazana. Był moją przyszłością, od której nie było odwrotu. Bo czy uda mi się od niego uwolnić? Czy po raz kolejny będę miała szansę uciec do Polski?

Rozdział 18

Javier

Pokazałeś do kogo należę i gwarantuję ci, że nigdy o tym nie zapomnę. Nienawidzę cię z całego serca.

Nawet czterogodzinny trening mi nie pomógł. Cały czas jej słowa huczały w mojej głowie. Wszystko wracało do mnie jak bumerang. I to ze zdwojoną siłą. Wkurwiłem się, widząc z jakim przejęciem martwi się o niego. Zupełnie jakbym cofnął się o sześć lat. Nienawidziłem go, a mimo wszystko musiałem go znosić. Musiałem codziennie patrzeć na jego mordę, na jego wredny uśmiezek, mówiący mi ten sam komunikat od lat. Gdyby nie ojciec, już dawno by go tu nie było...

– Nadal się katujesz?

Ściągnąłem z głowy ręcznik i spojrzałem na Sergia. Stał oparty o ścianę z rękoma w kieszeniach.

– Co robi? – zapytałem, wycierając twarz.

– Nadal nie wyszła z pokoju. Adela nawet próbowała.

Westchnąłem i znów oparłem się łokciami o kolana.

– Javier, musisz jej powiedzieć – zasugerował Sergio.

– Znienawidzi mnie – odparłem, patrząc w podłogę.

– A że niby teraz jest inaczej? Co ci do łba strzeliło, żeby ją... – Sergio odepchnął się od ściany i uderzył pięścią w worek bokserki. – Okej, przyznaję, miałeś prawo się wkurwić, ale... – urwał. – Jej brat dzwonił? – zapytał po chwili.

– Nie.

– Czyli jeszcze mu nie powiedziała. Jeśli się dowie, wiesz co to oznacza?

– Wojnę, w najlepszym razie. Najpewniej dostanę kulkę w łeb.

– No, a może nadarzyć się ku temu okazja.

Spojrzałem na niego, rzucając ręcznikiem w kąt.

– Joachim jutro przyjeżdża – kontynuował. – Zaprasza na kolację.

– Kurwa, jeszcze on. – Wstałem i wszedłem na bieżnię.

– Musisz iść tam z Matilde. Nie wiem jak to zrobisz, ale musisz ją zabrać.

– Pomyślę – rzuciłem i uruchomiłem sprzęt.

– Jeszcze ci mało? Biegasz bez śniadania, a jest już po drugiej.

– Muszę na moment przestać myśleć.

– O której z nich? – dopytał, opierając się ręką o bieżnię.

– Spierdaj stąd – rzuciłem przez zęby i zacząłem szybko biec.

Sergio wyszedł, a ja po pokonaniu pięciu kilometrów postanowiłem skończyć. To było na nic. Żaden wysiłek ani na moment nie pozwolił mi o niej zapomnieć. O krzywdzie jaką jej wyrządziłem. O jej strachu i bólu w oczach. Dałem się ponieść emocjom. Tym jednym złym ruchem zaprzepąściłem wszystko.

Kiedy wyszedłem z siłowni, mimowolnie spojrzałem w jej okno. Przymknąłem powieki i pokręciłem głową. Westchnąłem, po czym poszedłem do swojej sypialni. Prysznic schłodził moje rozgrzane ciało, ale nie ostudził myśli, które cały czas krążyły wokół brunetki.

Musiałem do niej pójść. Poprosić ją pomoc. W zamian oferować... wolność. Wiedziałem, że tylko pod takim warunkiem zgodzi się na tę pierdoloną kolację.

Tak postanowiłem. Nie chciałem jej tu więzić, nie chciałem jej tu trzymać wbrew jej woli. Nie chciałem, żeby się mnie bała czy mnie nienawidziła. Choć na to było już za późno.

Obwiązałem ręcznikiem biodra i poszedłem do garderoby. Wtedy przypomniałem sobie o jeszcze jednej ważnej sprawie. Jako moja narzeczona, musiała mieć przecież pierścionek.

Otworzyłem szufladę komody, w której trzymałem zegarki i spinki. Wśród nich odnalazłem dobrze mi znane czerwone pudełko. Wziąłem je do ręki i otworzyłem. Pierścionek był z białego złota z wielkim białym szafirem. Uśmiechnąłem się lekko, na myśl o tym, iż tylko na taki mnie było stać sześć lat temu. Obracając go w dłoni zacząłem wspominać przeszłość.

Sześć lat wcześniej

– Synu, jesteś pewien? Masz dopiero dwadzieścia sześć lat – zapytał mnie z troską ojciec.

– Tak, tato. Wiem, że to ona. To ta jedyna – odparłem z uśmiechem na ustach.

Miałem pewność co do głębi tego uczucia. Była pierwszą dziewczyną, którą pokochałem. Pilar była dla mnie wszystkim. Dokładnie tak samo jak ja dla niej.

– No dobrze, daj sobie zatem pogratulować. – Ojciec rozłożył ramiona, w które od razu wpadłem. Poklepał mnie po plecach i dodał: – Cieszę się twoim szczęściem. To świetna dziewczyna. I w dodatku piękna.

– Tak, piękna. Najpiękniejsza.

Obecnie

Schowałem pierścionek do pudełka i odłożyłem na półkę. Kiedy już się ubrałem i spryskałem perfumami, wziąłem go z powrotem do ręki, po czym schowałem do kieszeni spodni. Opuściłem garderobę i zgarniając z komody telefon, poszedłem do Matilde.

Przystanąłem przy drzwiach i wsłuchiwałem się. Wokół panowała cisza, zapukałem, a kiedy nie odpowiedziała, postanowiłem się odezwać.

– Matilde, otwórz. Proszę – zacząłem lekko, ze skrucą w głosie. Naprawdę było mi nie tylko przykro, ale też i wstyd.

– Idź w cholerę!

Uśmiechnąłem się, mimo swojego beznadziejnego położenia. Nawet w takiej chwili bawiło mnie jej nastawienie względem mnie. Oczywiście, miała powód. Jej bojowy duch był moją ulubioną cechą jej charakteru.

– Musisz iść ze mną jutro na kolację. To ważni ludzie.

– Nigdzie z tobą nie idę. Wal się!

Usłyszałem, że czymś rzuciła, zapewne był to pilot albo telefon.

– A jeśli obiecuję, że po kolacji wszystko ci wyjaśnię i pozwolę wybrać, czy zostaniesz, czy odejdiesz?

– To oczywiste. Jedyne o czym marzę, to uwolnić się i zapomnieć o tobie.

– Pójdiesz ze mną, a potem pozwolę ci odejść, dobrze?

– I to wszystko? – dopytała, a ja wyczułem w jej głosie zmianę nastawienia.

– Tak.

– Nie mam sukienki – dodała po chwili namysłu.

– Wszystko jutro dostaniesz. Znam twój rozmiar. Adelina pomoże ci się ubrać – poinformowałem ją, po czym westchnąłem, a po chwili dodałem: – Przepraszam. Wiem, że cię skrzywdziłem. Mimo wszystko liczę, że gdy poznasz prawdę zostaniesz ze mną. Że dasz mi szansę to naprawić.

– Ty naprawdę masz zryty берет. Idź już. Nie chcę cię słuchać, a tym bardziej widzieć.

– Chcę tylko, żebyś wiedziała, że bardzo żałuję.

Nie zrozumiałem co odpowiedziała, bo użyła swojego ojczystego języka. Zapewne nie było to nic miłego. Ale cóż... należało mi się.

Poszedłem do kuchni, gdzie zwykle przesiadywał Sergio. I nie myliłem się, zastałem go pochłoniętego rozmową z moją gosposią.

– I jak? Udało się ją przekonać?

– Tak, ale tylko dlatego, że po kolacji wraca do Polski.

– Jak to? Panienska wyjeżdża? – dopytała Adelina, na co wzruszyłem ramionami.

– Nadal liczę, że się rozmyśli, ale nie będę jej tu więził. Adelina, zanieś jej jedzenie. A jak nie będzie chciała to zaproponuj jej, żeby przyszła kiedy zgłodnieje. Ja wychodzę, więc mnie nie spotka.

– Dobrze, pójde od razu.

– Sergio – zwróciłem się do mojego pracownika, kładąc przed nim na stole pudełko z pierścionkiem. – Sprzedaj, wyrzuć, zrób z nim cokolwiek.

– Jesteś pewien? – zapytał, spoglądając to na mnie, to na pierścionek.

– Tak, to przeszłość. Już dawno powinienem był się z tym rozliczyć.

– Dobra, zajmę się tym.

– I potrzebuję na jutro nowego, dla Matilde na kolację.

– A nie chciałbyś wybrać go sam? Przecież to twoja narzeczona. Może nie odejdzie i będzie chciała zostać. Lepiej, żebyś ty jakiś wybrał. Możemy jechać teraz.

– Dobra. Masz rację. Chodźmy.

Gdy jechaliśmy do jubilera, znów wróciły wspomnienia. Obracałem w dłoni czerwone pudełko, ślepo wpatrując się szybę.

Sześć lat wcześniej

To był ten dzień. Denerwowałem się, jak przed jakimś ważnym egzaminem. Upaść na kolano przed kobietą swoich marzeń? Tak, kiedyś ten dzień nadchodzi i staje się ogromnym wyzwaniem dla każdego mężczyzny. Aby zdobyć jej „tak” i aby sprawić, że ta chwila będzie najpiękniejszą w jej życiu. I w naszym, jako pary.

Przeglądałem się w lustrze przymierzając garnitur. Razem z ojcem wybraliśmy się do jednego z droższych salonów, który się w tym specjalizował i z którego często korzystał mój ojciec, biznesmen.

Tak, wtedy nie wiedziałem czym się zajmował mój ojciec. Był dla mnie wzorem i mentorem. Był także przyjacielem. Później przekonałem się, że jednak nie był tym za kogo go uważałem. Na kim się wzorowałem i z kogo brałem przykład.

– Dobry wieczór, czy rozmawiam z kimś z rodziny Fontelles?

– Tak, Javier Angel Fontelles.

– Nazywam się Vicente Luis Hernandez, jestem policjantem i mam przykrą wiadomość. Zdarzył się wypadek. Samochodem zarejestrowanym na pana Enrique Dantego Fontellesa podróżowały trzy kobiety...

– Tak, moja mama, siostra i dziewczyna – wyjaśniłem. – Żyją? – dopytałem i wstrzymałem oddech.

– *Niestety, przeżyła tylko jedna z nich.*

– *Która? – zapytałem z mocno bijącym sercem.*

To były trzy najważniejsze kobiety mojego życia. Nie wyobrażałem sobie starty którejkolwiek z nich, a tymczasem...

– *Kierowca, więc...*

– *Moja mama – dodałem, przymykając powieki, aby zatrzymać napływające do moich oczu łzy.*

Rozdział 19

Matylda

Nie wiem co bolało mnie bardziej: to, że wziął mnie siłą, to w jaki sposób to zrobił czy to, że potraktował mnie jak swoje dziwki z klubu. Lubiłam brutalny seks i moje ciało nie odczuło tego tak mocno jak moja dusza. Byłam zła, rozbita i zraniona. Moja dusza była pokaleczona, rozszarpana na strzępy. Powiedzieć, że się zawiodłam, to nie powiedzieć nic. I to wszystko przez moją troskę o drugiego człowieka? Troskę o jego pracownika, którego o mało nie skatował?

Nie chciałam być jedną z tych kobiet, które ulegają swoim mężom oprawcom, które ślepo wierzą, że to był ostatni raz. Chciałam zadzwonić do brata. Gdyby się dowiedział, zapewne już czekałby na mnie samolot. Psychicznie jednak nie byłam gotowa, żeby to zrobić. Może mimo wszystko nie chciałam, żeby Wiktor zrobił mu krzywdę?

Po zabarykadowaniu się w swojej sypialni poszłam pod prysznic. Wyszorowałam swoje ciało, które – ja pierdołę, mimo że nie chciałam tego zbliżenia –dawało oznaki podniecenia. To było chore, że mojej sutki były nabrzmięte, a cipka prosiła się o spełnienie. To był jeden z najszybszych pryszniców w moim życiu. Otuliłam się pachatym szlafrokiem, wróciłam do pokoju, po czym położyłam się i skuliłam na łóżku.

Czy płakałam? Oczywiście.

Kiedy myślałam, że jestem w stanie zadzwonić od Igi, aby ją prosić o pomoc, zapukał do moich drzwi. Miałam iść z nim na jakąś kolację, zapewne biznesową, w zamian za wolność. Mimo iż dopuścił się tego, co zrobił, nadal uważałam go za słownego człowieka... Ufałam, że dotrzyma słowa i jutro wrócę do Polski.

* * *

– Nie ma mowy, nie włożę tego. Będę w tym wyglądać jak jedna z jego... pracownic. – Miałam powiedzieć dziwek, ale ze względu na wiek Adeli i szacunek do niej, powstrzymałam się.

Właśnie przyniosła mi rzeczy, w których miałam dotrzymać mu towarzystwa. Od rana czas dłużył mi się niemiłosiernie. Nawet spakowałam wszystkie swoje rzeczy do walizek. Chciałam być gotowa.

– To może włożysz coś ze swojej szafy? – zaproponowała Adela, wyraźnie zde gustowana kreacją wybraną przez Javiera.

– Nie, nic takiego nie mam. – Usiadłam zrezygnowana na łóżku.– Jedyłą sukienkę jaką ze sobą zabrałam z Polski wyrzuciłam do kosza, kiedy od niego uciekałam.

– Mówisz o takiej czerwonej z długim rękawem?

Spojrzałam na Adelę, która patrzyła na mnie z nadzieją, jakby widziała światełko w tunelu.

– Błyszcząca z dużym dekoltem? – dopytałam, zrywając się na równe nogi. Nie wierzyłam, że to właśnie usłyszałam.

– Że też o niej zapomniałam. – Kobieta klepnęła się w czoło. – Znalazłam ją w gabinecie pana Javiera, więc ją delikatnie wyprałam i schowałam. Była taka śliczna, żal było mi ją wyrzucać. Zaraz przyniosę.

Pięć minut później wzięłam w dłonie moją ukochaną sukienkę. Co prawda z myślą o nim ją kupiłam, ale i tak cieszyłam się na jej widok.

– Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. – Objęłam Adelinę. – Z bólem serca wrzuciłam ją do tego kosza. – Oderwałam się od niej i znów przyjrzałam się sukience.

– Cieszę się, że sprawiłam ci radość. To co, pomoc ci? Może jestem stara, ale włosy potrafię ułożyć.

– Jasne, ja nie mam do tego głowy. Myślę już o Polsce – odparłam podekscytowana. Zauważyłam, że posmutniała, dlatego dodałam: – Za tobą będę tęsknić najbardziej. Będzie mi też brakowało twojego przepysznego jedzenia.

– A może zostaniesz? – zapytała z nadzieją.

– Nie, Adela. – Pokręciłam głową. – To nie jest mój dom i nigdy by nim nie był.

– Javier się pogubił. Myślę, że jak poznasz prawdę, to go zrozumiesz.

– Myślisz, że zrozumiem dlaczego wziął mnie siłą? Adela, czy ty siebie słyszysz?

– Zrozumiesz jego motyw. A z czasem mu wybaczysz. Przecież się kochacie. Widzę to.

– Nic go nie usprawiedliwia. Nic. I proszę cię, nie poruszajmy więcej tego tematu. A teraz mi pomóż uwolnić się z tego piekła.

Bez bielizny pod sukienką i w mocnym makijażu przeglądałam się lustrze. Adela wyszła, jak tylko upięła mi włosy. Zrobiła mi lekkiego koka, wypuszczając kilka pasm, które teraz zwisały wzdłuż szyi. Idealnie komponowało się to z głębokim dekoltem i odsłoniętymi plecami. Założyłam niebotycznie wysokie szpilki, osiągając przy tym efekt nóg do nieba.

Javier był wysoki, miał prawie metr dziewięćdziesiąt, a ja w tych butach prawie mu dorównywałam. W swojej sukience czułam się pewnie i seksownie. Zważywszy na sytuację dnia poprzedniego, było mi to nie zwykle potrzebne. Chciałam udowodnić mu, że mnie nie złamał, nie skrzywdził. Chciałam grać obojętną, niedostępną, a wszystko po to, aby wreszcie się uwolnić. Czy mi się uda? Chciałam w to wierzyć. Motywowana tym, wyszłam z sypialni i poszłam do salonu, gdzie czekała na mnie Adelina.

– Pan rozmawia przez telefon. Zaraz skończy. Wyglądasz przepięknie, moje dziecko.

– To twoja zasługa. Te włosy. – Dotknęłam ich ręką. – Są piękne. Masz talent. – Pogłodziłam jej ramię dłonią.

Adela uśmiechnęła się lekko, po czym odwróciła wzrok. Spojrzała na przestrzeń za moimi plecami, a ja się spięłam. Poczulałam tego przekłętą Hugo Bossa i rozumiałam że stoi za mną.

– To ja już pójdę – powiedziała gosposia, po czym wyszła.

Odprowadziłam ją wzrokiem, wzięłam głęboki wdech i odwróciłam się. Javier wpatrywał się w moją twarz. Wywróciłam oczami i spojrzałam w bok. Chciałam ograniczyć kontakt wzrokowy do minimum. Nie było mi to do niczego potrzebne. Kilka godzin i będziesz wolna, motywowałam się.

– Pięknie wyglądasz. – zaczął swoim zmysłowym głosem.

– Daruj sobie – odparłam beznamiętnie. – Idziemy? – zapytałam, nadal na niego nie patrząc.

– Tak, ale jeszcze jedna sprawa.

Przeniosłam na niego wzrok i zauważyłam, że wyciągnął z kieszeni czerwone pudełeczko. Przelknęłam ślinę wpatrując się w pierścionek z olbrzymim brylantem. Nie wiem, może to był diament? W każdym razie był ogromny i na pewno bardzo drogi.

– Zdaję sobie sprawę, że nie tak wyglądałyby oświadczyzny, o których marzyłaś, ale... musisz go założyć.

– No tak, mam dalej udawać twoją narzeczoną?

– Tylko ten wieczór, choć liczę, że...

– Że z tobą zostanę? Jesteś śmieszny. Robię to dlatego, że od wolności dzieli mnie tylko kilka godzin. – Wyciągnęłam rękę i dodałam: – Daj go. – Kiedy próbował chwycić mnie za palce, niemal krzyknęłam: – Sama go założę. Aaa, i nie martw się, nie powiem bratu. Chyba by cię zająbał – wysyczałam przez zaciśnięte zęby. – A ja mimo wszystko nie chcę mieć twojej krwi na rękach.

– Naprawdę, jest mi...

– Przykro? Lepiej już nic nie mów. I ogranicz kontakt cielesny do absolutnego minimum. Twój dotyk mnie boli i parzy. Nie chcę cię czuć na swojej skórze.

Javier posmutniał, spuścił wzrok i przytaknął od niechcenia. Czy zrobiło mi się go żal? Trochę, ale nic to nie zmieniło. Moim celem był powrót do domu i nic co by dzisiaj powiedział, nie zmieniłoby mojego zdania.

– Jest coś, co powinnam wiedzieć przed tą kolacją? Czy po prostu mam tylko wyglądać?

– Zostaw wszystko mnie.

– Jasne – rzuciłam i wyszłam nie czekając na niego.

Tego wieczoru, jak i każdego innego dnia, kierowcą limuzyny był Sergio. Silił się na uprzejmość, której wcale od niego nie oczekiwałam.

– Piękna jak zawsze. Elegancka i szykowna. Idealna żona – dodał, spoglądając na Javiera.

– Wal się psie – zbyłam go, na co się zaśmiał.

– Miła jak zwykle – skomentował z przekąsem.

W limuzynie siedziałam niemal na drzwiach. Tak bardzo chciałam się od niego odsunąć. Cała limuzyna wypełniła się jego zapachem, który zaczął mnie drażnić coraz bardziej. Kiedyś otulona tym zapachem spokojnie zasypiałam, a teraz... miałam ochotę się wyrzygać. Na szczęście nie jechaliśmy długo.

Weszliśmy do restauracji, która, jak się okazało, była wynajęta tylko dla nas. A przynajmniej tak myślałam na początku, dopiero potem domyśliłam się, że to jedna z tych, które są własnością Javiera.

Brunet przedstawił mi kilku facetom, z którymi rozmawiał po angielsku. Domyśliłam się, że są z zagranicy od razu jak na nich spojrzałam. Nie byli podobni do typowych Hiszpanów. Wszyscy emanowali wyższością i bogactwem. Javier nie wspomniał czego będą dotyczyć te rozmowy, ale byłam pewna, że nie jest to nic legalnego.

– Pójdę do łazienki – powiedziałam szeptem do Javiera, który przyjrzał mi się niepewnie. – Spokojnie, zaraz wracam. Przepraszam – rzuciłam i odeszłam od stołu. Nudziłam się tam jak mops. Nie było jeszcze jedzenia, abym chociaż tym zajęła usta.

Będąc w kabinie, usłyszałam jakąś kobietę.

– Widziałas Javiera?

– Daj spokój. Ta laska wygląda przy nim jak dziecko – odpowiedziała druga. – Nie to co my – dodała. – Przy nas się spełniał. A co może mu dać taka smarkuła?

Wyszłam z kabiny, wprawiając je w niemałe zakłopotanie. Uśmiechnęłam się sztucznie, podchodząc do umywalki i umyłam ręce, czując na sobie ich spojrzenia.

– Dobrze wiedzieć kogo jeszcze pukał mój przyszły mąż. Ale nie wiem czy jest się czym chwalić dziewczyny. – Spojrzałam na jedną, a do drugiej dodałam: – Szanujcie się.

Wyszłam z łazienki wściekła, ale podwójnie zmobilizowana. Chciałam jak najszybciej uwolnić się od niego. Zapomnieć i zacząć żyć od nowa, jakby to wszystko nie miało miejsca.

Poprawiałam dekolt sukienki, kiedy usłyszałam znajomy mi głos:

– Ooo, kogo my tu mamy. Dziwkę wartą trzysta tysięcy euro.

Spojrzałam w kierunku, z którego dochodził i dostrzegłam Bartka opartego o ścianę z rękoma w kieszeniach. Jakby na mnie czekał.

– Co ty tu robisz? – zapytałam przerażona i spojrzałam w kierunku sali, gdzie siedział Javier.

– Ciekawe czy twój przyszły mężulek kupi dzisiaj jakąś dupę za więcej niż trzysta tysięcy.

– O czym ty mówisz?

– Przyszłaś na kolację, a nie wiesz na jaki temat będą się toczyć podczas niej rozmowy? Otóż handel żywym towarem, skarbie. Mówi ci to coś?

– Kłamiesz.

Bartek odepchnął się od ściany o podszedł do mnie. Chwycił mnie za kosmyk włosów i założył je za ucho.

– Chciałem cię odkupić za pół bańki, ale odmówił. Tak dobrze wspominam nasze zbliżenia. Żadnej innej nie rżnęło mi się równie dobrze jak ciebie. A ten pierwszy raz na polanie? W blasku księżycy?

– Odwal się. – Oparłam dłonie na jego torsie i go odepchnęłam.

– Myślisz, że będzie ci wierny po ślubie? – zapytał kpiąco.

– Nie twoja sprawa.

– Jesteś szczęśliwa? Jak chcesz, mogę ci pomóc.

– Niby jak?

– Aaa, czyli byłabyś zainteresowana?

– Matilde?

Spojrzałam na Javiera, który szybkim krokiem podszedł do mnie, równocześnie posyłając mordercze spojrzenie Bartkowi.

– Co tu się dzieje? – podniósł znacznie głos.

– Jak myślisz, jaką odpowiedź chciałby usłyszeć? – zapytał mnie Bartek z tym swoim cwaniackim uśmieszkiem.

– Możesz łaskawie mówić po hiszpańsku? – warknął do niego przez zęby brunet.

– Oczywiście – odparł z lekkim uśmiechem. – Tak sobie wspominam stare czasy.

– Nie sądziłem, że się znacie. – Tym razem Javier spojrzał na mnie.

– A no znamy i to z każdej strony. Co nie Matyldziu?

– Matyldziu? – Javier prawie połamał sobie język, powtarzając to po nim.

– Wiesz, takie słodziutkie zdrobnienie, którym ją nazywałem. A no tak, bo ty nie wiesz. Byliśmy parą.

– To prawda? – zapytał mnie, ale nie zdążyłam się jednak odezwać.

– Tak, prawda – przyznał dumnie Bartek. – I świetnie się dogadywaliśmy, zwłaszcza w łóżku.

Kątem oka zauważyłam, jak twarz Javiera się zmieniła. Był zły... nie, on był wściekły.

– Nadal nie chcesz mi jej odsprzedać? Dam siedemset. Ze względu na sentyment. – Bartek musnął dłonią moje ramię, na co się wzdrygnęłam, wpadając tym samym na Javiera.

– Zostaw ją! – wrzasnął. – I zabieraj się stąd, zanim cię rozwalę.

– Spokojnie. – Bartek podniósł ręce do góry i puścił mi oczko. – Daj znać kiedy ci się znudzi – dodał i odszedł.

Kiedy zniknął, westchnęłam i odwróciłam się od Javiera. Potarłam czoło i znów westchnęłam.

– On był taki zajebisty? I on był twoim pierwszym?

Usłyszałam za plecami jego wyrzut.

– O co ci chodzi? Ja nie robię ci wyrzutów o dziwki z którymi sypiałeś. I nie tylko. Nawet ze swoimi kelnerkami się zabawiałeś. Gdzie? Na zapleczu? Czy na tym stole, przy którym dzisiaj prowadzisz swoje negocjacje. Przy którym ja siedziałam... – dodałam półszepem.

– Z tylu milionów facetów w Polsce akurat z nim musiałaś się różnić?

Podniosłam wzrok i dałam mu w pysk.

– Powiedz mi tylko jedno. Co miał na myśli mówiąc, że kupiłeś mnie za trzysta tysięcy euro.

Javier spojrzał na mnie, położył dłonie na biodrach i utkwiał wzrok w podłogę.

– Odpowiedz – zażądałam.

– Miałaś trafić do jednego z burdeli w Europie, a ja cię z niego wykupiłem.

Rozdział 20

Matylda

A ja cię z niego wykupiłem. A ja cię z niego wykupiłem. A ja cię z niego wykupiłem...

Odeszłam kilka kroków od niego. Odwróciłam się, a w głowie, jak echo, nieustannie szumiała mi ta sama fraza. Spojrzałam na niego zdeorientowana. Wpatrywał się we mnie z tą nieszczęsną miną. Współczuł mi.

– Nie chcę twojego współczucia. Nie chcę, rozumiesz?! – krzyknęłam, kiedy zrozumiałam sens jego słów. Miałam być dziwką, jedną z tych, które dymał w swoim gabinecie.

– Matilde, to przeszłość – zaczął łagodnie Javier, podchodząc do mnie.

– Przeszłość – powtórzyłam i prychnęłam. – Dzięki tobie. A ja nie chcę ci nic zawdzięczać.

– Nie mów tak. – Chwycił mnie za ramiona i spojrzał z troską.

– Nie dotykaj mnie. – Wyrwałam mu się i znów odeszłam kawałek.

– Wszystko ci wyjaśnię, ale nie teraz. Po kolacji. I jeśli będziesz nadal tego chciała, spakujesz się i wyjedziesz. Dobrze?

– Już jestem spakowana – wyjaśniłam. – Mam z tobą handlować tymi dziewczynami? – Spojrzałam w kierunku sali. – Przecież to obrzydliwe. Traktujecie je jak przedmioty, wyceniacie, oceniacie co potrafią, czego nie... – Pokręciłam głową zde gustowana.

– Wiem, ale...

– Czemu mi nie powiedziałaś? – zapytałam z wyrzutem, podchodząc bliżej.

– Posłuchaj mnie, oni myślą, że jesteś do tego przygotowana. Do tego całego biznesu. W końcu masz być żoną gangstera. Chcę, żebyśmy tak razem wyglądali. Nie każdy awansuje dziewczynę do towarzystwa na swoją żonę. W mafii żony są nietykalne.

– A tu niespodzianka, co? – zakpiłam z niego, na co on westchnął. – Boisz się ich? Co by się stało, gdyby się dowiedzieli?

– Pomóż mi, ten ostatni raz – poprosił, posyłając to swoje czarujące spojrzenie mające mnie „przekupić”.

– Czyli miałbyś przesrane – odpowiedziałam sobie sama.

Javier jednak przytaknął od niechcenia.

– Trzysta tysięcy to dużo kasy. Za ile zazwyczaj kupuje się jedną dziewczynę? – zainteresowałam się.

– Za trzydzieści, maks pięćdziesiąt.

– To nieźle przepłaciłeś.

– Jesteś warta każdych pieniędzy.

– Pierdolenie – wycodziłam przez zęby.

– Nie dla mnie – odparł pewnie, w taki sposób, że byłam w stanie to kupić.

– Mamy umowę – rzuciłam. – Wracamy tam, załatwiamy to szybko i wychodzimy. A ja wracam do domu, do Polski.

– Taką mieliśmy umowę – odparł pół szeptem.. – Pamiętam – dodał i poszedł w kierunku sali.

Przystanął na moment, czekając na mnie, a później razem dołączyliśmy do gości.

Po zjedzonej kolacji, przy której, o dziwo, nie poruszano kwestii dziewczyn ani burdeli, przeszliśmy do innej sali. Denerwowała mnie obecność Bartka, który cały czas uważnie mi się przyglądał. Kątem oka widziałam także niezadowolenie Javiera. W innej sytuacji bawiłaby mnie jego zazdrość. Ale nie wtedy, gdy jedną nogą byłam już w Polsce.

Negocjacje wyglądały tak, iż obydwie strony miały przed sobą zdjęcia dziewczyn, które były w

stanie sprzedać i te, które były w stanie zamienić. Wiem, okropnie to brzmi, a jeszcze gorzej wygląda. Było mi źle, że w tym uczestniczyłam, że maczałam w tym palce, że ja zdecydowałam o losie tych dziewczyn. Choć Javier zapewniał, że „jego dziewczyny” są tam z własnej woli i tak nie zmniejszyło to mojego poczucia winy.

Zanim zaczęliśmy rozmowy, wśród zdjęć dziewczyn z *La Furii* bez problemu odnalazłam Florę. Cieszyło mnie, że mimo zażyłości jaka łączyła ją z Javierem, brunet postanowił się jej pozbyć. Czy było mi z tym lepiej, mimo iż wyjeżdżałam i go zostawiałam? Zdecydowanie. Gorzej było ze świadomością, że „te nowe”, ktoś będzie musiał przetestować i najpewniej będzie to on.

– Tę proponuję jaką pierwszą. – Wysunęłam zdjęcie Flory, a zebrani mężczyźni spojrzeli na mnie zdziwieni. Łącznie z Javierem, na twarzy którego zobaczyłam cień uśmiechu.

Wiedział, że w tym momencie moja zazdrość o rudą wzięła górę. Zapewne widział w tym dla siebie nadzieję. Że zmienię zdanie i że z nim zostanę.

* * *

Półtorej godziny później wracaliśmy do domu. Nie chciałam czekać z rozmową, dlatego jak tylko Sergio ruszył, zadałam Javierowi pierwsze pytanie.

– Dlaczego mnie wtedy wykupiłeś? I właściwie kiedy to było? Nic z tego nie rozumiem.

Javier westchnął, po czym nacisnął guzik w drzwiach. Między nami a Sergiem wysunęła się czarna szyba. Westchnął ponownie i usiadł bokiem, twarzą do mnie.

– Nie zostałam zrodzona dla mafii, jak do tej pory myślałaś. Twój ojciec sprzedał cię do burdelu, tak jak twoją siostrę. Warunkiem była twoja pełnoletniość i cnota. Ogólnie mówiąc czystość. Widocznie nie przewidział tego, że umrze. A miał zamiar tego dopilnować.

– Mów dalej – poprosiłam, kiedy odwrócił wzrok i zamilkł.

– Chciałbym zacząć od czegoś innego – odparł, znów na mnie spoglądając. – Chciałbym, żebyś zrozumiała dlaczego akurat cię wykupiłem.

Skinęłam głową, po czym on kontynuował.

– Sześć lat temu zginęła moja siostra, pamiętasz, wspominałem.

– Pamiętam.

– Nie jechała sama...

– Z twoją mamą, tak mówiłeś.

– Była jeszcze z nimi jedna osoba. Pilar, moja... prawie narzeczona.

Wciągnęłam głośno powietrze, a on wyprostował się na siedzeniu i spojrzął w szybę.

– W dniu wypadku miałem zamiar się jej oświadczyć. Po ich śmierci przez trzy dni piłem, ćpałem... i ruchałem. Chciałem przestać myśleć, przestać czuć to, co czułem. Ból, ogromny – przerwał na moment, ale nie miałam na tyle odwagi, aby się odezwać, dlatego czekałam aż ochłonie i powie resztę.

– Ojciec wyznał wtedy, że to nie był wypadek, a zamach – podjął po chwili. – Wtedy też dowiedziałem się, czym się zajmuje. Powiedział też, że złapał ich. Tych przez których zginęły. Przetrzyzymał ich w pewnym magazynie na przedmieściach. Pojechałem tam z nim i... z każdego z nich zrobiłem sitko. To było moje pierwsze morderstwo, a właściwie dwa. Moje życie straciło sens, wciągnąłem się do tego bagna. Pomagałem ojcu, który miał mniej czasu, bo wspierał matkę podczas leczenia. Przeszła załamanie nerwowe. Ale kto by się nie złamał w takiej sytuacji? Mnie pomogły dziwki, alkohol i strzelanie. Wiem jak to brzmi...

– No dobra, a jak to ma się do mnie?

– Każda wymiana dziewczyn albo sprzedaż, wygląda tak, jak ta dzisiejsza, w której braliśmy udział. Niespełna rok przed naszym pierwszym spotkaniem, twoje zdjęcie pojawiło się w puli Joachima. Wśród proponowanych nam dziewczyn zauważył cię mój ojciec.

– Twój ojciec?

– Tak, to on... dostrzegł podobieństwo między wami.

– Chcesz powiedzieć, że jestem do niej podobna? Do twojej zmarłej dziewczyny? – zapytałam przerażona, a na moim ciele mimowolnie pojawiła się gęsia skórka.

– Tak. Zdjęcie nie oddawało tego tak, jak rzeczywistość. To niesamowite, ale jesteście prawie identyczne.

– Ja pierdołę. Pozwoliłeś mi się w sobie zakochać, a tymczasem ty nadal w tym tkwisz. Kochasz ją i tęsknisz za nią, to stąd to wszystko.

– Nie, to przeszłość – zapewnił mnie, dotykając mojej dłoni, której, o dziwo, nie wyrwałam. – Poza tym po jej śmierci dowiedziałem się, że nie była taka święta.

Zmarszczyłam brwi, wyczekując jego dalszej odpowiedzi.

– Zdradzała mnie.

– To po co mnie kupiłeś? – zapytałam jeszcze bardziej przerażona niż chwilę temu.

Wyrwałam z uścisku dłoni i przetarłam nią po czole. Przez myśl przebiegły mi tortury, znęcanie i... gwałty.

– Chciałeś się na mnie mścić? Za nią? Bo jestem do niej podobna? Jesteś pojebany. Chcę stąd wysiąść. – Zaczęłam szarpać klamką, ale bezskutecznie. – Nie mogę tu z tobą siedzieć. Chcę zabrać swoje rzeczy i wyjechać, byle jak najdalej od ciebie! – rzuciłam mu w twarz, czując się jak w jakimś amoku.

– Mimo wszystko chcę, żebyś została. Obiecałem, że postaram się ciebie pokochać. Zależy mi na tobie.

– Pokochać? Tak się niby starasz biorąc mnie siłą? I wszystko dlatego, że martwiłam się o Diega?

– Nie wspominaj tego gnoja – warknął wyraźnie poirytowany.

– Dlaczego go nienawidzisz? No powiedz, może w końcu zrozumielem czemu gnoisz tego chłopaka na każdym kroku.

– To z nim mnie zdradziła! – rzucił wściekły, potem przymknął powieki i rozmasował dłonią skronie.

– Co?

– Pokazał mi ich wspólne zdjęcia.

– To dlatego powiedział mi, że mu się podobam – skomentowałam pod nosem półszepem, zaczynając rozumieć tę układankę.

– Tak ci powiedział?

Przytaknęłam, a on prychnął.

– Jest synem byłego pracownika ojca. Zabili go podczas jednej z akcji i ojciec czuje się zobowiązany wobec jego i jego matki. Dlatego muszę go znosić.

– Mówił, że go szantażujesz i grozisz. Że masz jego matkę, że w każdej chwili możesz jej coś zrobić. To prawda? – zapytałam, licząc, że temu zaprzeczy.

– I tak nie mógłbym jej nic zrobić. Po prostu nie chciałem, żeby ci powiedział o Pilar i o twoim podobieństwie do niej.

– Inni też wiedzieli? Nawet Adelina?

Przytaknęłam.

– To dlatego cię broniła i usprawiedliwiała. Boże...

– Jesteśmy na miejscu.

Usłyszeliśmy głos Sergia z interkomu.

– Całe szczęście – powiedziałam uradowana, pociągając za klamkę. – Jestem spakowana – poinformowałam, obchodząc samochód. – Który z chłopaków odwiezie mnie na lotnisko?

– Czyli nie zmieniłaś...

– Nie – warknęłam na niego.

– Mogę dać ci czas do namysłu – zaproponował tym swoim sensualnym głosem.

– Javier, mieliśmy umowę. Nie chcę z tobą być. Jesteś niebezpieczny. Boję się ciebie.

– Doskonale wiemy, że się mnie nie boisz. – Podeszedł do mnie i stanął obok. – Chcesz wyjechać? – zapytał, na co przytaknęłam. – W takim razie, jeszcze jedno...

Chwył moją twarz w dłonie i pocałował. Oczywiście mimo wszystko odwzajemniłam to. Nawet – głupia ja – zatopiłam dłoni w jego włosach. Delektowałam się naszym zbliżeniem, odsuwając wszystko w niepamięć.

Oderwał się ode mnie i spojrzał tym swoim „firmowym” spojrzeniem.

– Nadal twierdzisz, że się mnie boisz? Nadal twierdzisz, że to był gwałt?

Nie odpowiedziałam. Rzuciłam mu tylko wściekłe spojrzenie, jednocześnie obcierając swoje wargi.

– Sergio, na dzisiaj koniec. Powiedz Santiagowi, żeby zabrał walizki z pokoju Matilde i zawiózł ją prosto na lotnisko – mówił do niego, patrząc mi prosto w oczy.

Kątem oka zauważyłam Sergia, idącego do budki ochroniarza.

– Poproszę Wiktora, żeby przelał ci te trzysta tysięcy.

– Nie trzeba, ta przygoda... – Musnął dłonią moje ramię. – Była warta znacznie więcej – powiedział i odszedł.

– Co za fiut – rzuciłam pod nosem, patrząc na jego plecy. – A żeby ci tak nigdy nie stanął! – złorzeczyłam na niego w swoim ojczystym języku, ale idący z nim Sergio od razu mu przetłumaczył.

Javier odwrócił się i rzucił rozbawiony:

– Spokojnie, nie grozi mi to.

Mimo że było ciemno, widziałam jak puścił mi oczko. Stałam tam dłuższą chwilę, opierając się o auto. Z założonymi na piersi rękoma czekałam na Santiaga.

Będąc już w samolocie zastanawiałam się, jak wytłumaczę Idze i Wiktorowi mój powrót. Nie chciałam wspominać o gwałcie, którego według Javiera nie było. Zastanawiająca była jeszcze reakcja mojego ciała, te sterczące sutki i spragniona cipka.

– Ale, że niby to nie był gwałt? – zapytałam samą siebie, drapiąc się po czole. – Nie, Matylda, to był gwałt, a Javier jest złym człowiekiem. Oszukał cię i widzi w tobie swoją byłą. Dobrze robisz zostawiając go. Przynajmniej musisz w to uwierzyć.

Rozdział 21

Javier

Miesiąc. Tyle minęło od jej wyjazdu. Nie mam z nią z kontaktu, ale mam na nią oko. Dlaczego? Bo, mimo iż myśli inaczej, należy do mnie i póki co tak pozostanie. Jak długo? Dopóki mi się nie znudzi, ale czy tak się stanie?

Zakochałem się. Pojąłem to kilka dni po jej wyjeździe, a wszystko dlatego, że wróciło do mnie jak bumerang to całe gównno związane z Pilar. Czułem się wtedy dokładnie tak samo. Dlatego byłem pewien, że to była miłość.

Rozmawiałem z jej bratem. Dziękował mi za wyrwanie jej z łap Joachima. Mimo że z nim współpracował, nienawidził gnoja. Próbował przekonać Matilde do powrotu, zapewne nie powiedziała mu o tym naszym „kłopotliwym zbliżeniu”. Byłem jej za to wdzięczny, inaczej byłoby po mnie. Zawdzięczałem jej życie, chciałem, aby doceniła fakt, że ja też ją uratowałem. Zatajenie przed bratem prawdy było jej podziękowaniem. Bo niby dlaczego nie chciałyby się mnie pozbyć?

Wiktor powiedział, że zaczęła normalnie żyć, wróciła do szkoły. „Chyba o Tobie zapomniała”, to były jego słowa. Tak, doskonale wiedziałem co się z nią działo, nie byłem jedynie pewien jej uczuć. A swoje? Skrywałem. Nie mogłem pokazać słabości przed chłopakami zwłaszcza, że na horyzoncie pojawiły się problemy, a w Niemczech działo się coś niepokojącego.

– Dalej to wciągasz?

Usłyszałem głos Sergia, kiedy pochyliłem się nad biurkiem, gdzie chwilę wcześniej ułożyłem idealnie prostą kreskę.

– Dlaczego do niej nie zadzwonisz? Albo nie polecisz? Jedno twoje zdanie i samolot będzie gotowy w pół godziny.

– Ona mnie już nie interesuje.

– Tak? I dlatego od miesiąca pilnuje ją ochrona? I dlatego nie testujesz nowych dziewczyn? Dlatego, że już cię nie interesuje? Udawać to możesz przed chłopakami.

– Co u niej?

– Teraz? – Sergio spojrział na zegarek na nadgarstku. – Teraz pewnie pije ze znajomymi. Zdała dziś ostatni egzamin. Zdała maturę i pewnie wybierze się na studia.

– To dobrze, tego chciała.

– Ona chciała ciebie.

– To już nieaktualne. Albo na razie. Zobaczymy.

– To się postaraj, żeby było aktualne. Nie wiem, może wyślij jej jakiś prezent z okazji zdania egzaminów?

– Nie. Postanowiłem dać jej na jakiś czas spokój.

– Więc pozwolisz się kręcić wokół niej jakiemuś dzieciakowi?

– Jakiemu dzieciakowi?

– Chodzili razem do szkoły. Teraz piją i świętują. Wiadomo czym się to może skończyć.

– Może tak będzie lepiej – odparłem zrezygowany, myśląc, że być może już mnie kimś zastąpiła.

Wstałem i podwijając rękawy koszuli, poleciłem: – Przyślij Sol do prywatnej sali.

– Javier chyba nie chcesz...

Uciszyłem go dłonią, jednocześnie posyłając mu wściekłe spojrzenie. Lubiłem go, był kimś więcej niż pracownikiem, ale czasem próbował wchodzić mi na głowę, czego nie lubiłem.

– Dość długo pościłem, nie sądzisz?

– I dlatego chcesz się na niej zemścić? Sypiając z inną? To ty chcesz ją mieć, czy odpuścić, bo już się pogubiłem?

– Jedno nie wyklucza drugiego.

– Okej, a jak ona da dupy jakiemuś frajerowi?

– Nie da. Jestem o tym przekonany. I zakazuję ci mówić o niej jak o dziwce, która daje dupy za kilka groszy. Niech Sol będzie za pięć minut.

Wyszedłem na zewnątrz, ignorując mówiącego coś do mnie Juana. Sergio miał rację. Nie mogę zjeść ciastka i mieć ciastka. Ona jest chodzącą petardą, każdy facet marzy o tym, aby się koło niej znaleźć. Wyciągnąłem z kieszeni spodni fajki, odpaliłem jedną i zaciągnąłem się dymem. Nie katując się dłużej, wybrałem numer Juancho, jednego z ochroniarzy pilnujących jej w Warszawie.

Odebrał niemal od razu.

– Tak, szefie?

– Jak sytuacja? Masz ją na oku? Wiem od Sergia, że wyszła.

– Tak, świętują z barze zdane egzaminy. Ona i kilkoro jej znajomych.

– W jakim jest stanie? – zapytałem, po czym zaciągnąłem się papierosem.

– Okej, póki co pije pierwsze piwo. Chce szef jej zdjęcie?

Zastanowiłem się chwilę. Oczywiście, że chciałem jej zdjęcie. Nie widziałem jej od miesiąca, a moje wspomnienia zaczynały się zacierać. I mimo cowieczornych zabaw samego z sobą pod prysznicem, moje dłonie nie pamiętały dokładnie jej kształtów. Kurwa, właśnie zdałem sobie sprawę jak bardzo tęskniłem. Mało tego, mój kutas budził się do życia. Szlag.

– Jasne, prześlij. I pilnuj jak oka w głowie.

– Jasne, szefie. Za to mi szef płaci. Do usłyszenia.

Wypaliłem papierosa, rzuciłem niedopałek na chodnik i rozdeptałem butem. Gdy wchodziłem do klubu dostałem MMS-a z jej zdjęciem.

– Później Juan – rzuciłem do mojego pracownika, po czym poszedłem do prywatnej sali, gdzie miała czekać na mnie cycata blond piękność o imieniu Soledad. Nasz nowy nabytek, który miałem przetestować trzy tygodnie temu, a tego nie zrobiłem.

Otworłem drzwi zobaczyłem ją stojącą przy przeszklonej ścianie, z której był widok na cały klub. Kiedy mnie zauważyła, podeszła do mnie i uśmiechając się zadziornie, zapytała:

– Mam uklęknąć szefie?

O dziwo, zapytała w taki sposób, jakby tego właśnie oczekiwała. Jakby czuła się wyróżniona, że spośród wszystkich nowych dziewczyn to ona zostanie pierwsza zerżnięta przez szefa.

– Wiem, że szef za tym przepada, a ja zrobię to z największą przyjemnością – dodała, ostentacyjnie się oblizując.

Niektórzy twierdzą, że seks oralny to nie zdrada. Nie wiem czy chciałem ją posuwać, ale chciałem, żeby mnie podnieciła, żebym znów mógł skończyć sam, myśląc o brązowookiej. Taki był przynajmniej początkowy plan.

– Zatańcz dla mnie – rzuciłem, po czym rozsiadłem się wygodnie w kanapie.

Kiedy Sol zaczęła ocierać się o metalową rurę i schodzić w dół, rozchylając swoje, nogi mój kutas już był gotowy. Dawno nie widziałem tej części ciała kobiety, a jednak wyobrażnia to nie to samo. Przypomniała mi się Matilde, a tym samym jej zdjęcie, którego suma summarum nie obejrzałem. Wszedłem w wiadomości i otworzyłem plik.

Miała na sobie obcisłą złotą sukienkę bez ramion, którą pięknie podtrzymywały jej bujne piersi. Sukienka opinała jej szersze biodra i kończyła się tuż pod tyłkiem z czego akurat nie byłem zadowolony. Spojrzałem na Sol, która ściągnęła już z siebie miniówkę, pozostając w samej bieliźnie. Ostatni raz spojrzałem w telefon, odłożyłem go, oddając się tańcu i kocim ruchom blondynki.

Zauważyła mój wygłodniały wzrok na swoim ciele, dlatego zatrzymała się i kołysząc biodrami podeszła do mnie. Oparła się dłońmi o moje kolana, eksponując swoje piersi dosłownie centymetry od mojej twarzy. Chciałem ich dotknąć, przygryźć je i ssać. Tak bardzo za tym tęskniłem. Powstrzymywała mnie tylko pamięć o Matilde, ale pokusa była taka ogromna jak piersi Soledad. Czułem się jak w potrzasku. Czegokolwiek bym nie zrobił, czułbym się jak frajer.

– Proszę, szefie, daj mi się possać – poprosiła, dotykając jedną ręką mojego nabrzmiałego krocza.

Spojrzałem na nią niepewnie, a ona od razu, wyczuwając moje zawahanie, wzięła moją dłoń i przyłożyła do swoich piersi. Kurwa, nie wytrzymam, pomyślałem, a w mojej głowie mimowolnie

pojawiły się wspomnienia chwil z Matilde w basenie, kiedy to jak oszalały ssałem jej sutki.

Soledad uklękła pomiędzy moimi nogami i nie odwracając ode mnie wzroku sięgnęła do rozporoka moich spodni. Rozpięła go, a potem ja pomogłem zdjęć jej z siebie bokserki do połowy ud. Nie czekając dłużej zajęła się moim sprzętem i zrobiła to w naprawdę wyborny sposób. A kiedy już zalałem jej gardło, z dumą przełknęła całą zawartość.

Miałem ją wygonić, ale zadzwonił mój telefon. Odebrałem od razu w obawie, że coś stało się Matilde.

– Szefie?

Usłyszałem, kiedy przeciągnąłem po wyświetlaczu zieloną słuchawkę.

– Mów – rzuciłem, głaszcząc po policzku nadal klęczącą przede mną Soledad.

– Właśnie weszła z jakimś facetem do męskiej ubikacji. Mam im przeszkodzić? Wejść tam?

– Nie. Jeśli ma to z nim zrobić, zrobi to gdziekolwiek. Dzięki, Juancho. Wracajcie jutro do Hiszpanii. Wasza misja dobiegła końca – wyjaśniłem, po czym się rozłączyłem.

Moja też dobiegła końca. Czas wracać do żywych.

– No, to teraz się zabawimy – oznajmiłem szorstko, zrywając się na równe nogi.

– Z przyjemnością, szefie – odpowiedziała, podnosząc się z klęczek wyraźnie podekscytowana.

Mocnym chwytem za ramię przyciągnąłem ją pod przeszkloną ścianę.

– Wezmę cię tyłem, mocno, tylko nie jęcz za głośno. Nie lubię tego.

Podszedłem do stolika, na którym w pudełeczku leżały gumki. Tak, u nas goście nie musieli o to dbać. Zapas zawsze miał na nich czekać. Założyłem na sterzącego kutasa lateks, po czym wróciłem do swojej dziwki.

Podszedłem do niej i chwytając za brzegi stringów ściągnąłem je z niej. Kiedy upadły na podłogę, wyszła z nich, nadal pozostając w szpilkach. Ściągnąłem z niej biustonosz, który, jak tylko opadł, dał mi dostęp do jej cycków. Miałem ją wziąć mocno i kazać spierdalać, ale tak bardzo mi ich brakowało, że zmieniłem zdanie. Odwróciłem ją twarzą do siebie i, uprzednio spoglądając na nie, przysssałem się do prawego sutka. Drugą dłoń położyłem na lewej piersi, bawiąc się przy tym nabrzmiałym już od poprzednich doznań sutkiem.

Kiedy znudziła mi się już ta zabawa, bez słowa odwróciłem ją do szyby i wszedłem w nią mocno, a wręcz brutalnie. Byłem zły na Matilde. Tylko na moment piersi Sol wyłączyły moje myślenie. Krew mnie zalewała, a słowa Juancho nieustannie huczały mi w głowie. Moja mała zabawiała się teraz z jakimś fagasem, podczas gdy ja rżnąłem tę dziwkę. Było mi siebie żal, było mi żal nas. Kiedy doszedłem, oderwałem się od Sol niczym oparzony.

– A teraz wypierdalaj! – warknąłem, nie patrząc na nią i jednocześnie wciągając spodnie na tyłek.

– Ale szefie...

– Żadne ale. Wracaj do roboty. Kolejka czeka.

Ani na moment nie zrobiło mi się przykro. Wzięła swoje rzeczy i ze spuszczoną głową wyszła.

Usiałem na kanapie i chwyciłem się za głowę. Nie wiem dlaczego, ale miałem wyrzuty sumienia. Kątem oka spostrzegłem migającą diodę na telefonie. Wziąłem go więc do ręki, odblokowałem i odczytałem wiadomość od Juancha.

Juancho: Zanim wyszliśmy, Matilde wyszła z łazienki poprawiając kieckę. Pożegnała się ze znajomymi i wyszła. Sama.

Javier: A ten facet?

Juancho: To jej kolega z klasy. Ale chyba nie poszło po jego myśli, bo miał nietęgą minę.

– Czyli się z nim nie bzyknęła. Pięknie. – Rzuciłem telefonem na kanapę, po czym schowałem twarz w dłoniach. – Zjebałeś to. Musisz dać jej spokój. Nie zasługujesz na nią. Pilar dawała dupy, ale Matilde nie jest taka. Jak w ogóle mogłem tak pomyśleć?

Javier: Wracajcie do Hiszpanii. Nie musicie już jej chronić. Najwyraźniej sama potrafi się obronić.

- Może kiedyś spotka kogoś, kto ją uszczęśliwi – powiedziałem do siebie, wychodząc. Wróciłem do swojego biura, gdzie czekał na mnie Sergio.
- Czyli to zrobiłeś? – dopytała nad wyraz rozczarowana.
- Post to nie jest moja najmocniejsza strona. Muszę nadrobić zaległości, jeszcze dwadzieścia dziewięć dziewczyn czeka.
- I co teraz? Co z Matilde?
- Nic. Wróciła do Polski. Niech sobie żyje w zdrowiu i spokoju – odparłem lekceważąco, jakbym miał to gdzieś.
- Javier, przestań pieprzyć i przyznaj, że ją kochasz. Weź się w garść i jedź ją odzyskaj.
- Zdradziłem ją. To wiele zmienia.
- To jej to powiesz. Zaczniecie od nowa. Twój mózg nie działa, bo wciągasz to świństwo – dodał, wskazując na biurko, na którym leżała biała kreska gotowa do wciągnięcia.

Wiedziałem, że prochy mnie zmieniają. Po stracie Pilar dawały mi ukojenie. Po wyjeździe Matilde zagłuszały tęsknotę. Naiwnie wierzyłem, że wróci do mnie w ciągu kilku następnych dni. Prochy, które i tak brałem sporadycznie, sprawiały, że zacząłem mieć ochotę na kolejną dawkę i może nawet na kolejną dziwkę. Tak działa uzależnienie. I choć na te dwa miesiące wyłączyłem też uzależnienie od seksu, teraz dawało się konkretnie we znaki. Mój mózg przestawał o mnie decydować, a do głosu dochodził kutas.

Rozdział 22

Matylda

– Gratulacje, kochanie – przywitała mnie w progu domu tymi słowami Iga.

Wpadłam w jej ramiona, przyjmując jej gratulacje. Potem uściskałam Franka i Jaśka, którzy wręczyli mi bukiet białych róż. Instynktownie zaciągnęłam się ich zapachem.

– Dziękuję, są piękne – powiedziałam, posyłając im uśmiech. – Iga, nie musieliście.

– Oj, tam. Nie codziennie zdaje się maturę. – Chwyciła mnie pod ramię i zaprowadziła w głąb domu. – Chłopaki zmykać do Marii. Powiedzcie, że może podawać obiad.

– Dobrze, mamó – odpowiedzieli równocześnie i pobiegli w kierunku kuchni.

– Może to uczymy wieczorem z Wiktorem?

– Mam plany. Umówiłam się ze znajomymi i pewnie wrócę późno. Może jutro.

– Jutro jedziemy do Niemiec, nie pamiętasz? Miałaś zająć się chłopakami.

– No tak, to już jutro. Oczywiście, że pomogę Marii. Nie ma problemu.

Iga uśmiechnęła się lekko, wpatrując się we mnie ze współczuciem. Wiedziałam co to oznaczało i co chciała tym osiągnąć. Kilka dni temu dowiedziałam się, że w Niemczech odbędzie się bal charytatywny, który będzie przykrywką brudnych interesów i pojawi się tam też Javier. Zapytała mnie wtedy, czy ma coś mu przekazać.

– Poczekaj chwilę. Potrzywasz? – Podałam jej bukiet, po czym poszłam do swojego pokoju.

Wyjeżdżając z Hiszpanii nie oddałam brunetowi jego własności. Jasne, że mi się podobał. Był piękny i na pewno kosztowny. Ale nie mogłam go zatrzymać. Już zawsze miałabym go w pamięci, a nie chciałam tego. Chciałam o nim zapomnieć i, choć ten miesiąc rozłąki nie zmniejszył mojego uczucia do niego, chciałam wierzyć, że w końcu mi się uda. Że znów zacznę cieszyć się życiem i że przestanę szukać go w każdym napotkanym facecie.

Podeszłam do komody i z najwyższej szuflady wyciągnęłam pierścionek zaręczynowy, który dał mi ostatniego wieczoru. Wieczoru, który zmienił wszystko.

– Oddaj mu to. – Podałam go Idze, na co się zdziwiła. – Nie chcę mieć nic od niego, zwłaszcza tego. – Wzięłam od niej bukiet i poszłam do kuchni, gdzie Maria dała mi wazon.

Podczas obiadu nie poruszałyśmy tematu Javiera, choć wiedziałam, że Iga ma mi wiele do powiedzenia. Przez ten miesiąc miałam jednak na tyle czasu, aby to dokładnie przemyśleć. Mogłabym mu wybaczyć, w końcu mnie uratował. Wyrwał z burdelu, wybawiając przez gwałtami, utratą godności i poczucia człowieczeństwa. Nie rozumiem jak dziewczyny mogły robić to z własnej woli.

Najgorsza jednak była świadomość, że zawdzięczam swój ratunek podobieństwu do jego zmarłej narzeczonej. Kurde, bolało mnie to. Oczywiście, byłam świadoma, że nie był prawiczkim, ale fakt, że zwrócił na mnie uwagę, tylko dlatego, że przypominałam mu kogoś, kogo kochał, za kim być może nadal tęsknił, bardzo mnie bolał.

Pozwolił mi się w sobie zakochać i choć zapewniał, że spróbuje się odwzajemnić, nie ufałam mu. Nie mogłam dopuścić myśli, że nie będzie widział we mnie swojej Pilar. Świadomość tego byłaby między nami już zawsze. A ja nie mogłam zastanawiać się czy uczesałam się tak jak ona, czy mam taki sam styl lub czy ona postąpiłaby tak samo w danej chwili. Nie mogłam, nie chciałam, choć bardzo za nim tęskniłam.

* * *

– Może wybierzemy się za dwa, trzy tygodnie na jakieś wakacje? – zaproponowała Patrycja, podkręcając mi włosy na końcach.

– Czemu nie. – Wzruszyłam ramionami. – Masz jakiś konkretny kierunek? Może Tunezja albo Grecja?

– Myślałam o Hiszpanii.

Spojrzałam na nią w lustrze. Przyjrzałam się jej uważnie, a ona, posyłając mi przepraszające spojrzenie, wróciła do układania mi fryzury. Była moją przyjaciółką, znała więc historię o Javierze. Oczywiście trochę zmodyfikowaną, pomijając mafię i jego zamożność.

– Dlaczego akurat Hiszpania? – zapytałam, choć znałam odpowiedź.

– Bo wiem, jak ją polubiłaś.

Taaa, raczej jej jednego obywatela. I nie polubiłam, a pokochałam. Subtelna różnica.

– Nie gniewaj się na mnie. Przepraszam, może być oczywiście Grecja i Zakynthos, w którym byłam rok temu z rodzicami. Nie mam z tym problemu. Ja, ty i dużo alko. Nieważna lokalizacja.

– Nie no, okej. Niech będzie Hiszpania. Ale jakaś wyspa, z dala od Saragossy.

– Może Teneryfa?

– Stoi.

– Stać to będą facetom na twój widok. Wypindrzyłaś się, jakbyś co najmniej szukała przyszłego męża.

– Wystarczy mi jednorazowy numerek.

– Żartujesz?

– Patka, mam już dość myślenia o nim, oglądania się za siebie. Muszę iść dalej.

– I znów będziesz podbijać do brunetów niemal identycznych jak Javier?

– Nie – zaprzeczyłam szybko. – Tym razem nie. To też był błąd. Dziś może być blondyn, szatyn, rudy, ktokolwiek się nawinie.

– Tęsknisz za nim?

– Jezu, Patka, nie zadawaj mi takich pytań, bo się rozkleję.

– A dlaczego do niego nie zadzwonisz? To kwestia honoru czy jak?

– Honoru? A chciałabyś przypominać jego zmarłą narzeczoną, którą kochał na zabój i przez którą został mordercą i mafiozem? – Z nerwów, a właściwie z zazdrości, wyrzuciłam z siebie potok słów, nad którym nie panowałam.

Tak, to irracjonalne, ale byłam zazdrosna o jego zmarłą narzeczoną. I choć to nie była zdrada, w chwili gdy wyznał mi prawdę właśnie tak się poczułam. Jak zdradzona kobieta, która przyłapuje swojego faceta z inną i słyszy od niego „To nie tak jak myślisz, kotku”. Spojrzałam na Pati, która patrzyła na mnie jak na idiotkę. Dopiero widząc jej reakcję, zrozumiałam, że powiedziałam to, co tak bardzo chciałam przed nią ukryć.

– Co? Coś ty powiedziała?

– Boże. – Przyłożyłam dłoń do ust. Momentalnie zauważyłam na jej twarzy złość i rozczarowanie, dlatego prędko wyjaśniłam: – Nie chciałam cię w to wciągać, dlatego ci nie powiedziałam.

– Jeśli mi wszystkiego zaraz nie wyjaśnisz, nigdy ci tego nie wybaczę – rzuciła chłodno. Zakłuło mnie serce na samą myśl, że mogę ją stracić. Bo nie zaufałam jej na tyle, aby powiedzieć prawdę o moim związku z Javierem.

Wyciągnęłam do niej rękę, którą na szczęście chwyciła. Usiadłyśmy na łóżku i cały czas trzymając ją za rękę opowiedziałam jej naszą historię. Tym razem prawdziwą.

* * *

Po trzecim piwie kręciło mi się w głowie. Nie wiem jak to możliwe, ale piwem od zawsze upijałam się szybciej niż wódką. Mimo świetnej atmosfery i dobrej zabawy, moje myśli krążyły wokół Javiera. Otwarcie się przed przyjaciółką przypomniało mi nasze kłótnie i nasze zbliżenia. Jak bumerang wróciło do mnie wszystko.

– Coś się stało? – zapytał Krzysiek, przerywając mi fantazjowanie o brunecie. – Od pięciu minut wpatrujesz się w to piwo, nie upijając nawet łyka.

– Obserwujesz mnie? – zapytałam z wyrzutem. Jakim prawem się wtrąca?

– Przecież od dawna wysyłam ci sygnały. – Dotknął mojego nagiego ramienia, na co się

wzdrygnęłam. – Nie mów, że nie zauważyłaś.

– Krzysiek, daj spokój, nie jesteś w moim typie. Lubię cię bardzo, ale to wszystko.

– Jesteś pewna? Mógłbym przysiąc, że jesteś podniecona.

– Proponujesz szybki numerek na rozładowanie napięcia?

– Nie będę czuł się urażony, ani tym bardziej wykorzystany. – Puścił mi oczko, oddając pałeczkę, przez co decyzja należała do mnie.

Spojrzałam na Patrycję, która, mimo iż była pograżona w rozmowie z Kaśką i Alą, przyglądała mi się uważnie. Wiedziała co się szykuje, więc wzrokiem wymusiłam na niej radę, czy Krzysiek to dobre rozwiązanie. Jej wzruszenie ramion odczytałam jako „nie wiem, decyduj sama”, więc myśląc z troską o mojej cipce, domagającej się spełnienia, rzuciłam:

– Lepiej, żebyś się spisał.

Wstałam z krzesła barowego i poszłam w kierunku męskiego kibla, który w przeciwieństwie do damskiego, świecił pustkami. Wybrałam najbardziej oddaloną od wejścia kabinę i weszłam do niej. Krzysiek zamknął za nami drzwi i pchając mnie na ścianę przywarł ustami do mojej szyi. Byłam pijana, znieczulona alkoholem. Jego dotyk nie był aż tak bardzo straszny. Oczywiście nawet w ułamku procenta nie przypominało to pocałunków Javiera. Nie mógł się z nim równać. Żaden nie mógł.

Krzysiek sięgnął ręką pod moją sukienkę, która podwinęła się do góry, eksponując mój nagi tyłek. Odchylił koronkowy materiał moich stringów, po czym musnął mojej kobiecości. Tak bardzo brakowało mi męskiej ręki w tej sferze, że sam dotyk podniecił mnie niesamowicie.

– Marzyłem o tym od kilku lat – wyszeptał mi do ucha, muskając moje pośladki. – Jesteś zajebistą laską – dodał, podciągając mi sukienkę aż do pępka.

Widziałam jak jego oczy zaświeciły się na widok moich piersi. Nie odrywając od nich wzroku oblizwał usta, po czym przyssał się do jednej z nich. Ssał je i lizał na przemian, a mnie było coraz lepiej. Byłam tak nakręcona myślami o Javierze, że kiedy wsunął we mnie palec poczułam, że jestem naprawdę blisko, że kilka jego mocnych pchnięć, a dojdę.

– Jesteś taka mokra... I to wszystko dzięki mnie. Nadal twierdzisz, że nie jestem w twoim typie?

– Przestań pieprzyć, zabierz się do roboty.

– Ktoś tu się niecierpliwi? – zaśmiał się, mając twarz w moich piersiach, po czym przygryzł mi sutka.

Wygięłam się do tyłu i przymknęłam oczy. Wyobraziłam sobie, że to Javier pieprzył mnie swoimi palcami i że to dzięki niemu właśnie osiągałam szczyt. Kiedy fala rozkoszy przesywała moje ciało wzdłuż i wszerz, wykrzyczałam jego imię.

– Jaki Javier?

Usłyszałam wściekły głos Krzyśka, otwarłam więc oczy i zobaczyłam jego wkurwioną twarz.

– Zadałem ci pytanie – warknął. – Zabawiasz się ze mną, a myślisz o innym? – zapytał z wyrzutem.

– Kotku, to było poniżej przeciętnej. – Podniosłam sukienkę, chowając do niej piersi. – Doszłam tylko dlatego, że myślałam o innym. – Naciągnęłam materiał na pośladki, po czym wyszłam z kabiny.

– A ja?

Usłyszałam za plecami, kiedy podeszłam do umywalki, aby schłodzić nieco rozgrzaną od orgazmu twarz.

– A co, liczyłeś, że ci obciągnę? – zapytałam, spoglądając na niego w lustrze. – Mówiłam już, nie jesteś w moim typie.

– Zachowujesz się jak źdźzira, wyglądasz jak źdźzira, a nie masz w swojej ofercie laski?

– Wal się! – rzuciłam na odchodne, nie chcąc wchodzić z nim w jakąkolwiek dyskusję.

Wróciłam od baru, zgarnęłam torebkę i, uprzednio żegnając się ze znajomymi, wyszłam. Złapałam taksówkę i jedyne o czym marzyłam, to aby jak najszybciej znaleźć się w domu, zmyć z siebie zapach Krzyśka i aby ten incydent nie zawładnął ani na moment moją głową. Mimo że rozstałam się z Javierem, czułam, że nadal byłam jego. Czy to oznaczało, że dopuściłam się zdrady?

Rozdział 23

Javier

Nienawidziłem tej szopki. Pod szyldem dobroczynności za kulisami załatwiano czarne interesy. Jeszcze do tego brak partnerki, a tego właśnie wymagano w szczególności. Aby ładne buzie naszych kobiet odciągały uwagę od kłopotliwych rozmów ich partnerów.

Jeszcze miesiąc temu sądziłem, że zabiorę ze sobą Matilde, jednak musiałem zadowolić się towarzystwem Raquel, nowej podopiecznej, która właśnie mi obciągała.

Oplotłem sobie wokół nadgarstka jej długie czarne włosy i ręką na głowie nadawałem odpowiedni rytm. Robiła to naprawdę niezłe i choć marzyłem w tym momencie o innych ustach, nie wybrzydzałem. Ona jednak nie zdążyła się wykazać w tej kwestii. Tak, wiem, faceci są popierdoleni jeśli chodzi o robienie laski.

Temat Matilde był dla mnie zamknięty. Musiałem dać jej spokój i samemu iść dalej. Wiedziałem, że będzie to niezwykle trudne. Świadomość, że jakiś inny facet będzie ją miał pod sobą, rozpierdała mnie od środka. Na samą myśl, że weźmie jego kutasa do buzi, moja krew się burzyła.

Wyobrażając sobie, że pieprzę jej usta, doszedłem z głośnym jękiem. Raquel przełknęłam wszystko, zlizując ze mnie wszystko do czysta.

– Dobra robota – odparłem zapinając rozporek, a potem pasek. Ona w tym czasie poprawiła sukienkę, a szminką wyciągniętą z torebki usta. – Pamiętasz zasady? Masz siedzieć cicho. Inaczej wylądujesz z najgorszą hołotą jaka przychodzi do naszego klubu. Radzę nie ryzykować.

– Tak, pamiętam. Będzie szef zadowolony.

Wysiedliśmy z limuzyny i od razu błysnęły nam po oczach flesze aparatów fotograficznych. Chwyciłem Raquel w talii i po czerwonym dywanie weszliśmy na salony. To nie był bal czysto mafijny. Byli tu zwykli ludzie i biznesmeni, którzy nie mieli kompletnie nic wspólnego z naszą działalnością. Dlatego tak ważne było, aby brunetka siedziała cicho, ograniczając swoje rozmowy do minimum.

Wziąłem od kelnera dla dziewczyny szampana, a sam uraczyłem się swoim ulubionym trunkiem, whisky. Upiłem łyk i rozejrzałem się w poszukiwaniu znajomych twarzy. Zauważyłem zbliżających się do nas Wiktora z Igą. Mimowolnie się skrzywiłem, widząc jego podobieństwo do Matilde.

– Zajmij się czymś przez moment – powiedziałem na ucho Raquel i zrobiłem krok w stronę znajomych. – Cześć. – Wyciągnąłem do Wiktora rękę, którą od razu uściśnął. – Dobry wieczór – zwróciłem się do jego żony i ucałowałem jej wierzchnią stronę dłoni.

– Cześć. Konsekwentnie odsyłasz pieniądze – zauważył brunet w idealnie skrojonym smokingu.

– Nie ma o czym mówić. Ten temat jest zamknięty. Przekaż je na jakiś cel charytatywny albo załóż dzieciakom lokaty. Cokolwiek. Nie chcę tej kasy.

– Matylda jak się dowie... – Spojrzał na żonę, która wywróciła oczami i westchnęła. – Słuchaj Javier, widzimy co się dzieje. – Przeniósł wzrok na moją dzisiejszą partnerkę, po czym dodał: – Nie chcesz jej odzyskać? Przecież...

Nie dokończył myśli, bo podszedł do nas Thomas, prawa ręka Joachima. Nie znałem typu osobiście, ale uczestniczył w kilku spotkaniach, stojąc za Joachimem niczym jego ochroniarz.

– Przepraszam. – Skinął do mnie głową, na co uniosłem szklankę whisky. – Wiktor możemy pogadać o Olce? – zapytał go, wyraźnie podenerwowany.

– Javier, umilisz czas Idze? – zapytał, a kiedy odparłem „oczywiście”, ucałował ją. Skierował jeszcze do niej słowa po polsku, a potem odszedł razem z Niemcem.

– Coś się stało? – spytałem z uprzejmości, bo bynajmniej mnie to nie obchodziło. Nie miałem w zwyczaju mieszać się w sprawy obcych.

– Thomas jest chłopakiem siostry Wiktora, Aleksandry. Jest z nim w ciąży, ale proszę zachowaj to dla siebie.

– Przecież to pracownik jej oprawcy. Jak to możliwe?
– Serce nie sługa. – Wzruszyła ramionami. – A właśnie... – Otworzyła małą torebkę kopertową, po czym wyciągnęła z niej pierścionek, który dałem Matilde. – Prosiła, żebym ci to oddała – dodała smutno, wręczając mi go.

– A co u niej? – zapytałem, przyglądając się brylantowi.

– Udaje, że okej.

– Udaje? – zainteresowałem się.

– No wiesz, wróciła do szkoły, spotyka się ze starymi znajomymi – odparła, wzruszając ramionami.

– Jest zadowolona, tego chciała – odparłem, upijając trochę whisky.

– Javier, ona jest dla mnie jak córka. I choć nie jestem jej biologiczną matką czuję i widzę, co się z nią dzieje. Ona tęskni za tobą. Wiesz co mi powiedziała? Że przez ostatni miesiąc podrywała, facetów, którzy byli do ciebie podobni. Zdajesz sobie sprawę co to oznacza?

– Myślisz, że nie jest za późno? – zapytałem z nadzieją wyczuwalną w głosie.

– Nie wiem, ale jestem niemal pewna, że nadal w niej to siedzi. Dlaczego by nie spróbować?

– Mam przylecieć do Polski?

– Nie, ale mam lepszy pomysł. Za dwa tygodnie leci z przyjaciółką do Hiszpanii, na wakacje. Teneryfa. Jedź tam i ją odzyskaj.

– Dlaczego chcesz mi pomóc? Przecież powinnaś mnie nienawidzić. Skrzywdziłem ją.

– Powinam, ale, o dziwo, cię lubię. I wierz mi, od prawie roku słuchałam ochów i achów na twój temat. Zwyczajnie mam dość. – Przewróciła oczami i westchnęła.

– Chcesz się jej pozbyć z domu – stwierdziłem, śmiejąc się.

– Kocham ją, ale to nadal nastolatka. A zakochana nastolatka jest jeszcze gorsza.

– Dała mi się we znaki kilka razy, więc doskonale cię rozumiem. Każda Polka jest taka charakterna?

– Myślę, że to jedna z lepszych cech Polek – odparła dumnie, po czym zaśmiała się, a ja do niej dołączyłem.

Wziąłem od kelnera czerwone wino dla Igi i jej podałem. Od razu upiła, po czym zapytała:

– Javier, co to za dziewczyna?

Spojrzała za moje plecy, gdzie Raquel pogrążona była w rozmowie z jakąś równie plastikową dziewczyną. Zapewne partnerką jakiegoś ważnego gościa. Nie bałem się, że coś chlapnie, znała zasady.

– Musiałem z kimś przyjść. – Wzruszyłem ramionami i znów spoglądając na Igę, dodałem: – Jeszcze kilka tygodni temu miałem narzeczoną, a teraz... – Wyciągnąłem przed siebie rękę i pierścionek, który obracałem między palcami. – Będę musiał oświadczyć się jej drugi raz – zakończyłem dumnie, na co Iga uśmiechnęła się szeroko.

– To może za to wypijemy? – zaproponowała, unosząc kieliszek szampana do góry.

– Już jestem.

Usłyszeliśmy Wiktora, który podszedł do nas z drinkiem w ręku.

– Stało się coś? – zapytała go żona.

Byłem wdzięczny, że nie zmieniła języka na swój ojczysty, bo Wiktor wyraźnie był podenerwowany, a ja z całej sympatii do niego chciałem mu pomóc.

– Ola rzuciła Thomasa. A on się o nią martwi. No, wiesz z jakiego powodu.

Przewróciłem oczami, widząc tę jego konspirację.

– Wiem, że będziesz wujkiem – przyznałem, przez co Wiktor spojrzał na mnie zdezorientowany.
– Spokojnie, zachowam to dla siebie. Powiedz lepiej, czy można im jakoś pomóc.

– Damy sobie z tym radę. Ola zamieszka z nami przez jakiś czas – wyjaśnił, patrząc na żonę, która po chwili wtuliła się w jego bok.

To był przyjemny obrazek. Mimowolnie pomyślałem o Matilde. Przypomniałem sobie propozycję Igi, dlatego dopytałem:

– Teneryfa, tak? – upewniłem się i uśmiechnąłem na myśl o jej cholernie kuszących kształtach w cholernie skąpym bikini.

Wystarczyła chwila, aby mój mały stał się twardy. No cóż, byłem tylko facetem. Byłem pewien, że tym razem nie będę potrzebował żadnej kobiety do rozładowania napięcia. Miałem zamiar zrobić to sam. I przez dwa kolejne tygodnie robić to w ten sam sposób. Byłem gotów czekać, aż dosiądzie mnie ona. Moja pani.

Rozdział 23

Matylda

– Nareszcie! – krzyknęłam wchodząc na lotnisko, gdzie czekała na mnie Patrycja. – Już nie mogłam słuchać tego biadolenia mojej siostry. Odkąd z nami zamieszkała, jej ciężowe zachcianki wychodzą mi bokami. – Podeszłam do przyjaciółki i dałam jej buziaka na przywitanie.

– Powinnaś być miła. Kobiecie w ciąży się nie odmawia, poza tym być może zostanie samotną matką. Tym bardziej powinnaś jej współczuć.

– To po chuja wiązała się ze szwabem? – zapytałam, wruszając przy tym ramionami.

– Sorry, że to powiem, ale ty na związku z Hiszpanem też nie wyszłaś najlepiej.

– Jeszcze mi powiedz, że współczujesz Krzyškowi. Że go rozpałam i nie dałam mu spuścić z krzyża.

– Nikogo nie bronię i nie chcę się kłócić. To są nasze wakacje. Ja, ty i Teneryfa. Będzie cudownie! – pisnęła i zaklaskała w dłonie. – Te nagie opalone ciała. Hiszpanie...

– Dopiero co mówiłaś, że nie wyszłam najlepiej na związku z Javierem.

– A kto tu mówił o związku? Po za tym, ty to ty, a ja to ja.

Przyjrzałam się jej uważnie spod przymrużonych powiek. Była zbyt wyuzdana i rozochociona jak na moją przyjaciółkę.

– O mój Boże, masz zamiar stracić dziewictwo? – zapytałam nieco za głośno, na co dwóch przechodzących facetów spojrzęło na nas jak na kosmitki. Po chwili jeden z nich puścił Patce oczko, a ta spaliła buraka.

– No wiesz... – zaczęła z wyrzutem. – Jeszcze, kurwa, billboard wywieś... – Chwyciła walizkę i poszła w kierunku odprawy celnej.

– Przepraszam. – Dogoniłam ją i pocałowałam w policzek. – Nie chciałam, zwyczajnie mnie zdziwiłaś. Przepraszam.

– To są nasze wakacje, nie zmarnujmy tego czasu.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. – Objęła mnie, po czym krzyknęła mi do ucha: – Teneryfo, nadchodzę!

– Oszalałaś? – Oderwałam się od niej jak oparzona. – Chcesz, żebym skończyła u laryngologa?

– Laryngolog Hiszpan? Chętnie pójde na wizytę za ciebie. Dam mu się zbadać swoim stetoskopem.

– Co najwyżej gruszką ci ucho przetka i chuj wie co z niego wyciągnie.

– Jestem dziewczicą, chuj wie co, by tam na dole znalazł.

– Jakoś nie chcę sobie tego wyobrazić. – Skrzywiłam się. – Chodźmy już, bo nas wołają. Przez twoje fantazje ze stetoskopem spóźnimy się na samolot.

* * *

Na lotnisku Aeropuerto de Tenerife Norte przywitał nas prawie czterdziestostopniowy skwar. To było jakieś déjà vu, zupełnie jak przed kilkoma tygodniami witała mnie swoim gorącym Saragossa. Zakłuło mnie serce na wspomnienie Javiera, za którym nadal tęskniłam i którego nie mogłam wyrzucić z głowy. Nie pomagało flirtowanie z innymi facetami, którzy chociaż nie byli do niego podobni, stale byli zestawiani z moimi wymaganiami i wysoko postawioną przez bruneta poprzeczką. Nie było mi zatem łatwo. Czy pomyślałam, że już nigdy nie znajdę nikogo, kto mógłby go zastąpić? Żeby tylko raz.

Z lotniska pojechałyśmy taksówką do hotelu, gdzie przywitano nas litrami drogiego szampana i

dobrze wyposażonym barkiem. Apartament był cudowny. Miałyśmy dwie sypialnie, salon i małą kuchnię. O łazience nie wspominając. Była w niej ogromna wanna, jacuzzi i dwa prysznice. Czy mogłyśmy się tam zgubić? Zdecydowanie.

– No – zaczęła Pati i klasnęła w dłonie – czyli będę mogła kogoś zaprosić na dziki seks.

– Patka!

– Oj, już nie bądź taka cnotliwa. Od powrotu z Hiszpanii chodzisz nabuzowana i uwalniasz złą energię. Musisz kogoś bzyknąć.

– Ekspertka – skomentowałam, udając urażoną.

Chwyliłam za walizkę i poszłam do mojej tymczasowej sypialni.

– Nie gniewaj się!

Usłyszałam za plecami.

– Zwyczajnie martwię się, że twój wibrator nie wyrobi.

– Pieprz się! – rzuciłam i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

– Sama ze sobą już nie chcę! – powiedziała, wchodząc za mną. – To co, wskakujemy w bikini i lecimy na plażę?

– Jak skąpe masz to bikini?

– Tak, żeby zadziałało. – Puściła mi oczko dając znak, że bardzo wycięte. – Dobra, masz dziesięć minut i wychodzimy. Muszę zapolować. Ałuuu – zawyła jak wilk, czym mnie rozbawiła.

– Ty naprawdę masz zamiar to zrobić?

– Mam. I to nie raz. No, raz-dwa. Zbieraj się.

Kwadrans później rozłożyłyśmy się na leżakach na prywatnej plaży hotelu, w którym się zatrzymałyśmy.

– Zazdroszczę, też bym chciała mieć tak bogatego brata – powiedziała, poprawiając górę od bikini. – Podróże, ciuchy...

– Fakt, z naszymi portfelami co najwyżej stać by nas było na Ciechocinek. W takich chwilach docenia się rodzinę. – Wydęłam usta.

– Ale z ciebie materialistka – odparła rozbawiona, sypiąc we mnie piaskiem.

– A kto przed chwilą zachwalał się pieniędzmi mojego brata? I faktem, że zapłacił za nasz wyjazd?

– Że też jest Iga. No i dzieciaki, rzecz jasna.

– Czy ty chcesz powiedzieć? Że mój ponadczterdziestoletni brat mógłby być twoim potencjalnym facetem? Blee.

– Ale jaką miałabyś świetną bratową.

– Mam. Iga jest świetna.

– Ał. Ale mi dziś ciśniesz – odparła urażona. – Co nie zmienia faktu, że twój brat jest przystojny i ma nieziemski tyłek.

– Przyglądałaś się jego tyłkowi?

– Nie tylko. Jak kiedyś u ciebie byłam to akurat przechodziłam obok jego sypialni. Był świeżo po prysznicu i... był golutki. Mówię ci, palce lizać.

– Feee, weź to mój brat. A przez wiele lat myślałam, że ojciec, więc daruj sobie. Aaa, i zachowam to dla siebie, gdyby Iga się dowiedziała...

– Ta to jest w czepku urodzona.

– Akurat przechodziłaś? I akurat był po prysznicu?

– No tak. Nie moja wina, że nie zamknęłam drzwi. Ach te pośladecki. Mniem – podsumowała mlaśnieciem.

Pokręciłam głową jednocześnie zniesmaczona i rozbawiona jej wyznaniem. Czerpałam ciepło z promieni słonecznych, kiedy nagle ktoś zasłonił mi słońce.

– Co do kurwy...

Ściągnęłam z nosa okulary i zauważyłam przed sobą kelnera z plażowego baru.

– Pan do mnie? – zapytałam zaskoczona po hiszpańsku. – Patka zamawiałaś coś? – rzuciłam w

naszym ojczystym języku.

– To dla pani – wyjaśnił, podając mi kolorowego drinka, którego wzięłam z czystej uprzejmości.

– Od tamtego pana – wyprzedził moje pytanie.

– Którego? – Zaczęłam się rozglądać.

– Tego za tamtym parawanem. – Wskazał w odpowiednim kierunku, na co zmarszczyłam brwi.

– No dobrze, dziękuję – odparłam uprzejmie, po czym kelner zniknął.

– Jesteśmy tu pięć minut, a ty już kogoś wyrwałaś? Ja pierdolę, to przez cycki. Muszę sobie zrobić.

– Co ty pieprzysz? Nikogo nie wrywałam. I zaraz sprawdzę co to za koleś.

– Nie będziesz piła tego drinka? – zapytała, kiedy miałam zamiar go wylać. – Daj. – Zerwała się z leżaka i mi go wyrwała. – Oszalałaś? Chcesz zmarnować Sex On The Beach? Swoja drogą może on chce ci tym drinkiem coś przekazać? – zasugerowała, upijając trunek i rozpluwając się przy tym nad jego smakiem.

Ignorując jej sugestie poszłam skonfrontować się z gościem za parawanem. Już, ja mu nagadam, dopingowałam się.

Podeszłam bliżej i stanęłam z nim oko w oko. Rozchyliłam usta, widząc jego nagą klatę i to sławne V, chowające się w granatowych szortach. Oderwałam wzrok od jego kuszącego mnie krocza i przyjrzałam się jego pięknej twarzy, z której ściągnął czarne Ray-Bany. Ten zarost, ciemne oczy i rozczochrane włosy zadziały na mnie natychmiast. I choć miałam ochotę się na niego rzucić i błagać o porządne rżnięcie, wybuchnęłam tłumioną przez miesiąc rozłąki złością.

– Co ty tu robisz? – warknęłam, opierając dłonie na biodrach.

– Wysłuchaj mnie, proszę. – Podeszedł na tyle blisko, że poczułam jego perfumy od Hugo Bossa.

– Usiądziesz? – zapytał, wskazując na leżak.

– Dobrze, mów. Masz pięć minut.

– Matilde...

Próbował wziąć mnie za rękę, ale odsunęłam się, dając znak, że tego nie chcę. Usiadł na leżaku obok i wspierając się rękoma o kolana wpatrywał się w moje oczy. – Przez ten miesiąc nie przestałem o tobie myśleć. Chcę cię odzyskać.

– To dobre, bo wyjechałam od ciebie półtora miesiąca temu. Co zatem robiłeś przez pozostałe dwa tygodnie?

– Nie byłem z żadną kobietą do tamtego wieczoru. Kiedy Juancho przekazał, że w tym barze ty... z jakimś młokosem, w męskiej ubikacji... – westchnął. – Pieprzyłem się z jedną z dziwek z mojego klubu.

– Zaraz! – krzyknęłam niemal na pół plaży. – Kto to jest Juancho? I skąd wiesz, że z Krzyśkiem...

– Twój ochroniarz – przerwał mi.

– Mój ochroniarz? Chcesz powiedzieć, że przez ten czas ktoś mnie śledził?

– Ochraniał – poprawił.

– Jeden chuj – skomentowałam wściekła. – Jesteś chory! – krzyknęłam i zerwałam się z leżaka.

– Zaraz... – Cofnęłam się i dopytałam: – Powiedziałeś, że ruchałeś jakąś dziwkę? Florę?

– Miło, że nadal jest twoim słabym punktem, ale nie, jej już tam nie ma.

– No tak, wymiana – mruknęłam pod nosem. – I nie testowałeś wszystkich swoich nowych zdobyczy? – zażartowałam, przypominając sobie, że to jedne z etapów rekrutacji.

– Matilde, uwierz mi. Oprócz niej i loda, którego zrobiła mi Raquel nie miałem żadnej innej kobiety.

– Raquel? A ta, to co za kurwa?

– Była ze mną na tym balu charytatywnym, na którym spotkałem twojego brata z żoną.

– Wzięłaś dziwkę na taką galę? Zajebicie. – Wyrzuciłam ręce w powietrze. – I co ta cała...

– Sol – dorzucił jej imię. – A właściwie Soledad – doprecyzował.

– Mniejsza o to – warknęłam. – Była taka kiepska, że tylko raz skorzystałaś?

– Nie skorzystałbym, gdybyś ty...

– A czyli to moja wina? I że niby co ja takiego zrobiłam? – dopytałam, kładąc dłonie na biodrach.

– Poszłaś z tym gówniarzem.

– Nie dałam mu dupy, jeśli cię to ciekawi. Zrobił mi średniej jakości palcówkę, a doszłam tylko dlatego, że myślałam o tobie. Zadowolony? Skoro już wszystko mamy wyjaśnione, zjedź mi z oczu.

– Kochasz mnie?

Usłyszałam jego pytanie, będąc odwrócona plecami. Miałam zamiar odejść, ale mnie zatrzymał.

– A to akurat nie ma żadnego znaczenia – rzuciłam, nadal idąc przed siebie.

– Ma, bo ja cię kocham.

– Nie. – Odwróciłam się i rzuciłam w gniewie. – Ty kochasz wspomnienie i moją podobiznę do Pilar. Nie kochasz mnie. Może mylisz to z pożądaniem i chemią, która jest między nami.

– Ona mnie zdradziła, niejednokrotnie. Myślisz, że po czymś takim nadal bym ją kochała?

– To już twój problem. Nie możemy być razem. Nie po czymś takim.

– Jesteś moja i nie pozwolę ci odejść. Nie tym razem! – krzyknął.

– Jestem twoja? – dopytałam, na co przytaknął głową. – No to patrz.

Rozejrzałam się wkoło i akurat nawinęło się dwóch, całkiem fajnych facetów. Podeszłam do nich, uprzednio zrzucając z siebie stanik. Nie interesowało mnie, że plaża była pełna ludzi. Chciałam pokazać Javierowi, że już do niego nie należę, że jestem wolna i mogę robić co chcę, a on nie ma na to żadnego wpływu.

– Cześć, chłopaki – zagadałam po angielsku, bo właśnie takim językiem się posługiwali.

– Czeeeeść – odparli chórem, trochę zdezorientowani moim strojem, a właściwie jego brakiem.

– Mam pytanie. Umówilibyście się na podwójną randkę? Tam jest moja przyjaciółka. – Wskazałam palcem na Pati, która akurat smarowała się filtrem i widząc nas pomachała jakby nieśmiało. Tak, widocznie dotarło do niej, że świecę cyckami przed nieznanymi.

– No jasne. Z taki laskami? Grzech nie skorzystać – zapewnił jeden, ostentacyjnie patrząc na mój biust.

– Gdzie się gapisz?

Usłyszałam za sobą głos Javiera, który włożył mi przez głowę swoją koszulkę.

– Ubierz to! – warknął do mnie.

– Ej, koleś. Nie z tobą rozmawiamy! – postawił się Hiszpanowi ten drugi.

Javier nie czekając dłużej zawołał Santiaga, a ten momentalnie się przy nas znalazł. I to w takim wydaniu, że zupełnie zdębiałam. Świecił gołą, rozbudowaną klatą, dużo większą niż Javier. Miał na sobie szorty w hawajski wzór, a na stopach japonki. W ręku trzymał drinka z pałką.

– Jakiś problem szefie? – zapytał w momencie, kiedy podbiegła do nas Pati.

– Jezu, co się tu dzieje? – zapytała mnie po polsku. – I czemu paradujesz na golasa? Mało ci, że wyrwałaś jednego?

– Pati, poznaj mojego byłego przyszłego męża. To jest Javier – przedstawiłam jej go, jednak nadal używałam polskiego.

– Ten Javier? No fajny, ale lepiej mi powiedz kim jest ten przystojniak obok.

– Patka, chyba oszalałaś. – Spojrzałam na nią niepewnie. Dostrzegłam wtedy, że zupełnie nie zarejestrowałam oddalenia się od nas dwóch napotkanych przeze mnie wcześniej koleś.

– Bynajmniej – odparła, wpatrując się w Santiaga.

– A co z twoją cnotą? – Chciałam wiedzieć, czy aby na pewno jest gotowa na ten krok.

– Poszła się jebać – zaśmiała się, spoglądając na mnie przez ułamek sekundy. – W momencie, w którym zobaczyłam tego faceta, zapomniałam, że ją w ogóle mam – doprecyzowała. – Myślisz, że będzie mu to przeszkadzało?

– Pojebało cię?! – wrzasnęłam na nią.

– Możecie w końcu zacząć mówić po hiszpańsku? – wtrącił Javier.

– To nie będzie konieczne, bo już skończyłyśmy. – Uśmiechnęłam się sztucznie i zabierając ze sobą Pati, odwróciłam się do niego tyłem.

– Umów się ze mną na randkę. Udowodnię ci, że mi zależy.

Zatrzymałam się na moment i westchnęłam. Spojrzałam na przyjaciółkę, a jej wzrok mówił jasno: „co ci szkodzi?”. Przymknęłam powieki i rzuciłam od niechcenia.

– Dobra. – Spojrzałam na niego przez ramię i dodałam: – O dwudziestej, tutaj. Spacer po plaży, tyle mogę ci obiecać.

– A może tak podwójna randka? – wtrąciła Patka po polsku. Kątem oka spojrzałam na Santiago, który wpatrywał się w moją przyjaciółkę. Dosłownie rozbierał ją wzrokiem. Cóż, widocznie chłopak dostrzegł jej „subtelne” sygnały i również był zainteresowany.

– To w takim razie, do zobaczenia.

Javier uśmiechnął się swoim firmowym uśmiechem, po czym razem z Santiago zniknęli za parawanem.

– Kurwa, jeszcze minuta i bym się na niego rzuciła – skomentowałam pełna żalu, że tego nie zrobiłam.

– To idź do niego – rzuciła moja przyjaciółka, wzduszając ramionami.

– Mam taką ochotę na niego. Czy to normalne, że...

– Że masz ochotę upaść na kolana i zrobić mu laskę?

– Patka! – krzyknęłam przerażona jej bezpośredniością.

– No, co? To, że jestem dziewicą, nie znaczy, że nie wiem jak robić loda.

– Opowiesz mi o tym później, okej? Bo widzę, że o czymś nie wiem. A teraz idź do baru i zamów dwa drinki z palemką.

– Po co? – zapytała zaskoczona.

– Zaraz przyjdzie tam Santiago. To jest twój czas i twoja szybka randka.

– A ty?

– A ja? Ja idę sobie ulżyć. Kurwa, jak tego nie zrobię, to do dwudziestej ocipięję. No leć. – Klepnęłam ją w tyłek, po czym z wielkim entuzjazmem pobiegła do baru.

Westchnęłam i poszłam do niego. Z każdym krokiem na piasku chciałam tego bardziej. Javier był pogrążony w rozmowie ze swoim pracownikiem, siedząc na dwóch leżakach i spoglądając w telefon. Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Santiago – zaczęłam, a wtedy na mnie spojrzeli – idź do baru. Patrycja chce postawić ci drinka. I nie tylko – dodałam w myślach.

– Jasne, szefowo.

Uśmiechnęłam się lekko na to określenie.

Javier podniósł się i spojrzał na mnie wyraźnie zadowolony. Podeszłam bliżej, nie odrywając od niego wzroku.

– Wiem, że powinnam dać ci w pysk, skopać po jajach, powinnam... ale nie mogę. Nie chcę też nikogo przypominać, nie chcę zastanawiać się, czy kochasz mnie bardziej niż ją, czy ona zrobiłaby podobnie, czy ona...

– Och, zamknij się już. – Chwycił moją twarz w dłonie i zachłannie pocałował. – Tęskniłem. Tak cholernie za tobą tęskniłem.

– Miałeś rację, jestem twoja i tylko twoja. Weź mnie. Pokaż mi wszystko o czym zapomniałam przez te cholerne półtora miesiąca.

Epilog

– To niesamowite, że tak się skumali. Nawet nie wiem kiedy – skomentowałam obrazek, na który właśnie patrzyłam.

Javier z Wiktorem siedzieli w salonie, oglądając jakiś durny mecz piłki nożnej i racząc się przy tym whisky.

– Może to ta whisky ich tak zbliżyła? – dopytałam Igę, szykującą kolację dzieciakom.

– Mnie to akurat nie dziwi. Obydwóm zależy na twoim szczęściu. Swoją drogą, cieszę się, że przyjechaliście. Stęskniłam się przez te trzy miesiące.

– Przecież masz Olkę. A właśnie, gdzie ona jest? – zapytałam i zaczęłam się rozglądać.

– Leży u siebie. Nogi jej puchną. Martwię się o nią i o dziecko. Widać, że to przeżywa. Siedzi to w niej, ale jak miałyby być inaczej, skoro ojciec jej dziecka stanął na czele niemieckiej mafii?

– Thomas nie dzwoni?

– Nie, ani do niej, ani do Wiktora. Przynajmniej nic mi nie wiadomo. Choć Wiktor może to przede mną ukrywać.

– Gdyby Javier coś ukrywał, a ja bym się o tym przypadkiem dowiedziała, zrobiłabym mu z dupy jesień średniowiecza.

– A jak wam tam w ogóle jest? Teraz koniec sierpnia, wracasz do domu, czy tam zostajesz?

– Zostaję – odparłam pewnie. – Co ty, nie wybieram się nigdzie od niego.

– Aż tak? – zapytała podekscytowana.

– Jest cudowny i wiem, że kiedyś będzie moim mężem. Póki co, idę na studia, nie myślimy o ślubie. Zresztą za młoda jestem.

– A jak radzisz sobie z teściową?

– Wyszła z kliniki, uporała się już z tą tragedią. Chyba mnie nawet polubiła. Specjalnie dla niej przefarbowałam włosy.

– No właśnie. Zapomniałam ci powiedzieć. Ślicznie ci w tym blondzie. Świetnie kontrastuje z tymi brązowymi oczami – dodała, dotykając pasma moich włosów. – Ale nie wierzę, że zrobiłaś to dla niej. Przecież twierdziłaś, że nie widzi w tobie tej całej Pilar.

– Ty zawsze musisz mieć rację?

– No więc?

– Oj, zrobiłam to dla siebie. Żeby nie widział jej we mnie. Było mi to potrzebne. Nadal to we mnie siedzi. Niby zapewnia, że Pilar to przeszłość, ale...

– Ale to silniejsze od ciebie – dokończyła za mnie. – Z czasem ci przejdzie.

– Jeszcze ta nowa menadżerka klubu.

– Zatrudnił kobietę?

– Tak, burdel mamę, która ponoć jest lesbijką, ale i tak działa mi na nerwy. Nie radzę sobie z zazdrością. Są na to jakieś prochy?

– Yhy. Za-u-fa-nie! – powiedziała wyraźnie i zaczęła się ze mnie śmiać.

Na samo wspomnienie Palomy w pobliżu Javiera moje ciśnienie podnosiło się diametralnie. I choć nie ufałam jej za grosz, ufałam Javierowi. W końcu przestał pojawiać się w klubie, poświęcając większość czasu swoim salonom samochodowym. Udało mi się nawet przekonać go do rezygnacji z tych okropnych limuzyn, a naszym autem stała się najnowsza Mazda CX-5 w pięknym bordowym kolorze.

Przyglądałam się bratowej, która kroїła pomidory, kiedy do kuchni weszła moja siostra.

– Iga.

Usłyszałam jej ledwie słyszalny głos. Odwróciłam się i zaniemówiłam.

– Jezu, co się stało? Boże, ty krwawisz.

– Wiktor, Javier, szybko do kuchni! – zawołałam chłopaków, po czym chwyciłam pod drugie ramię Olę. – Musimy cię zawieźć do szpitala. Byle szybko.

– Co się stało? – zapytał Wiktor, który jak tylko zobaczył siostrę z zakrwawionymi udami

pobladł.

– Wiktor – zaczęła ledwo panując nad płaczem. – Dzwonili z Niemiec. Thomas... on nie żyje. Zabili go...

W kuchni w jednej chwili zapanowała grobowa cisza. Patrzyliśmy po sobie, nie wiedząc jak na te słowa zareagować. Do tego Ola słabła od płaczu i wycieńczenia. Jeszcze ta krew na jej nogach, która mogła oznaczać jedno...

Wszystko działało się szybko, gdyby nie zimna krew Wiktora mogłoby być różnie. Zadzwoił do prywatnej kliniki i chwilę później wraz z Igą zawieźli tam Olę. W drodze obyło się bez omdlenia, a stan Olki również nie uległ znacznemu pogorszeniu.

Wpatrywałam się w zamknięte drzwi, za którymi zniknęli. Usłyszałam za plecami jedno, ale bardzo istotne słowo, które wiele mi rozjaśniło.

– *Empezado* – rzucił Javier, czym rozwiązał wszelkie wątpliwości.

– Co się zaczęło? – zapytałam go przerażona.

Kiedy wpatrywał się we mnie w milczeniu, zrozumiałam wszystko. To dlatego tak polubił się z Wiktorem. To dlatego tak często ze sobą rozmawiali. Wiedzieli o czymś. O czymś, czego początkiem miała być śmierć Thomasa.

Koniec części drugiej

Dodatek

Fragment części trzeciej

Ola

Przez pierwsze dni modliłam się, żeby to piekło się skończyło. Płakałam, ale gdy zauważyli, że mam popuchnięte oczy i rozmazany makijaż, dostawałam lanie.

Przez pierwsze pół roku liczyłam tych wszystkich facetów, ale przestałam. Ta liczba rosła w zastraszająco szybkim tempie. Byli młodzi, byli starzy, mniej i bardziej przystojni, ale ani razu nie robiłam tego, dlatego że chciałam. Nieważne jak wyglądali, zawsze brali mnie wbrew mojej woli. Jak się z tym czułam? Jak dziwka, którą byłam.

Musiałam udawać. Jęczeć w taki sposób, aby odnosili wrażenie, że jest mi dobrze. W przeciwnym razie... znów dostawałam lanie. I w całym tym głównie lubiłam kiedy miałam „te dni”. Wtedy miałam względny spokój. Nie przyjmowałam klientów, a tańczyłam przed nimi w samej bieliźnie przy rurze. Paradoksalnie była to dla mnie chwila wolności, którą mi odebrali i o której tak bardzo marzyłam. Pomimo wzroku napalonych facetów, i mimo że się sama sobą brzydziłam, tańczyłam dla siebie.

Ponoć seks to coś cudownego, niektórzy mówią, że magicznego. Ale to chyba tylko niepoprawnych romantyczek, marzących o księciu z bajki, najlepiej na białym koniu i z grubym portfelem. Moje życie akurat tego zostało pozbawione. Marzeń, miłości, nie mówiąc o romantyzmie. Jak każda młoda dziewczyna marzyłam o przystojnym mężu, gromadce dzieci i białym domku. Ogólnie mówiąc, o spokojnym i szczęśliwym życiu.

– Przyszedłeś skorzystać? Twój szef jest taki wspaniałomyślny – zakpiłam, kiedy chwilę po wyjściu ostatniego klienta przyszedł do mnie przydupas Joachima.

Nienawidziłam go tak samo jak jego szefa. Brzydziłam się nim. Ze stoickim spokojem patrzył na cierpienie kobiet i na to, jaki ból sprawiają im klienci. Tak, nie mówię tu tylko o seksie. Zdarzali się klienci którzy bili, ciągnęli za włosy i dawali klapsy. Kręciło ich to. Pierdoleni popaprańcy.

– Posłuchaj – zaczął łagodnie, zamykając za sobą drzwi. – Lada dzień stąd wyjdiesz. Twój brat cię wykupił – wyjaśnił podchodząc bliżej.

– Co? -zapytałam jednocześnie zaskoczona i podekscytowana. Zerwałam się z łóżka na równe nogi, zrównując się z nim. – Ale jak to? Skąd wie, że tu jestem? Przecież myśli, że wyjechałam na studia za granicę.

– Zgodził się pracować dla Joachima – powiedział, wkładając ręce do kieszeni garniturowych spodni.

Nie, nie może. Nie może tego zrobić.

– Posłuchaj, twój brat to dorosły facet – warknął na mnie. – Sam podejmuje decyzje. Powinnaś się cieszyć, że stąd wyjdiesz. Znów zaczniesz normalnie żyć, wrócisz do rodziny, może pójdziesz na studia?

– A ty? Czemu tobie na tym tak zależy? Dlaczego chcesz się mnie stąd pozbyć?

– Mam swoje powody – odparł chłodno. – Tylko nie wspominaj o tym dziewczynom. Joachim nie może dowiedzieć się, że spiskuję za jego plecami.

– Boisz się, że cię wydam? I że, z tego powodu odstrzeli ci łeb? – zakpiłam z niego.

Akurat to lubiłam robić. Nie wiedzieć czemu, nigdy nic mi nie zrobił. Mimo że go obrażałam, nie raz nawet dałam w pysk, nigdy się nie poskarżył, ani nie oddał tym samym.

– Jeśli to zrobisz, to ci wszyscy faceci nadal będą cię ruchać jak dzikie króliki. Tego chcesz?

Zagryzłam wargę i pokręciłam głową.

Podszedł do mnie i stając naprawdę blisko, dodał:

– Więc łaskawie bądź grzeczna. Być może już jutro cię tutaj nie będzie.

– Mam ci podziękować? – spytałam i rozwiązałam pasek szlafroka, dając mu jasno do zrozumienia w jaki sposób chcę to zrobić. – Spokojnie, jestem świeżo po kąpieli – dodałam, mając w głowie myśl, że nigdy z nim tego nie robiłam.

To było dziwne, ale może miał żonę albo dziewczynę? Chociaż czy taki facet mógł mieć jakąś kobietę na stałe?

– Może nie wyglądam, ale nie biorę kobiet siłą. A wiem, że nie robisz tego z własnej woli. - Przeniósł wzrok na mój nagi brzuch, po czym musnął go opuszkami palców.

Moje ciało mimowolnie zareagowało na to gęsią skórka. To był pierwszy raz, kiedy facet dotykał mnie w taki sposób i kiedy ja tak na jego dotyk zareagowałam. Zasunął szlafrok i związał starannie pasek.

– I kiedyś – powiedział i spojrzał na mnie ponownie, po czym kontynuował: – chciałbym zaprosić cię na randkę, a po niej, kiedy odwiózłbym cię do domu, zapytałbym czy mogę cię pocałować.

– Co? – zapytałam zdezorientowana.

– Jeśli myślisz, że się tobą brzydzę, to jesteś w błędzie. Odkąd tu trafiłaś, walczyłem z sobą, żeby nie skorzystać z twoich usług. Tylko problem w tym, że nie chciałem, abyś traktowała mnie jak swojego klienta.

– Thomas, o czym tym mówisz?

Byłam przerażona jego słowami. Czekałam na jego odpowiedź, ale on najwyraźniej nie miał zamiaru jej dzielić. Kiedy zauważyłam, że się wycofuje i ma zamiar wyjść, odruchowo chwyciłam go za rękę.

– Co ty bredzisz, brałeś coś? – Ujęłam jego twarz w dłonie i przyjrzałam się uważnie jego oczom. Nie wiem czego szukałam, być może rozszerzonych źrenic?

– Kiedyś – zaczął, oddalając moje dłonie od siebie – gdy stąd wyjdiesz... zaproszę cię na tę randkę. – Uśmiechnął się, po czym wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Ale... że jak? – zapytałam zdezorientowana samą siebie, nadal wpatrując się w zamknięte drzwi.

Byłam skołowana jego postawą. Zamiast cieszyć się, że wrócę do domu, analizowałam jego słowa, które nie chciały wyjść z mojej głowy.

Przez półtora roku nienawidziłam go równie mocno jak Joachima. Choć nie skorzystał ze mnie ani razu, często wchodziliśmy sobie w drogę. Bez przerwy pałętał się po klubie. Był obecny podczas prób pole dance, przynosił apteczkę do opatrywania ran, gdy trafił się nieco brutalniejszy klient, czy zwyczajnie sprawdzał mój „stan”, gdy inny wychodził. Ale nigdy, przenigdy nie zauważyłam jego człowieczej twarzy. Zawsze był ponury, wściekły i nabuzowany. Nieco tonował w obecności tego obleśnego starca, na którego widok chciało mi się rzygać.

Zaczęłam się też zastanawiać, jak będzie wyglądać moje życie poza murami tego burdelu. Jak ułożą się moje relacje z facetami? I czy w ogóle dopuszczę do siebie jakiegokolwiek? Nie łudziłam się, żaden szanujący się facet nie będzie chciał dziwki. Kobiety, która nie ma ani duszy, ani godności, i która jest emocjonalnym wrakiem.

A co bym zrobiła, gdyby faktycznie zaprosił mnie na randkę? Przerazała mnie ta myśl. On mnie przerażał. Tym, że się mną nie brzydził i że wciąż widział we mnie kobietę, a nie dziwkę.

Podziękowania

Dziękuję mojemu mężowi. Jesteś moją ogromną inspiracją, moim ideałem i spełnieniem marzeń. Jestem zaszczycona, mogąc być Twoją żoną i matką Twojego syna. Kocham Cię.

Dziękuję mojemu synkowi. Tak długo na Ciebie czekałam. Jesteś naszą miłością i wszystkim co mamy. Dziękuję Ci za twoją bezwarunkową miłość oraz najśłodszy sposób wymawiania słowa „mama”. Kocham Cię.

Dziękuję rodzicom, teściom i bliskim, którzy wspierali mnie dobrym słowem. Wasze wsparcie jest dla mnie nieocenione.

Dziękuję wydawnictwu oraz patronkom medialnym. Współpraca z Wami to sama przyjemność. A to dopiero początek.

Dziękuję recenzentkom i fankom. Wasze opinie i komentarze są bardzo cenne oraz motywujące.